IV. SPRAWOZDANIE

AKADEMICKIEGO

ZWIĄZKU SPORTOWEGO

W KRAKOWIE

ZA ROK 1912/13.

KRAKÓW, 1913. — NAKŁADEM TOWARZYSTWA.
DRUKARNIA SZTUKA KRAKÓW, SOBIESKIEGO 16.
KLISZE Z ZAKŁADU ARTYST.-REPR. „ZORZA“ W KRAKOWIE.

IV. SPRAWOZDANIE

AKADEMICKIEGO

ZWIĄZKU SPORTOWEGO

W KRAKOWIE

ZA ROK 1912/13.

KRAKÓW 1913. — NAKŁADEM TOWARZYSTWA.
DRUKARNIA „SZTUKA“ W KRAKOWIE, SOBIESKIEGO 16.

KORZYŚCI CZŁONKÓW.

Członkom Akad. Związku Sportowego względnie jego Sekcyi przysługują następujące korzyści i udogodnienia:

1. Bezpłatny lub też za zniżoną opłatą udział w wycieczkach tak letnich, jak i zimowych, tudzież we wszelkich przedsiębiorstwach (matche, kursy narciarskie, zawody, turnieje i t. d.) Towarzystwa lub jego Sekcyi.

2. Zniżone bilety wstępu na odczyty, wieczory projekcyjne i t. p., bezpłatne korzystanie z biblioteki i czytelni Związku, tudzież z przyborów sportowych (z wyj. nart).

3. Zniżki przy zakupnie przyborów sportowych w handlach: Roman Drobner, Plac Szczepański (10$^0/_0$ za okazaniem legitymacyi, również dogodny kredyt); Rudnicki, Linia A-B., 10$^0/_0$; Reim i Spółka, Linia A-B., 10$^0/_0$; W. Skórczewski i Polakiewicz, Floryańska, 5$^0/_0$ (z wyj. obuwia ameryk. i kaloszy); F. Lord, na częściach składowych rowerów 15$^0/_0$; Bazar Krajowy 10$^0/_0$; Weismann, Szewska, 20$^0/_0$; Spółka Handlowa w Zakopanem 5$^0/_0$; Fabryka wyrobów włóczkowych (sweaterów), Wielopole 15, parter, 15$^0/_0$; przy zakupnie nart w pracowni p. St. Zdyba i Spółki w Zakopanem 10$^0/_0$; Pracownia szewska (butów turystycznych) w Zakopanem, J. Habersta, Krupówki vis-à vis Staszeczkówki 5$^0/_0$; Slazengers Limited, London E. C. Puntney Hill, 10$^0/_0$.

4. Zniżenie o 50$^0/_0$ wkładek miesięcznych w Sokole krakowskim, za okazaniem legitymacyi A. Z. S.

5. Zniżona opłata za grę na placach tennisowych S. T. A. Z. S. w Parku Krakowskim.

6. Na wycieczkach zbiorowych, urządzanych z ramienia A. Z. S. 50$^0/_0$ zniżka na biletach kolejowych. W sezonie zimowym 33$^0/_0$ zniżka na liniach: Kraków-Zakopane, Kraków-Orlo, Kraków-

Żywiec dla członków A. Z. S. za okazaniem legitymacyi, zaopatrzonej w fotografię. Legitymacye takie wydaje się w lokalu Związku, w godzinach dyżurowych.

7. Zniżona cena za mieszkanie w domu turystycznym w Zakopanem, a mianowicie za dobę 80 hal., tygodniowo 5·50 K.; Członkowie A. Z. S. uzyskali zniżenie taksy klimatycznej do 1 K. tygodniowo.

8. W hotelu „Morskie Oko“ w Zakopanem w sezonie zimowym zniżka dla członków Sekcyi Narciarskiej za okazaniem legitymacyi (2 K. za pokój).

9. Dla zbiorowych wycieczek narciarskich 50% zniżenie opłat za nocleg we wszystkich schroniskach, należących do Sekcyi „Bielsko-Biała“ Beskiden Verein'u; tudzież za okazaniem legitymacyi 50% zniżenie opłat za nocleg latem i zimą w schronisku tejże Sekcyi na Babiej Górze.

10. Zniżki w opłatach za nocleg w schroniskach Sekcyi Narciarskiej Tow. Tatrz.

11. Dla członków Sekcyi Narciarskiej zniżone ceny za nocleg w hotelu p. Porzyckiego w Suchej.

12. Za okazaniem legitymacyi latem i zimą 50% zniżki w starem, a 25% zniżki za nocleg w nowem schronisku przy Morskiem Oku.

13. Zniżki w schronisku Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Ojcowie. „Willa pod Kometą“ (u wylotu Dol. Sąspowskiej): dla pojed. członków 15 kop. na sienniku i 25 kop. na łóżku; dla zbiorowych wycieczek 15 kop. bez względu na posłanie.

14. Zniżone opłaty za nocleg w Schronisku Karpackiego Tow. Narciarzy w Sławsku (za okaz. legit.).

15. Teatr Świetlny „Uciecha“ (Starowiślna 16) udziela na wszystkie przedstawienia (prócz sobót, niedziel i świąt) znacznych zniżek na biletach.

16. Pierwszy Krakowski Tattersal (ul. Rajska) udziela zniżek przy wynajmie koni wierzchowych. (Za pojedyńczy wyjazd członkowie A. Z. S. płacą jak w abonamencie).

Wkładka roczna członka zwyczajnego Akad. Związku Sportowego wynosi 4 K. jednorazowo. Członka założyciela 100 K.

Wkładki do poszczególnych Sekcyi wynoszą: Wioślarskiej 20 K. rocznie; Narciarskiej 1 K. rocznie; Tennisowej 1 K. rocznie; Krajoznawczo-Turystycznej 1 K. rocznie; Strzeleckiej 2 K. miesięcznie.

Lokal A. Z. S. w Krakowie, Collegium Novum, sala Nr. 2. na parterze. Godziny dyżurowe codziennie (z wyjątkiem świąt i niedziel) od 7—8½ wieczorem. Przystań wioślarska, Dębniki, dawny pałac hr. Lassockich. Nauka szermierki odbywa się w gmachu I. Szkoły realnej, ul. Studencka. Lokal Sekcyi Strzeleckiej ul. Smoleńsk L. 25. W Zakopanem, Dom turystyczny A. Z. S. ul. Łukaszówki 4 (obok nowego kościoła).

Odznaki A. Z. S. w cenie 1 K. 20 hal. do nabycia u bibliotekarza w lokalu Towarzystwa.

SPRAWOZDANIE WYDZIAŁU.

Po pewnym dłuższym przeciągu czasu od chwili podjęcia jakiejś planowanej akcyi, czy to przez jednostkę, czy też przez stowarzyszenie, koniecznem jest zrobienie obrachunku z czynności już dokonanych, dróg i środków w pracy tej podjętych, i należytego uświadomienia sobie, czy cel zakreślony poprzednio możliwy jest do osiągnięcia przy tych metodach i środkach działania, które dotychczas były stosowane.

Pięć lat istnienia naszego stowarzyszenia dostatecznym jest okresem czasu, abyśmy po jego upływie zadali sobie pytania i na nie znaleźli odpowiedzi: czy i jakie praca nasza wydała rezultaty, jakie są jej widoki na przyszłość i od czego zależy rozwój naszej instytucyi, a tem samem bliższe lub dalsze osiągnięcie zakreślonego celu.

Celem tym, który nam przyświecał, gdyśmy przystępowali do pracy, było „wniesienie w mury Uniwersytetu Jagiellońskiego blasków młodości, zdrowia i siły“, jak pisaliśmy w I. sprawozdaniu.

Odczuwając nizki poziom kultury fizycznej naszej młodzieży i potrzebę zaradzenia temu szkodliwemu dla normalnego rozwoju społeczeństwa objawowi, pragnęliśmy rozbudzić wśród młodzieży akademickiej zamiłowanie do ćwiczeń fizycznych za pomocą racyonalnie, a wszechstronnie uprawianych sportów. Sądziliśmy — i zdaje nam się słusznie — że z chwilą, gdy ogół młodzieży odczuje potrzebę i będzie miał możność dbać o swój rozwój fizyczny, gdy ruch sportowy się wzmoże, coraz rzadziej będzie się spotykać młodzieńców z zapadłemi piersiami, coraz mniej będzie bladych, zdenerwowanych i wycieńczonych niezdrowem,



POD ŻAGLEM.

Z wycieczek
wioślarskich A. Z. S.

Fot.
J. Gadomski.

miejskiem życiem istot, które raczej kwalifikują się do sanatoryów, niż do owocnej pracy w życiu społecznem.

To były pobudki, jakie skłoniły nas do podjęcia akcyi przez stworzenie stowarzyszenia, które dbać miało o rozwój i podniesienie poziomu wychowania fizycznego młodzieży na naszej Wszechnicy.

O tem, czy praca nasza wydała już rezultaty i jakie, najlepiej może odpowie stwierdzenie ówczesnych stosunków na tem polu, krótki rys rozwoju Akademickiego Związku Sportowego i przedstawienie jego obecnego stanu.

Niezrozumienie u młodzieży akademickiej potrzeby równoległego rozwijania obok władz umysłowych także i fizycznych, przy dorywczych zaś i niesystematycznych ćwiczeniach, nierównomierne kształcenie wszystkich organów ciała, błędne pojmowanie celów, zadań i istoty sportu jedynie jako rozrywki warstw uprzywilejowanych, to w głównych zarysach stan zagadnienia, które nas interesuje.

Jeżeli do tego dodamy jeszcze brak instytucyi, której celem byłoby przeciwdziałanie na terenie życia akademickiego powyższym ujemnym objawom, brak wszelkich urządzeń, gdzie przynajmniej jednostki, rozumiejące potrzebę pracy w tym kierunku, mogłyby choć w nielicznem gronie oddawać się ćwiczeniom fizycznym, to obraz, nakreślony przez nas, będzie wiernem odbiciem ówczesnych stosunków.

Najbardziej dawał się we znaki brak odpowiedniej instytucyi, to też stworzenie Akademickiego Związku Sportowego umożliwiło zapoczątkowanie akcyi, skromnej na razie, która rychło jednak, jak to zobaczymy, wydała dodatnie i wiele rokujące na przyszłość rezultaty.

Z powodu braku środków ograniczyć się na razie musiano do propagowania turystyki, tak letniej, jak i zimowej. Ta ostatnia na ziemiach polskich wówczas znajdywała się w zaczątku, dzięki jednak usilnej agitacyi za pomocą odczytów, wieczorów projekcyjnych i kursów w krótkim czasie pozyskała wśród członków Związku wielu zwolenników, tak, że już w roku 1909 powstała w łonie Związku Sekcya Sportów Zimowych, która wkrótce przyjęła nazwę Sekcyi Narciarskiej.

Niedość jednak było rozbudzić ten ruch, należało przez stworzenie odpowiednich warunków dla ogółu młodzieży aka-

demickiej umożliwić jej korzystanie z tego kosztownego poniekąd sportu.

Po zaopatrzeniu Sekcyi w inwentarz, jakoto narty, liny, czekany, saneczki etc., zwrócono uwagę na konieczność zaradzenia drożyźnie mieszkań w Zakopanem, skąd przeważna ilość wycieczek wyruszała w góry.

Tak powstał dom turystyczny, początkowo przez lato 1909 r. umieszczony u wejścia do doliny Kościeliskiej, zaś od r. 1910 w wynajętej willi w Zakopanem przy ulicy Łukaszówki 4. Dom ten urządzony na 40 osób*), jest punktem zbornym dla przeważnej ilości wycieczek akademickich.

Zwracając uwagę na turystykę zimową, nie zaniedbywała również Sekcya narciarstwa sportowego. Czynny udział w urządzaniu i biegach w międzynarodowych zawodach narciarskich w Zakopanem, urządzonych wspólnymi siłami wszystkich polskich Towarzystw Narciarskich w r. 1911, tudzież zorganizowane w r. 1912 i 1913 własne zawody narciarskie, w których udział brały pokrewne Towarzystwa, liczne, zdobywane przez członków Sekcyi nagrody, są tego wymownym dowodem.

Po dwóch latach pracy na polu turystyki i narciarstwa przystąpiono do stworzenia Sekcyi Wioślarskiej, która jest pierwszą polską organizacyą akademicką tego rodzaju.

Ze względu, iż potrzebny dla Sekcyi inwentarz sportowy z natury swej jest drogi, pokonać musiano liczne trudności z tem związane. Dziś Sekcya posiada własną przystań na Wiśle na gruncie za minimalną opłatą użyczonym przez Magistrat, 5 łodzi sportowych i inne przybory. Sekcya rozwija się bardzo szybko i liczy już 86 członków, osiągając w krótkim czasie poważne wyniki sportowe (na międzyklubowych regatach w Krakowie w r. 1912 osada Sekcyi, jedyna z pośród osad krakowskich, w biegu sześciowiosłówek odnosi zwycięstwo, również w r. 1913 na regatach w Kaliszu osady Sekcyi zdobywają dwa pierwsze miejsca).

Sport wioślarski odrazu pozyskał sobie uznanie i ogromną popularność wśród młodzieży akademickiej i gdyby nie brak środków, niedozwalający na zwiększenie ilości łodzi, a tem sa-

---

*) Korzysta z niego rocznie około 600 osób, z 2000 noclegów.

Uczniowie wszystkich polskich szkół średnich korzystają ze zniżek, przyznanych członkom A. Z. S.

mem ograniczający możność przyjmowania nowych członków, rozwój Sekcji postępowałby w tempie jeszcze bardziej przyspieszonem, niż dotychczas. Ogromny ruch, stale panujący na przystani i wielka liczba zgłoszeń upoważniają nas do powyższych wniosków.

Dalszy rozwój Związku przejawił się w powstaniu w r. 1911 Sekcyi Piłki Nożnej i Fotograficznej, w r. 1912 Sekcyi Tennisowej i Szermierczej. W r. 1913 powstają Sekcye Strzelecka i Krajoznawczo-Turystyczna.

Sekcya Tennisowa, po roku istnienia, zdołała zgromadzić w swojej organizacyi 120 członków, a urządzając co roku cieszące się już zasłużoną sławą u swoich i u obcych, jedyne na ziemiach polskich turnieje międzynarodowe, przyczynia się ogromnie do podniesienia poziomu gry w tennisa. Pięć własną pracą zbudowanych w Parku Krakowskim placów tennisowych umożliwia członkom korzystanie z gry za znacznie zniżoną opłatą. Sekcya Szermiercza (40 członków) prowadząc pod kierunkiem fachowych sił naukę szermierki, wyrabia w młodzieży zręczność i przytomność umysłu właściwą szermierce. W ubiegłym roku powstaje Sekcya Krajoznawczo-Turystyczna, do tego czasu nie ujęta w ramy prawdziwej organizacyi, chociaż faktyczna działalność A. Z. S. na tem polu datuje się od chwili jego powstania. Co roku były urządzane wycieczki z początku w Tatry, póżniej w miarę rozwoju ruchu wycieczkowego w Pieniny, Beskidy, do Ojcowa i w poblizkie okolice Krakowa. Z chwilą zorganizowania Sekcyi Krajoznawczo-Turystycznej, na te mało zwiedzane a tak godne uwagi okolice Krakowa większą zwróciliśmy uwagę, dążeniem zaś naszem jest zapoznawanie młodzieży z mniej znanemi, lub bardziej oddalonemi częściami Polski. Krótki czas, jaki upłynął od zawiązania się Sekcyi, a osiągnięte już wielce dodatnie rezultaty i chęć głębszego ujęcia ruchu wycieczkowego, pozwalają pomyślnie wróżyć o jej rozwoju. Ubiegły rok zaznaczył się równieżzorganizowaniem Sekcyi Strzeleckiej, chociaż nauka strzelania udzielana członkom Związku staraniem Wydziału Głównego w wojskowej strzelnicy odbywała się i w latach poprzednich.

Dbając o dobro własnych członków w pięcioletniem swem istnieniu, A. Z. S. nie spuszczał z oka i spraw bardziej ogólnego znaczenia. Z łona Związku wyszedł i jego przeważnie pracą obecnie jest urzeczywistniany projekt utworzenia Stowarzy-

szenia dla budowy i utrzymywania w Zakopanem domu turystycznego, przeznaczonego przedewszystkiem dla młodzieży. Akcyę tę wszczęliśmy, ponieważ obecnie utrzymywany przez Akademicki Związek Sportowy dom jest za szczupły i nie odpowiada potrzebom ruchu wycieczkowego. Zaspokaja zaledwie nieznaczną część zgłoszeń, gdyż z braku miejsca częstokroć w sezonie odmawiać musimy noclegów.

Przez wprowadzenie upoważnień, dających prawo słuchaczom innych wyższych zakładów naukowych i uczniom szkół średnich korzystania z urządzeń A. Z. S. na prawach członkowskich, staraliśmy się ułatwić tej młodzieży możność uprawiania sportów w dogodnych warunkach.

Tak w najogólniejszych tylko zarysach przedstawiała się działalność A. Z. S. Rezultaty osiągnięte przez Akademicki Związek Sportowy może najlepiej zilustruje tabela rozwoju naszego Towarzystwa umieszczona poniżej.

Gdy przed 5 laty o racyonalnym ruchu sportowym na Uniwersytecie Jagiellońskim mowy być nie mogło i nieliczne tylko jednostki ćwiczeniami fizycznemi się zajmowały, dziś co 8y słuchacz *) należy do Związku i w miarę tego, jak mu czas i warunki pozwalają, oddaje się poszczególnym gałęziom sportu. Krótki przegląd rozwoju i stanu obecnego A. Z. S. umożliwia w dostatecznej mierze stwierdzenie, iż idea rozwoju fizycznego w murach naszej Wszechnicy trwałe zapuściła korzenie, dzięki pięcioletniej pracy naszego Towarzystwa, tudzież dzięki poparciu, jakiego Związkowi szczególniej w ostatnich dwuch latach, udzielał Senat Akademicki.

Ważnym czynnikiem, który wielce dodatnio może przyczynić się do dalszego pomyślnego rozwoju omawianej sprawy, jest utworzona w roku ubiegłym Komisya sportowa Senatu. Wiadomość o jej powstaniu powitana została w łonie A. Z. S. z prawdziwą radością. Potrzebę takiej fachowej organizacyi w łonie ciała profesorskiego odczuwaliśmy oddawna, to też do współdziałania z nią zawsze jesteśmy gotowi. Pragniemy bowiem, aby młodzieży naszej nie zbywało na tężyźnie fizycznej, jak jej w ciągu ostatniego stu-

---

*) W semestrze letnim 1912/13 r. na Uniwersytet krakowski zapisanych było 2541 słuchaczy, podczas gdy A. Z. S. liczył z pośród jedynie słuchaczy Wszechnicy Jagiellońskiej 328 członków.

lecia nie brakło hartu duszy, to jednak osiągnąć się da tylko przy wspólnej, solidarnej akcyi obu czynników: Uniwersytetu i młodzieży.

Ze względu jednak, iż nadzwyczaj ważną jest rzeczą unormować wzajemny stosunek obu stron, przeprowadzić podział pracy, parę słów temu ostatniemu zagadnieniu poświęcimy.

Otóż pięcioletnie nasze doświadczenie wykazało, iż forma stowarzyszenia akademickiego dla osiągnięcia omawianych celów jest nadzwyczaj dogodną, łączy bowiem jednostki, które uznają potrzebę akcyi na tem polu, a poddają się jednocześnie karności, jaka istnieć musi w każdem stowarzyszeniu.

Względem, który pomijając już wiele innych, nakazuje całe techniczne przeprowadzenie akcyi oddać w ręce młodzieży, jest szczupłość środków, jakie niestety są asygnowane na wychowanie fizyczne słuchaczy Uniwersytetu. Środki powyższe młodzież zużyć będzie mogła oszczędniej dzięki temu, iż nie będzie potrzebowała tyle wydać na kosztowne czynności administracyjne i kancelaryjne, znaczną część prac wykona sama za darmo we własnym dobrze zrozumiałym interesie. Nie będzie to jednak żadnem eksploatowaniem młodzieży, ponieważ instytucya ta będzie jej własnością. Odbije się też praca młodzieży na jakości urządzeń, gdyż chodzić jej będzie o to, aby jaknajwięcej uzyskać i jaknajlepiej wykonać. Opieramy się tu nie na gołosłownem twierdzeniu, ale na faktach z życia Akad. Związku Sportowego zaczerpniętych. Przez pięć lat uzyskaliśmy z subwencyi jedynie 1350 koron, a nasz obrót kasowy za ten czas przekroczył 90.000 kor. Zwrócić uwagę należy też i na ten fakt, iż rozwój sportu odbywać się może jedynie przy rozwiniętem współżyciu towarzyskiem, a stowarzyszenie jest najlepszym po temu terenem.

Te powyżej wyłuszczone względy upoważniają nas do twierdzenia, iż młodzież powinna brać czynną, organizacyjną rolę i że wszelkie urządzenia sportowe tej młodzieży służące powinny być w jej zarządzie i jej troskliwości powierzone.

Nie znaczy to, iż rola Senatu Akademickiego powinna być w danym wypadku bierną. Zaznaczaliśmy to już powyżej, iż powołanie do życia Komisyi sportowej z łona Senatu uważamy za rzecz nadzwyczaj ważną dla podniesienia poziomu wychowania fizycznego na naszej Wszechnicy i że pragniemy, aby dzięki tej Komisyi wiele przedsięwzięć i zamiarów przechodzących siły i możność młodzieży zostało urzeczywistnionych. Wyobrażamy

sobie tylko działalność Senatu na tem polu jako w pierwszym rzędzie działalność kierowniczą, opiekuńczą, dbającą o to, aby sport na Uniwersytecie był uprawiany na zdrowych, racyonalnych zasadach i aby rzeczywiście przynosił młodzieży korzyść.

Z powodu, że młodzież na studyach przebywa czas krótki, a tem samem nie ma możności przeprowadzania pewnych przedsięwzięć, wymagających dłuższego okresu czasu i znaczniejszych środków, Senat podjąć się powinien tego rodzaju prac, jak stworzenia odpowiednio urządzonych boisk sportowych.

Wspólne, częste konferencye Komisyi sportowej Senatu z przedstawicielami młodzieży, stała łączność między nią a Wydziałem Akademickiego Związku Sportowego, rychło przynieśćby mogły realne korzyści wspólnej sprawie, a Senatowi trwałą i serdeczną wdzięczność młodzieży. Takie konferencye członków Komisyi sportowej Senatu z delegatami A. Z. S. odbywały się parokrotnie w roku ubiegłym i chcielibyśmy, aby były kontynuowane nadal.

Z kolei przejść musimy do zastanowienia się nad tem, od czego w głównej mierze rozwój naszej instytucyi zależy?

Na pierwszy plan wysuwa się tu kwestya braku funduszów. Najbardziej może daje się to odczuwać w rozwoju Sekcyi Wioślarskiej. Inwentarz Sekcyi z natury swej kosztowny, nietylko że się przez ciągłe używanie ogromnie niszczy (na 5 łodziach w ubiegłym roku przejechano z górą 40.000 klm.)— lecz jest, co ważniejsze, niedostateczny. Istniejący tabor łodzi nawet dla obecnie należących do Sekcyi członków jest za mały i uniemożliwia przyjmowanie nowych, chętnie się garnących. Przytem ciągłe staranie się o przysporzenie dochodów za pomocą wycieczek statkami, zbieraniem ofiar i organizowaniem innych tego rodzaju przedsięwzięć, ogromnie dużo absorbuje myśli, zabiera czasu i pracy, co odbija się niekorzystnie na całej działalności Sekcyi. To samo stosuje się i do innych Sekcyi, a szczególniej do domu turystycznego, do którego stale zmuszeni jesteśmy wobec niedostatecznego inwentarza dokładać. Również Sekcya Szermiercza sprowadziwszy potrzebną broń, a nie mając dostatecznych środków na całkowite uregulowanie należności, musi szukać postronnych źródeł dochodu na spłacenie zaciągniętych zobowiązań.

Przyznane nam dzięki staraniom JWP. Rektora Zolla (jun.), za co Mu składamy na tem miejscu najserdeczniejsze podzięko-

wanie, w ubiegłym roku subwencye przez Wysokie c. k. Ministerstwo Wyznań i Oświaty w sumie 500 kor. na ogólne potrzeby Towarzystwa i przez Krajowy Związek Turystyczny w sumie 50 kor. na inwestycye w domu turystycznym w nieznacznej tylko części zaspokoiły nasze potrzeby. Konieczność uzyskania stałej, corocznej subwencyi ze strony Wysokiego c. k. Ministerstwa w sumie co najmniej 2000 kor. staje się coraz bardziej pilną i nieodzowną. W przeciwnym razie wobec braku środków działalność swą Stowarzyszenie musiałoby ograniczyć, a o tem, jakby się to odbiło na całym ruchu sportowym wśród młodzieży akademickiej, zbytecznem byłoby się rozwodzić.

Nie wątpimy jednak, iż Senat Akademicki gorąco poprze naszą sprawę w Ministerstwie i że dzięki Jego wstawiennictwu, uzyskamy stałą subwencję zarówno od Wysokiego Ministerstwa Wyznań i Oświaty jakoteż i od Sejmu Krajowego.

Żywimy również nadzieję, iż liczne instytucye ogólno społecznego znaczenia jak np. Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, hojnie subwencyonujące corocznie wiele stowarzyszeń i organizacyi, tudzież Kasa Oszczędności m. Krakowa, w pierwszym zaś rzędzie Rada miasta Krakowa udzieli nam chociażby jednorazowego zasiłku na zwiększenie naszego inwentarza sportowego. Tej ostatniej należy się podziękowanie za ofiarowanie 100 kor. na zakupno nagrody na II międzynarodowy turniej tennisowy, urządzony staraniem Sekcyi Tennisowej A. Z. S. w czerwcu b. r.

Drugą nadzwyczaj ważną kwestyą, od której pomyślnego załatwienia wiele można oczekiwać, jest sprawa uzyskania własnego parku sportowego. Wierzymy, iż Rada miasta Krakowa zechce przez wydzierżawienie odpowiednich placów na gruntach miejskich, a Ministerstwo Oświaty przez znaczniejszą jednorazową subwencyę ułatwić nam w znacznej mierze budowę odpowiednich boisk sportowych (tennisowych, piłki nożnej, dla lekkiej atletyki, ślizgawki etc.). Stworzenie takiego parku sportowego umożliwiłoby postawienie sportu na tej wysokości, na jaką on w murach naszej Wszechnicy zasługuje.

Przez uzyskanie własnych boisk, i stałej rocznej subwencyi, moglibyśmy zniżyć do minimum opłaty w sekcyach, co dla należytego rozwoju jest rzeczą konieczną. Cała młodzież powinna mieć możność korzystania z dobrodziejstw racyonalnie uprawianego sportu i całą młodzież powinno się mieć na oku, jeżeli chodzi

o podniesienie kultury fizycznej wśród ogółu. Dopóki jednak nie będziemy posiadać odpowiednich co do wielkości i jakości boisk sportowych, dopóki opłaty będą z tego powodu wysokie, sport nie będzie się mógł rozwinąć. Przy obecnych zaś warunkach zniżyć opłat i powiększyć dzierżawionych boisk nie jesteśmy w stanie.

W innych krajach, zwłaszcza w Anglii i w Ameryce, miasta, tworząc boiska i parki sportowe, starają się tem przyczynić do podniesienia kultury fizycznej. Boiska takie są oddawane zwykle w zarząd poszczególnym stowarzyszeniom, pod pewnymi ściśle określonymi warunkami np. nie wolno stowarzyszeniu administrującemu jeden czy kilka parków pobierać opłaty wyższej, niż ją zarząd miejski ustanowi. Opłata ta idzie na korzyść stowarzyszenia, które natomiast dbać powinno o dobry stan boisk. Osiąga się przez to, iż miasto oddając w fachowe ręce prowadzenie tych urządzeń, pozbywa się kosztownej i uciążliwej administracyi, posiada jednak rękojmię, iż ludność korzystać z nich będzie na dogodnych warunkach.

Sprawę budowy własnych boisk poruszaliśmy już w poprzedniem sprawozdaniu, opracowaliśmy szczegółowe plany, które przedłożyliśmy Senatowi, lecz z powodu niepomyślnej ogólnej konjunktury gospodarczej i związanego z tem braku funduszów urzeczywistnienie tej myśli w ubiegłym roku było niemożliwem. Sądzimy jednak, iż bieżący rok może będzie szczęśliwszy i że Komisya sportowa Senatu zechce sprawę tę wziąć do serca i staranie Związku na tem polu ze swej strony poprzeć.

Sprawa domu turystycznego dzięki pracy Komitetu zostanie zdaje się w krótkim czasie pomyślnie rozwiązana przez utworzenie stowarzyszenia współdzielczego mającego za zadanie budowę i utrzymywanie taniego domu turyst. dla młodzieży w Zakopanem.

Dom ten jako punkt oparcia dla licznych rzesz turystów tatrzańskich jest niezmiernie ważny i pragnąć tylko należy aby zainteresowane Towarzystwa jako członkowie owego stowarzyszenia bardziej intensywnie przez jednanie udziałowców i deklarowanie znaczniejszych sum na udziały, projekt ten w części już zrealizowany*), do skutku doprowadziły.

Projektem A. Z. S. dotychczas nie urzeczywistnionym, ale

*) Zawiązujące zebranie Stowarzyszenia odbyło się d. 28 czerwca 1913 r. Statut został już przedstawiony do rejestracji. (Patrz dalej szczegółowe sprawozdanie „Komitetu Budowy Domu Turystycznego“).

który rychło należy wcielić w życie, jest ustanowienie opieki lekarskiej nad członkami, aby w ten sposób baczyć na prawidłowy rozwój fizyczny jednostek i w razach wątpliwych, gdzie uprawianie sportów lub poszczególnych gałęzi tych ostatnich groziłoby raczej szkodą, niż korzyścią, nie dopuścić do tego. Według projektu tylko ci członkowie Związku mieliby prawo należenia do Sekcyi, którymby lekarz na dany sport pozwolił. Na razie mamy zamiar wprowadzić to tytułem próby tylko w Sekcyi Wioślarskiej. Przeprowadzane też byłyby obserwacye nad wpływem poszczególnych ćwiczeń na ogólny stan fizyczny członków. Mamy nadzieję, iż Senat Akademicki i Wydział lekarski Wszechnicy Jagiellońskiej poprze te nasze zamiary czynną pomocą.

Kończąc w najogólniejszych zarysach przegląd nieodzownych potrzeb naszej instytucyi i szkicując kierunek, w jakim ona zdaniem naszem podążać powinna, zwrócić musimy jeszcze uwagę na brak odpowiedniego lokalu. Sala użyczona nam przez Wydział teologiczny jest nieproporcyonalnie mała w stosunku do panującego w niej ruchu. Posiadając liczny inwentarz sportowy, bibliotekę, czytelnię i t. d. nie mamy formalnie gdzie tego umieścić — powoduje to niepotrzebne niszczenie tego inwentarza i przyczynia się częstokroć do znacznych strat. Zadaniem więc przyszłego Wydziału będzie wystaranie się o lokal obszerniejszy i dogodniejszy, co jednak wobec szczupłości gmachów uniwersyteckich będzie rzeczą ogromnie trudną.

Pragnęlibyśmy więc, aby w planach nowych gmachów uniwersyteckich potrzeby młodzieży na tem polu były zawczasu w miarę możności uwzględnione.

Przedstawiliśmy w najogólniejszych zarysach powstanie, rozwój i potrzeby naszego Stowarzyszenia. Szczegółowe dane znajdą czytelnicy w sprawozdaniach poszczególnych Sekcyi. O tem czy i w jaki sposób z zakreślonego sobie przed pięciu laty zadania wywiązaliśmy się, sąd pozostawiamy innym, wyrażamy tylko nadzieję, iż tak Senat Akademicki, jakoteż i społeczeństwo nadal nam swego poparcia nie odmówią.

Koniecznem jest rychłe zorganizowanie Sekcyi Łyżwiarskiej, i Sekcyi Sportu Konnego. Ta ostatnia zapewne na długo zostanie odległym marzeniem, do którego spełnienia jednak podążać należy. Próby zorganizowania Sekcyi przy pomocy oddziału Konnego Sokoła przedsiębrane staraniem Wydziału Głównego, nie doprowadziły

niestety do pomyślnych rezultatów. Gdyby jednak udało się uzyskać prawo korzystania z koni wojskowych, sprawę uważaćby można za względnie rozwiązaną.

Lekka atletyka będąca podstawowem ćwiczeniem fizycznem przy uprawianiu sportów powinna znaleźć na przyszłość należne jej stanowisko. Ćwiczą się obecnie w lekkiej atletyce przeważnie członkowie Sekcyi Wioślarskiej, posiadając jaki taki teren w b. parku Lassockich przy przystani. Brak boisk nie pozwala na to, aby i inni też członkowie mogli używać tego sportu. Możliwem to będzie dopiero wtedy, gdy pozyskamy własny, odpowiednio zbudowany park sportowy. Wtedy też należałoby pomyśleć o zorganizowaniu osobnej Sekcyi lekkiej atletyki. To są najważniejsze potrzeby i postulaty, od których dalszy rozwój Związku zależy i do których urzeczywistnienia powinniśmy wytężyć swoje siły.

Z kolei przejdziemy do przedstawienia działalności Wydziału Głównego za okres prawodawczy.

W roku ubiegłym jak i w poprzednich latach działalność Wydziału Głównego przejawiała się w następujących czterech kierunkach: 1) Dbałość o ogólny rozwój Towarzystwa, czuwanie nad prawidłową działalnością poszczególnych Sekcyi, nadawanie owej działalności pewnego jednolitego kierunku, tudzież reprezentacya Towarzystwa na zewnątrz. 2) Staranie o zorganizowanie nowych Sekcyi, obejmujących poszczególne rodzaje sportu, dotychczas nie ujętych w formę osobnych organizacyi lub też zupełnie w łonie Związku nie uprawianych. Działalność przygotowawcza na tem polu przez urządzanie odczytów, kursów, tudzież ustną propagandę. 3) Staranie o uzyskanie potrzebnych środków na wydatne subwencyonowanie Sekcyi i na ogólne potrzeby Towarzystwa. 4) Prowadzenie przedsiębiorstw, które ze względu na swój charakter nie mogą być powierzone Sekcyom, chociażby dlatego, że Sekcye nie dają rękojmi, iż będą je prowadzić bezstronnie.

Zasadniczą myślą przewodnią Wydziału Głównego było, że ma on być łącznikiem pomiędzy Sekcyami, że powinien skupiać ich działalność w celu jak najwszechstronniejszego podniesienia kultury fizycznej na naszej Wszechnicy. Działaliśmy w myśl tego, aby organizacya nasza była rzeczywiście „związkiem" Sekcyi reprezentujących poszczególne gałęzie sportu, nadającym pewien określony kierunek, koordynującym zbyt zróżniczkowane często czynności.

W świetle faktów działalność Wydziału Głównego przedstawia się w następujących zarysach:

Ważna sprawa zmiany, statutu przystosowanego do potrzeb, jakie się ujawniły w miarę rozwoju Towarzystwa, została pomyślnie załatwiona. Nowy statut uchwalony na Walnem Zgromadzeniu z d. 5 grudnia 1912 r. został 16 sierpnia b. r. przez Namiestnictwo przyjęty do wiadomości.

Dbając o prawidłowy i zdrowy rozwój Sekcyi, nie mogliśmy nie zauważyć, że do Sekcyi Piłki Nożnej wkradły się nienormalne stosunki, usprawiedliwione może w części tem, iż nie różniły się od ogółu stosunków krakowskich w tej dziedzinie sportu. Bojąc się jednak, aby nie przedostały się one do innych Sekcyi, przez co prawidłowy rozwój tych ostatnich byłby zakłócony, z wielkim żalem w listopadzie ub. roku zmuszeni byliśmy Sekcyę Piłki Nożnej rozwiązać, ogłaszając motywa tego kroku w pismach w następującym komunikacie, który tu w całości przytaczamy:

„Na życzenie kilku członków zorganizował Wydział Akademickiego Związku Sportowego w jesieni r. 1911 Sekcyę Piłki Nożnej; wychodził bowiem ze słusznego założenia, że w łonie prawdziwie wszechstronnego towarzystwa powinien być reprezentowany każdy odłam sportu.

„W miarę jednak, jak weszliśmy w bliższą styczność z ruchem footballowym, ogarniało nas coraz większe rozczarowanie, poznaliśmy szereg wypadków i sposobów działania, o jakich nie mieliśmy pojęcia, że mogą się rozwinąć na podłożu sportu. Nietylko namiętna rywalizacja klubów, lecz również wprost niewłaściwy kierunek, wprowadziły w ramy tego sportu dziwne pierwiastki, niegodne myśli tych, którzy pierwsi poruszyli u nas ideę sportu, jako czynnika wychowania. Poziom kulturalny gry w piłkę nożną obniża się coraz bardziej, charakter jej przybiera dużo znamion profesyonalizmu; zawody stają się dziką walką, niepozbawioną nieraz brutalnych momentów. Wprawdzie zarzut charakteru zawodowego piłki nożnej bywa odpierany porównaniem z zagranicą, to jednak dla nas głos zagranicy nie może mieć znaczenia.

„Dla nas jest i będzie zawsze probierzem w ocenie danego sportu nie głos zagranicy, lecz pewność, że przyniesie on młodzieży polskiej korzyść.

„Życie młodzieży polskiej rozwija się w innych warunkach

i dla innych celów, niż życie młodzieży innych narodów, co więc tam jest napozór nieszkodliwem, nam może przynieść nieobliczalne straty.

„Sport polski musi mieć własny, odrębny, swoisty wyraz. Zatem Wydział Akademickiego Związku Sportowego, stwierdziwszy, przy sposobności przeglądu sprawozdawczego z rocznej działalności, brak zainteresowania sportem piłki nożnej wśród młodzieży akademickiej, oraz fakt, iż u nas sport ten uprawiany jest niewłaściwie i w najwyższym stopniu demoralizująco, postanowił rozwiązać Sekcyę Piłki Nożnej, co niniejszem podaje do wiadomości ogółu.

„Zarazem jednak nie omieszka Wydział Akademickiego Związku Sportowego z chwilą uzyskania własnego parku sportowego — co wobec przychylnego stanowiska odpowiednich władz staje się już pewnikiem — wystąpić czynnie przeciw obecnemu kierunkowi, gdyż uważa sobie za obowiązek niszczyć wszelkie objawy, groźne dla kultury i ducha młodzieży.“

Oświadczenie to umieszczone we wszystkich pismach krakowskich i lwowskich, naogół przez prasę przyjęte było przychylnie, tudzież w wielu wypadkach opatrzone stosownemi uwagami na poruszony temat.

Po upływie roku zaznaczamy raz jeszcze, że o ile spotkamy się z odpowiednim materyałem, chętnym do pracy i dającym rękojmię należytego uprawiania tego sportu, natenczas powołamy na nowo do życia Sekcyę Piłki Nożnej.

Działalność innych Sekcyi nie dawała powodów do tak daleko sięgającej ingerencyi Wydziału głównego, chociaż na posiedzeniach tego ostatniego zawsze były rozpatrywane wszystkie ważniejsze przedsięwzięcia Sekcyi.

Reprezentując A. Z. S., prezydyum Wydziału brało udział we wszystkich wspólnych konferencyach pokrewnych Towarzystw i tak np. w konferencyi krakowskich Towarzystw turystycznych w sprawie projektowanego utworzenia związku galicyjskich Towarzystw turystycznych i narciarskich, niejednokrotnie, w sprawach ogół Towarzystw obchodzących porozumiewaliśmy się z Tow. Tatrzańskiem, jego Sekcyami, Krajowym Związkiem Turystycznym, Tatrz. Tow. Narciarzy, Krajowym Związkiem Zdrojowisk i Uzdrowisk i w. i. Wzięliśmy też udział w konferencyi przewodniczących Stowarzyszeń akademickich zwołanej przez Rektora



Z OKOLIC WILNA:
JEZIORO ZIELONE.

Z wycieczek krajoznawczych A. Z. S.

Ze zbiorów J. Kołodziejczyka.

w sprawie hygieny seksualnej, składając odpowiednie wnioski i życzenia.

W jubileuszu 40-lecia Towarzystwa Tatrzańskiego wzięliśmy udział przez swych delegatów, składając gorące życzenia dalszego pomyślnego rozwoju temu wielce zasłużonemu względem przyrody rodzinnej i Tatr Towarzystwu.

Potrzeba zorganizowania osobnej sekcyi, któraby obejmowała krajoznawstwo i turystykę oddawna dawała się odczuwać. Jednakże z wielu powodów, pomimo starań w tej mierze dawniej czynionych, osobnej sekcyi nie udawało się zorganizować. Rok ubiegły dopiero był pod tym względem szczęśliwszy, gdyż znalazły się jednostki, które trud zorganizowania sekcyi wzięły na siebie i w końcu maja, dzięki tym zabiegom, powstała Sekcya Krajoznawczo-Turystyczna. Z różnych względów było wskazane połączyć na razie pokrewne bądź co bądź kierunki, jak krajoznawstwo i turystykę w jednej organizacyi. Gdyby jednak na przyszłość się okazało, iż jeden z powyższych kierunków rozwija się w Sekcyi ze szkodą drugiego, należałoby Sekcyę rozdzielić na dwie samoistne organizacye, na Sekcyę Krajoznawczą i Sekcyę Turystyczną. Dotychczas jednak nie zachodzi tego potrzeba.

Nauka strzelania odbywała się w poprzednich latach za inicyatywą i staraniem Wydziału głównego, w ubiegłym roku udało się stworzyć osobną Sekcyę Strzelecką, która zajmując się tym tylko odłamem sportu, może racyonalniej i bardziej planowo prowadzić działalność w tym kierunku wyrobienia sportowego. Na razie praca Sekcyi przejawiła się w udzielaniu nauki strzelania, tudzież w wykładach teoretycznych. Na przyszłość Sekcya powinna zająć się zorganizowaniem konkursów strzeleckich.

O Sekcyi Szermierczej wspominaliśmy już w poprzedniem sprawozdaniu, iż Sekcya ta powstała na początku ubiegłego roku sprawozdawczego i dzięki zainteresowaniu się młodzieży tym sportem działalność jej rokuje pomyślne nadzieje. Po roku należy stwierdzić, iż przewidywania były słuszne i że zainteresowanie się szermierką nie tylko nie zmalało, ale znacznie wzrosło.

Chcąc dać swoim członkom możność korzystania z dobrze urządzonej ślizgawki, zwróciliśmy się do stowarzyszenia wojskowego w Krakowie (Militär Wissenschaftlicher und Casino Verein) z prośbą o pozwolenie naszym członkom na korzystanie ze ślizgawki, utrzymywanej przez to Stowarzyszenie, za zniżoną

opłatą. Prośba nasza została przychylnie przyjęta i Stowarzyszenie Wojskowe przyznało nam prawa własnych członków. Czujemy się więc w obowiązku złożyć Mu serdeczne podziękowanie za przychylność okazaną Akademickiemu Związkowi Sportowemu.

Pomimo usilnych starań i poparcia, jakiego udzielił nam JWP. Rektor Zoll, nie zdołaliśmy uzyskać większej subwencyi od Wys. c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty niż 500 kor. i to jedynie jednorazowej. Z powodu rozwiązania Sejmu Krajowego podanie nasze o wyznaczenie nam stałej, rocznej subwencyi z funduszów krajowych, zostało zwrócone. Krajowy Związek Turystyczny przyznał nam zaledwie 50 kor.

W rękach Wydziału głównego spoczywało prowadzenie Domu Turystycznego w Zakopanem, w którym w bieżącym roku poczyniono liczne inwestycye. Dom cały został na zewnątrz i wewnątrz odrestaurowany, zwiększono ilość pokoi, zakupiono nowe koce, poduszki i wiele innych przedmiotów. Frekwencya w domu była wyższą, niż w roku ubiegłym, z powodu jednak fatalnej pogody nie dosięgła tych cyfr, jak w r. 1911. Wobec podwyższenia czynszu (o 400 kor. rocznie) przez właściciela zmuszeni byliśmy podnieść o 10 hal. opłatę za nocleg jednorazowy, ujednostajniwszy przytem ceny zimą i latem. Nowy cennik wprowadzony został od d. 15 października b. r. i przedstawia się następująco:

Nocleg jednorazowy . .	dla czł. 80 h.	dla nieczł. 1 K.
Tygodniowo	„ „ 5 K	„ „ 6 K. 50 h.

Dzięki hojności Towarzystwa Tatrzańskiego, które w marcu b. r. ofiarowało nam prawie cały komplet nadzwyczaj cennych, a częściowo już wyczerpanych pamiętników za 40 lat swego istnienia, jak również dzięki ofiarności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie, które bezinteresownie nadesłało wszystkie swoje wydawnictwa, Biblioteka nasza pokaźnie wzrosła, a wydatek 200 kor. na uporządkowanie jej i zakupienie wielu map i książek, pozwolił oddać ją do użytku członków. W roku ubiegłym czynną była również czytelnia, która otrzymywała następujące pisma:

„Nasze Zdroje“ z dodatk. „Nasza Turystyka“, „Przegląd Zdrojowo-Kąpielowy“ wraz z „Przewodnikiem Turystycznym“, „Ruch“, „Sport“, „Taternik“, „Wędrowiec“, „Zakopane“, „Ziemia“.

Z obcych prenumerowaliśmy: „Illustriertes Oesterr. Sportblatt“, „Lawn Tennis und Golf“, „Schnee und Eis“ i „Der Wintersport“.

Boiska tennisowe dotychczas administrowane przez Wydział Główny oddane zostały w zarząd Sekcyi Tennisowej. Sekcyi służy prawo pod pewnymi warunkami rozporządzania czystym dochodem z boisk.

W b. roku przystąpiliśmy na członka do Towarzystwa Tatrzańskiego i Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia wypłaciliśmy 20 kor. subwencyi Krakowskiej Grupie Bratniej Pomocy Zakopiańskiej.

W końcu niechże wolno nam będzie złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim PP. Profesorom, a w szczególności JW. Panom Bujwidowi, Morozewiczowi, Nitschowi, Nowakowi, Rektorom Szajnosze i Zollowi za niejednokrotnie okazywaną nam pomoc i poparcie, Szanownym Wydziałom Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie za ofiarowane wydawnictwa, wszystkim redakcyom, które bezinteresownie zamieszczały nasze komunikaty i wreszcie tym wszystkim, którzy pomocą i życzliwością niejednokrotnie nam w pracy dopomagali. Wierzymy, że nadal ze strony tych wszystkich osób, organizacyi i reszty społeczeństwa doznamy pomocy i zachęty do dalszej pracy, chociażby w postaci zasłużonej krytyki, pragniemy bowiem, abyśmy przez uświadomienie sobie błędów i wad tem rychlej podążać mogli do zamierzonego celu.

ZA WYDZIAŁ:

Tadeusz Krzyżanowski,
przewodniczący.

TABELA ROZWOJU TOWARZYSTWA.

Rok administracyjny	Przewodniczący	Ilość sekcyi	Ilość członków	Roczny obrót w głównej kasie i sekcyach	Majątek czysty Towarzystwa	Ilość wycieczek			Dom turystyczny w Zakopanem		Ilość zawodów urządzanych staraniem Twa lub w urządzaniu których Two brało czynny udział
				Koron	Koron	krajoznawcz. i turyst.	narciarskich	wioślarskich [1])	Ilość osób	Ilość noclegów	
1909	W. Majewski	—	65	909·31	105·40	10	—	—	85	?	—
1909/10	W. Majewski	2	143	8.812·97	567·88	13	11	—	330	?	—
1910/11	J. Grabowski	4	166	11.543·34	1.244·81	18	16	?	626	2.248	2
1911/12	J. Grabowski	5	277	27.574·80	3.130·71	16	22	17	522	1.880	7[2])
1912/13	T. Krzyżanowski	6	343	46.811·54	7.361·72	40	21	125	552	1.976	3

[1]) Liczone tylko wycieczki od Tyńca i dalej.

[2]) Wtem 4 matche footballowe.

SPRAWOZDANIE SEKCYI NARCIARSKIEJ.

Najstarsza z Sekcyi Związku, Sekcya Narciarska, mając już wyznaczone tory działalności pracą i doświadczeniem ubiegłych lat, w czwartym roku swego istnienia osiągnęła równie piękne jak poprzednio wyniki, świadczące o jej stałym, na wzbudzeniu prawdziwego zamiłowania do narciarstwa wśród młodzieży akademickiej opartym rozwoju.

Główny nacisk w ubiegłym sezonie położył Wydział na pogłębienie i rozszerzenie dotychczasowej działalności, tak w dziedzinie turystyki narciarskiej, jak i na polu narciarstwa sportowego o charakterze współzawodniczym. W myśl zakreślonego poprzednio programu staraliśmy się objąć ruchem wycieczkowym jak największy obszar kraju, aby członkom naszym dać możność poznania wielu nowych okolic, które nietylko stanowią znakomite tereny do wycieczek narciarskich, ale także, dzięki pięknemu położeniu i zaletom krajobrazowym, dostarczają wrażeń o wysokim poziomie estetycznym. I tak po raz pierwszy zwiedziły tego roku nasze wycieczki nieznane dotąd bliżej krakowskim narciarzom okolice Policy w pasmie Babiej Góry, obiecujące tereny Beskidów Sądeckich i Pienin, w Tatrach otoczenie Zielonego Stawu Kiezmarskiego i Doliny Zimnej Wody, w Karpatach Wschodnich Bieszczady i okolice Sławska. Podnieść także musimy zwiększenie się samodzielności turystycznej wśród naszych członków, czego dowodem są podejmowane przez nich z własnej inicyatywy, bez pomocy Wydziału, liczne i niejednokrotnie zupełnie poważne wycieczki narciarskie, jakkolwiek naogół na ruchu wycieczkowym ujemnie odbiła się znaczna liczba zawodów narciarskich w ubiegłym se-

zonie, jakoteż niesprzyjająca zima. Spis wycieczek podajemy poniżej.

Doroczny kurs narciarski Sekcyi odbył się w ostatnich dniach grudnia w Zakopanem pod kierunkiem Dra Władysława Pawlicy i zgromadził 36 uczestników, przysparzając szereg nowych adeptów sportu narciarskiego.

W dziedzinie narciarstwa sportowego Wydział Sekcyi, zachęcony powodzeniem urządzonych w zeszłym roku zawodów klubowych, zorganizował w dniu 1 stycznia zawody narciarskie, otwarte, z wyjątkiem biegu o mistrzostwo A. Z. S., także dla członków innych towarzystw narciarskich. Zawody odbyły się przeważnie na terenie Kalatówek i Suchego Żlebu przy współudziale przedstawicieli wszystkich polskich towarzystw narciarskich i zgromadziły tłumne zastępy publiczności, śledzącej z zainteresowaniem przebieg poszczególnych biegów. W programie zawodów wprowadził komitet jako nowość dotąd jeszcze w zawodach galicyjskich towarzystw narciarskich nie urządzany bieg uczniów szkół średnich, tudzież bieg nowicyuszów, otwarty tylko dla uczestników tegorocznych kursów narciarskich, mający na celu wykazanie sprawności w jeździe, jaką uzyskali w świeżo odbytych kursach. Mimo trudnych warunków śniegowych wszystkie biegi odbyły się w wyznaczonym czasie, a wzorowa organizacya zawodów i planowa praca komitetu uzyskały ogólne uznanie. Część czystego dochodu z zawodów w kwocie 200 koron Wydział Sekcyi Narciarskiej złożył w darze Sekcyi Wioślarskiej A. Z. S. na fundusz zakupna nowych łodzi.

Rezultaty zawodów przedstawiają się następująco:

1) Bieg juniorów od drugiej skałki Suchego Żlebu. Startowało 11. — 1) *Leopold Rudke* (A. Z. S.) 2 m. 23 s. — nagroda honorowa (narty norweskie) i złota plakieta. 2) *Kazimierz Berger* (T. T. N. Kraków) 2 m. 29 s. — srebrna plakieta. 3) *Stanisław Kempski* (S. N. A. K. T. Lwów) 2 m. 43 s. — bronzowa plakieta.

2) Bieg główny z Wrótek. — Startowało 6. 1) *Jan Hubert* (S. N. T. T. Zakopane) 1 m. 50 s. — nagroda honorowa (srebrna papierośnica) i złota plakieta. 2) *Stanisław Zdyb* (S. N. T. T. Zakopane) 2 m. 7 s. — srebrna plakieta. 3) *Roman Świtalski* (S. N. A. K. T. Lwów.) 2 m. 10 s. — bronzowa plakieta. Bieg ten był niezwykle utrudniony z powodu ogromnej szreni.

3) Bieg uczniów szkół średnich od połowy Su-

chego Żlebu. — Startowało 7. — 1) *Jacina* (gimn. w Nowym Targu) 58 s. — nagroda honorowa (narty alpejskie) i złota plakieta. 2) *L. Michalski* (gimn. III Kraków) 1 m. 23 s. — plakieta srebrna. 3) *Z. Walter* (gimn. III Kraków) 1 m. 41 s. — plakieta bronzowa.

4) Bieg nowicyuszów (uczestników tegorocznych kursów narciarskich) od pierwszej skałki Suchego Żlebu. — Startowało 6. — *Witold Bojarski* (A. Z. S.) 3 m. 36. s. — nagroda honorowa (worek turystyczny Böchera) i złota plakieta. 2) *Antoni Glazer* (A. Z. S.) 4 m. 25 s. — srebrna plakieta. — *W. Boycun* (A. Z. S.) 4 m. 56 s. — bronzowa plakieta.

5) Doroczny bieg o mistrzostwo S. N. A. Z. S. na r. 1913; nagroda wędrowna Senatu Akad. Uniwersytetu Jagiellońskiego; z Pośredniego Goryczkowego do Kuźnic. — Długość biegu 5 km. 300 m. — Różnica wzniesień 850 m. — Startowało 7. — 1) *Jerzy Jaworski* 17 m. 54 s. — nagroda wędrowna, plakieta złota i tytuł mistrza S. N. A. Z. S. na r. 1913. 2) *Leopold Rudke* 18 m. 9. s. — srebrny żeton pamiątkowy. 3) *Wacław Majewski* 18 m. 47 s. — srebrny żeton pamiątkowy.

Po zawodach odbyło się uroczyste rozdanie nagród w cukierni Przanowskiego w Zakopanem, połączone z zebraniem towarzyskiem. W urządzeniu zawodów pomagali Sekcyi członkowie Wydziału Sekcyi Narciarskiej Tow. Tatrzańskiego i Tatrzańskiego Tow. Narciarzy, którym w tym miejscu składamy serdeczne podziękowanie. Szczególniejszą wdzięczność czujemy dla Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego za ofiarowanie do biegu o mistrzostwo wspaniałej nagrody wędrownej.

Sekcya delegowała pięciokrotnie swoich członków na zawody narciarskie bratnich Towarzystw w charakterze sędziów lub współzawodników, którzy zdobyli kilka nagród.

Ważnem zdarzeniem w życiu Sekcyi było przystąpienie do Austryackiego Związku Narciarskiego (Österreichischer Ski-Verband) w styczniu 1913. W ten sposób uzyskali członkowie nasi możność brania udziału w zawodach innych, pozakrajowych towarzystw narciarskich, należących do wymienionego Związku, a zarazem możność zaasekurowania się na korzystnych warunkach od wypadku na wycieczce.

Innowacyą, wprowadzoną w tym roku przez Sekcyę w dziedzinie udogodnień dla członków, było zaprowadzenie obowiązkowej

asekuracyi nart na wypadek złamania, za opłatą jednorazowej premji w kwocie 2 K. W razie ewentualnego złamania dostawał asekurowany odszkodowanie w kwocie 12 koron. Innowacya ta, jakkolwiek po raz pierwszy dopiero wśród towarzystw narciarskich przez naszą Sekcyę stosowana, spotkała się z bardzo życzliwem przyjęciem i Wydział zamierza wprowadzić ją również i w roku przyszłym. Regulamin ubezpieczenia nart podajemy poniżej.

Wspólnie z Sekcyą Krajoznawczo-Turystyczną A. Z. S. dokonała Sekcya Narciarska ważnego i doniosłego dla naszego narciarstwa i naszej turystyki dzieła, wyznaczywszy przy niemałym nakładzie kosztów i pracy szlaki narciarskie w Gorcach, dotąd całkiem pod tym względem zaniedbanej części Beskidów Zachodnich. Gorce, o łagodnych, rozległych grzbietach górskich, przeważnie prawie bezleśnych, opasane arteryami komunikacyjnemi ze wszech stron, posiadają wspaniałe tereny i warunki dla urządzania wycieczek narciarskich. Podstawami operacyjnemi są tu miejscowości, położone wzdłuż linii kolejowej miądzy Chabówką a Tymbarkiem i Chabówką a Nowym Targiem, zwłaszcza zaś stacya Lasek, gdzie można wygodnie zanocować i łatwo znaleźć podwody. Połączenia kolejowe z Krakowem są naogół bardzo dogodne. Na razie zostały wyznaczone drogi w zachodniej części Gorców. Na rok przyszły zamierzone są dalsze prace we wschodniej ich części. Bezwątpienia najważniejszem jest tutaj wyznaczenie drogi narciarskiej na najwyższy szczyt Gorców, Turbacz (1311), którą poprowadzono z przystanku kolejowego Lasek przez dolinę Lepietnicy (8 km.) na Obidowiec, a stąd głównym grzbietem Gorców na Turbacz (5 km.) Drogę do Obidowca znaczono kolorem biało-zielonym, od Obidowca biało-czerwonym; na przejście jej potrzeba w zimie zależnie od warunków 6—8 godzin czasu. Zjazd najładniejszy w stronę Rabki (15 km), wyznaczony kolorem biało-czerwonym, wymaga około 3 godzin czasu. Oprócz tego wyznaczono wejście na Wielki Luboń (1023 m.) z Zarytego znakami biało-zielonymi ($2^1/_2$ godz. czasu). Zjazd (nie wyznaczony) prowadzi w stronę Chabówki. Pracami około wyznaczenia dróg kierowali członkowie S. N. kol. Jan Gadomski i Stanisław Stączek.

Staraniem S. N. odbyły się 2 odczyty ilustrowane obrazami świetlnymi. Pierwszy odbył się w Krakowie pod tyt. „Wśród śniegów i lodowców“ dnia 6 grudnia 1912; prelegentem był kol.



W WYSOKICH TAURACH.

Z wycieczek
narciarskich.

Ze zbiorów
W. Goetla.

Jan Małachowski, który dostarczył interesujących zdjęć z wycieczek alpejskich. Odczyt zgromadził około 100 osób. Powtórzono go dnia 28 grudnia w Zakopanem również przy licznym udziale publiczności. Zbiór przeźroczy Sekcyi został przy tej sposobności pomnożony o 65 diapozytywów i 2 autochromy.

Inwentarz Sekcyi składał się z 8 par nart do wypożyczania, pary raków, czekana, dwóch lin, ekranu, 2 saneczek i t. d. oraz przyborów do naprawy nart.

W zestawieniu statystycznem działalność Sekcyi w roku ubiegłym przedstawia się następująco: członków liczyła S. N. 64; wycieczek zbiorowych urządzono 21 z frekwencyą 113 osób. Kursów jazdy na nartach: 1, z frekwencyą 36 osób. Wieczorów projekcyjnych: 2 z frekwencyą około 200 osób.

Wydział Sekcyi Narciarskiej składali w ubiegłym sezonie kol.: Dr. Władysław Pawlica jako przewodniczący, Jan Małachowski jako zastępca przewodniczącego, Stanisław Stączek sekretarz, Józef Łukaszewicz skarbnik, Witold Bojarski i Tadeusz Prażmowski jako wydziałowi. Przodownikami byli kol.: Józef Grabowski, Wacław Majewski, Jan Małachowski, Dr. Władysław Pawlica i Mieczysław Świerz.

W nadchodzącym sezonie zamierza Sekcya postępować dalej w myśl dotychczasowych zasad i według opartego na czteroletniem doświadczeniu kierunku działalności. Kładąc główny nacisk na turystykę narciarską na podstawie motywów, które w poprzedniem sprawozdaniu dokładnie zostały wyłuszczone, urządzać będzie S. N. w każdą niedzielę i święto po dwie wycieczki narciarskie, jednę trudniejszą dla wprawniejszych narciarzy, drugą łatwiejszą i nieuciążliwą dla mniej wprawnych. Nadto planowany jest szereg wycieczek dłuższych kilkudniowych dla zwiedzenia nowych lub nieznanych dotąd krakowskim narciarzom terenów w Beskidach, w Tatrach, Niżnich Tatrach, w pasmie gór Fatra i Karpatach Wschodnich. Zniżki kolejowe (50% na zbiorowych wycieczkach, 33% dla osób pojedyńczych za okazaniem legitymacyi zaopatrzonej w fotografię, na linii koszycko-bogumińskiej wolne bilety jazdy II-gą klasą), tudzież znaczne zniżenia opłat za noclegi w schroniskach pokrewnych Towarzystw, jakie udało się Sekcyi Narciarskiej A. Z. S. uzyskać, pozwolą koszta brania udziału w wycieczkach zmniejszyć do minimum i umożliwią turystykę narciarską także jednostkom mniej zamożnym. Doroczny kurs jazdy na nartach

odbędzie się jak zwykle w ostatnich dniach grudnia w Zakopanem, inne w miarę możności podczas następnych feryi, a także, w razie sprzyjających warunków śniegowych i w Krakowie. Zawody projektowane są na 31 grudnia tegoż roku i 1-go stycznia 1914 r. w Zakopanem z bardzo urozmaiconym programem biegów.

ZA WYDZIAŁ:

Stanisław Stączek
sekretarz.

Dr. Władysław Pawlica
przewodniczący.

Wycieczki zbiorowe Sekcyi Narciarskiej.

Jako zbiorowe notujemy tylko te wycieczki, które jako takie ogłoszone były w pismach i na tablicach A. Z. S.

I. *Dnia 1 października 1912 r. Na Kopę Kondracką i Suchy Kondracki Wierch*: prow. Dr. W. Pawlica, uczestn. 3.

II. *Dnia 10 listopada: Przez Przełęcz Goryczkową na Kasprowy Wierch* ze zjazdem na Halę Gąsienicową; powrót przez Skupniów Upłaz; prow. Wacław Majewski, uczestn. 4.

III. *Dnia 24 listopada: Na Kasprowy Wierch, Suchą Przełęcz i Beskid* ze zjazdem na Halę Gąsienicową; prow. Tadeusz Prażmowski, uczestn. 3.

IV. *Dnia 9 grudnia: Na Kopę Kondracką* ze zjazdem do Małej Łąki z przełęczy między Kopą Kondracką a Małołączniakiem; prow. Józef Grabowski, uczestn. 8.

V. *Dnia 19 grudnia: Przez Skupniów Upłaz, Kopę Magóry, Uhrocie Kasprowskie na Kasprowy Wierch* ze zjazdem na Halę Goryczkową; prow. K. Piotrowski; uczestn. 5.

VI. *Dnia 25 grudnia: Na Przełęcz Goryczkową „pod Zakosy“;* prow. Jerzy Jaworski, uczestn. 5.

VII. *Dnia 30 grudnia: Na Przełęcz Goryczkową Świńską* (wycieczka kursowa S. N. A. Z. S.); prow. Dr. W. Pawlica, uczestników 11.

VIII. *Dnia 31 grudnia: Na Przełęcz Goryczkową „pod Zakosy“;* prow. J. Jaworski, uczestn. 7.

IX. *Dnia 2 stycznia 1913 r. Na Kopę Kondracką;* prow. Dr. W. Pawlica; uczestn. 7.

X. *Dnia 19 stycznia: Na Klimczok w Beskidach Śląskich;* prow. J. Jaworski, uczestn. 6.

XI. *Dnia 25—28 stycznia: W Karpaty Wschodnie* (z okazyi zawodów Karpackiego Tow. Narciarzy w Sławsku), 25 stycznia na Zełenyj Werch, Ilsę i Pliszki; 27 stycznia koleją do stacyi Wołowiec, stąd na Płaj i Wełykij Werch w grupie Stoha; projektowanego wejścia na Stoh musiano zaniechać z powodu burzy śnieżnej i szalonego wichru; zjazd do Stacyi Kis-Szolyva; następnego dnia na Trościan. Uczestników 4.

XII. *Dnia 2—4 lutego: W Pieniny i Beskid Sądecki.* Piewszego dnia dojazd koleją do Piwnicznej, nazajutrz doliną Czerczy na przełęcz Sychło (927 m), zjazd do Jaworek, stąd przez Szlachtową do Szczawnicy na noc. Następnego dnia przez Pieniny włókiem z wejściem na Trzy Korony. Powrót furką do Nowego Targu i koleją do Krakowa. Prow. Jan Gadomski; uczestn. 6.

XIII. *Dnia 2 lutego: Na Magórkę w Beskidach Zachodnich* (nad Suchą); prow. Dr. W. Pawlica, uczestn. 4.

XIV. *Dnia 16 lutego: Na Pilsko* (1557 m) *w Beskidach Zachodnich;* prow. Dr. W. Pawlica; uczestn. 14.

XV. *Dnia 23 lutego: Na Żółtą Turnię i Kasprowy Wierch* ze zjazdem przez Uhrocie Kasprowskie i Skupniów Upłaz; prow. Dr. W. Pawlica, uczestn. 5.

XVI. *Dnia 23 lutego: Na Magórkę nad Suchą;* prow. Jan Gadomski, uczestn. 7.

XVII. *Dnia 22 i 23 lutego: Na Babią Górę.* Pierwszego dnia wejście na szczyt przez Branę, nocleg w schronisku „Beskiden-Verein'u“. Drugiego dnia zjazd grzbietem Babiej Góry i przez *Policę* w stronę Osielca ku przełęczy pod Urwanicą aż do Skawicy, skąd sankami do Makowa; prow. W. Majewski, uczestn. 4.

XVIII. *Dnia 16 i 17 marca: Na Babią Górę* ze zjazdem do Polhory, stąd pieszo do Jeleśni; prow. W. Majewski, uczestn. 11.

XIX. *Dnia 24 marca: Przez Przełęcz Goryczkową na Pośredni Goryczkowy Wierch i Przełęcz Goryczkową Świńską;* prow. Dr. W. Pawlica, uczestn. 4.

XX. *Dnia 30 marca: Granią od Przełęczy pod Kopą Królową przez Kopę Magóry, Uhrocie Kasprowskie na Beskid,* stąd na Kasprowy Wierch ze zjazdem przez Dolinę Goryczkową; prow. Dr. W. Pawlica, uczestn. 3.

XXI. *Dnia 7—14 maja: Na południową stronę Tatr.* Pierwszego dnia koleją do Popradu. Drugiego dnia końmi do Matlar, stąd do schroniska przy Zielonym Stawie Kiezmarskim. Trzeciego dnia: wejście na Przełęcz pod Kopą, stąd na Szalony Wierch (2062 m). Czwartego dnia: na Rakuską Czubę (2040 m) i do Kotła pod Kiezmarskim Szczytem, następnie na Huncowski Szczyt (2300 m). Piątego dnia na Przełęcz pod Kopą. Szóstego dnia do Matlar, stąd do Łomnicy Tatrzańskiej i do Doliny Staroleśnej. Siódmego dnia do Doliny Zimnej Wody i powrót do Popradu, skąd koleją do Krakowa. Prow. W. Majewski; uczestn. 3.

Prywatne wycieczki członków.

Umieszczamy tu tylko wycieczki całodzienne, podjęte z prywatnej inicyatywy członków i tylko nieznaczną ich część, ponieważ o wielu dokładniejszych wiadomości zebrać nie mogliśmy.

I. *D. 5—7 grudnia 1912.* Dr. Walery Goetel z 4 towarzyszami zwiedzają grupę Wysokich Taurów w Alpach, robiąc wejścia na Hoher Sonnblick (3106 m), Kitzlochklamm i Standsscharte (ponad 2000 m).

II. *D. 10 grudnia.* Kol. St. Brochocki, Wł. Kobylański i K. Sieraczyński wchodzą na Goryczkową Przełęcz Wschodnią.

III. *D. 25 grudnia.* Kol. W. Majewski i A. Ferens udają się w nocy na Halę Gąsienicową, skąd przy nierównej pogodzie wchodzą na Krzyżne.

IV. *D. 28 grudnia.* Kol. A. Ferens zwiedza Kasprowy Wierch.

V. *D. 28 grudnia 1912. — 2 stycznia 1913.* Dr. Ł. Kowalski z 3 towarzyszami, obrawszy za punkt oparcia polskie schronisko na Markowych Szczawinach, wchodzi dwukrotnie na szczyt Babiej Góry.

VI. *D. 29 grudnia.* Kol. R. Grodecki i W. Bojarski wchodzą na Kasprowy Wierch, ze zjazdem przez Dolinę Goryczkową.

VII. *D. 30 grudnia.* Kol. L. Leszko i W. Remer wchodzą na Mały Kościelec.

VIII. *D. 2 stycznia 1913.* Kol. J. Jaworski wchodzi (sam) na Przełęcz Goryczkową Świńską.

IX. *D. 2 stycznia.* Kol. W. Majewski wchodzi (sam) na Kopę Kondracką.

X. *D. 6 stycznia.* Kol. J. Łukaszewicz bierze udział w wycieczce prof. Ign. Króla, przechodząc granią przez Liliowe, Skrajną Turnię, Pośrednią Turnię na oba wierzchołki Świnicy, z powrotem przez Liliowe, Kasprowy Wierch i Dol. Goryczkową.

XI. *D. 7 stycznia.* Kol. Dr. W. Goetel wychodzi z 3 tow. na Alpl w grupie Schneebergu.

XII. *Około 10 stycznia.* Dr. St. Komornicki wraz z towarzyszami zwiedza Kopieniec.

XIII. *D. 10 stycznia.* Kol. W. Gebethner z 3 towarzyszami wchodzi na Rakoń.

XIV. *D. 12—13 stycznia.* Kol. W. Kunicki z 3 tow. zwiedza Trzydniowiański Wierch, Długi Upłaz i Iwaniacką Przełęcz.

XV. *D. 20 stycznia.* Kol. A. Borowski i S. Kapuściński wychodzą na Przełęcz Goryczkową.

XVI. *D. 18 i 19 lutego.* Kol. K. Piotrowski i H. Trzebicky wchodzą 1-go dnia na Kasprowy Wierch ze zjazdem na Halę Gąsienicową, 2-go dnia na Zawrat i Zawratową Turnię; tego samego dnia zwiedzają jeszcze Żółtą Turnię.

XVII. *D. 23 lutego.* Kol. J. Łukaszewicz z tow. wchodzi na Pilsko.

XVIII. *D. 9 marca.* Kol. W. Majewski zwiedza Suchy Kondracki Wierch i Kopę Kondracką.

XIX. *D. 22 marca.* Kol. J. Jaworski wchodzi na Kasprowy Wierch.

XX. *D. 20 marca.* Inż. J. Borkowski wraz z tow. wchodzi na Hawrań do wys. 100 m. pod szczytem, gdzie z powodu oblodzenia skał zmuszony jest wejścia na sam szczyt zaniechać; nast. dnia przechodzi przez Rohatkę ze zjazdem Doliną Staroleśną do Różanki.

XXI. *D. 28 marca.* Kol. Dr. L. Kowalski i M. Świerz wychodzą na Przełęcz Pyszniańską.

REGULAMIN UBEZPIECZENIA NART

SEKCYI NARCIARSKIEJ AKAD. ZWIĄZKU SPORTOWEGO.

1.

Ubezpieczenie jest przymusowe.

Każdy członek Sekcyi Narciarskiej płaci przy wpisie koron 2., prócz wkładki, tytułem premii asekuracyjnej. Wkładka ta w latach przyszłych może być podwyższona albo zniżona uchwałą Walnego Zgromadzenia.

2.

Narty wpisującego się członka powinny być przez przzodownika lub gospodarza S. N. obejrzane, czy nie są pęknięte lub też, czy nie mają sęków w najważniejszem wygięciu. Takie narty otrzymują zastrzeżenie w zestawionym odpowiednio protokóle, że za pęknięcia we wymienionych miejscach Sekcya nie odpowiada.

3.

Przedmiotem ubezpieczenia są tylko płozy (drzewo).

4.

Narty asekurowane winny być zaopatrzone specyalnym znakiem, wypalonym na obu drzewach przez gospodarza S. N.

5.

W razie złamania narty wypłaca Sekcya tytułem odszkodowania koron 12, o ile istnieją następujące warunki: a) Narty nie złamał członek naumyślnie. b) Złamanie nastąpiło na wycieczce (nie na zawodach lub ćwiczeniach w skoku) złożonej najmniej z dwóch uczestników; wiarygodny świadek ma poświadczyć złamanie. Część narty złamanej ze znakiem musi być przedstawiona Wydziałowi.

6.

Ocalona narta staje się własnością Sekcyi.

7.

Zamiast oznaczonej kwoty odszkodowania wolno jest wybrać ze zgromadzonego zapasu jednę nartę lub też za zgodą Wydziału S. N. parę nart.

8.

Członek nie posiadający własnych, a wypożyczający narty związkowe, płaci raz w sezonie wkładkę asekuracyjną, przez co nabywa prawa do odszkodowania pod 5) określonego, co nie uchyla obowiązku odkupienia płóz.

9.

Członek S. N. obowiązuje się wobec przyjmującego premię asekuracyjną, że nie będzie umyślnie używał jazdy grożącej złamaniem starych nart, celem podjęcia asekuracyi. Czyn taki uważany będzie za niehonorowe działanie na szkodę Sekcyi.

10.

Pozostałość kasowa z wkładek asekuracyjnych w końcu każdego roku administr. wnosi się do banku jako fundusz żelazny asekuracyi nart. Z funduszu tego będą pokrywane ewentualne straty o ile by kiedy wysokość odszkodowań przewyższyła sumę rocznych wkładek asekuracyjnych.

SPRAWOZDANIE SEKCYI KRAJOZNAWCZO-TURYSTYCZNEJ.

Pomimo usilnych starań Akademickiego Związku Sportowego nie udawało się dotąd zorganizować osobnej Sekcyi, poświęconej krajoznawstwu i turystyce, chociaż należałoby sądzić, iż ten rodzaj sportu, posiadając najdogodniejsze w Galicyi Zachodniej warunki naturalne, powinien energicznie się rozwijać. Dopiero w ubiegłym roku w końcu maja odbyło się zawiązujące zebranie Sekcyi po odczycie kol. Januarego Kołodziejczyka p. t. „O Krajoznawstwie“. Prelegent w odczycie ilustrowanym przeźroczami z widoków wszystkich dzielnic Polski ze zbiorów Polskiego Tow. Krajoznawczego w Warszawie przedstawił zagadnienie istoty i celów Krajoznawstwa i potrzebę zarówno umiejętnego badania przyrody i zabytków ojczystych, jako też planowej akcyi, popularyzującej znajomość kraju. Przedstawiwszy działalność Polskiego Tow. Krajoznawczego w Królestwie, prace Tow. Tatrzańskiego, prelegent zwrócił uwagę, iż w Galicyi, zwłaszcza Zachodniej, tudzież w Poznańskiem, ruch krajoznawczy jest nadzwyczaj słaby i że konieczna jest energiczna akcya w tym kierunku.

Na temże zebraniu organizacyjnem został przyjęty statut Sekcyi i wybrany Wydział, który zaraz żywo zajął się organizacyą wycieczek i ułożeniem programu działalności Sekcyi.

Sekcya przyjęła nazwę „Krajoznawczo-Turystycznej“ z paru względów. Główny był ten, iż zdaniem naszem należy u młodzieży położyć większy nacisk na umiejętną a kształcącą działalność krajoznawstwa, że turystykę należy pojmować nie tylko jako chęć i zdolność niezmordowanego biegania po górach i dolinach bez

jakiejś głębszej myśli przewodniej, nie tylko jako ćwiczenie mięśni i woli, ale że znaczny nacisk powinien być położony na moment kształcenia uczuć estetycznych, na zwrócenie uwagi na piękno przyrody i zabytków historycznych. Ideałem do którego należy dążyć, jest człowiek, któryby miał rozwinięte zarówno siły fizyczne, jako też i duchowe i to tak równomiernie, aby między temi dwiema częściami natury ludzkiej panowała harmonia. W dążeniu do jej osiągnięcia uwzględnienie krajoznawstwa, potrzeba należytego kształcenia umysłu na wzorach przyrody i na pamiątkach czasów odległych, jest jednym z ważniejszych momentów. To też organizując Sekcyę, nadaliśmy jej nazwę „Krajoznawczo-Turystycznej", aby te nasze poglądy dobitnie zaznaczyć.

Pomimo, iż Sekcya rozpoczęła swe istnienie na początku lata, a co za tem idzie, nie miała możności dla braku czasu zastanowić się ściślej i opracować szczegółowo planu swej działalności, to jednak działalność ta była energiczna, a żywy ruch, jaki się rozwinął w Sekcyi, jest tego wymownym dowodem. Zająwszy się organizacyą zbiorowych wycieczek, Sekcya w przeciągu kilku miesięcy urządziła ich 40 (o frekwencyi z górą 400 osób) wobec 16 w roku ubiegłym urządzonych staraniem Wydziału Głównego, gdy Sekcya jako taka jeszcze nie istniała. Okazało się, iż zdanie wypowiedziane w zeszłorocznem Sprawozdaniu „o ospałości i niechęci" do wycieczek młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego okazało się na szczęście niesłusznem, brak tylko było odpowiedniej organizacyi. Zwrócić przytem należy uwagę, iż ze względu na wielką ilość opadów rok bieżący był dla urządzania wycieczek najmniej odpowiednim, a jeżeli mimo to działalność Sekcyi wydała tak pomyślne rezultaty, to można mieć nadzieję, iż zaniedbany u nas ruch krajoznawczo-turystyczny rychło się wzmoże.

Sezon wycieczek tatrzańskich (mimo, iż frekwencya domu turyst. A. Z. S. była przeszło o 20 osób i około 100 noclegów wyższą niż w r. u.) zawiódł prawie zupełnie. Z 11 wycieczek tatrzańskich — w tem 8 prowadzonych z Zakopanego — ani jedna nie odbyła się bez deszczu ulewnego. Fatalna niepogoda zmuszała bardzo często przodowników do całkowitej zmiany programu, zaszedł nawet wypadek, kiedy wycieczka z 15 osób złożona, prowadzona z Krakowa, po 2-dniowem czekaniu na wypogodzenie się musiała powrócić z niczem. Wycieczki urządzane w czerwcu musiały znów przy znośnej pogodzie walczyć z olbrzymimi śniegami.



Z OKOLIC KRAKOWA:
DOLINA SZKLARSKA.

Z wycieczek krajoznawczych A. Z. S.

Fot. A. Wisłocki.

Z pośród wycieczek krajoznawczych cieszył się wielką sympatyą i znaczną frekwencyą cykl wycieczek do zamków polskich, urządzony w miesiącach od maja do lipca. Objął on ogółem 14 zamków, a mianowicie: Lanckoronę, Barwałd, Lipowiec, Tęczyn, Niepołomice, Wiśnicz, Czorsztyn, Zameczek św. Kingi w Pieninach, Ojców, Pieskową Skałę, Melsztyn, Rożnów, Tropsztyn i Czchów. Również licznie uczęszczane były wycieczki w malowniczą „jurę krakowską“: do doliny Ojcowskiej, Szklarskiej, Mnikowskiej, Popówki, Aleksandrowic, Mnikowa i w. innych.

Wycieczki górskie — prócz Tatr — zwrócone były w nasze piękne, a tak dotąd zapoznawane Beskidy i Pieniny. Ogółem urządzono 2 wycieczki w Beskidy Śląskie, 1 w Zachodnie, 4 w Gorce, 1 w Pieniny i Beskidy Sądeckie. Szczególniej starano się, mimo znacznych trudności, jakie napotykano przy aranżowaniu tych wycieczek z powodu braku odpowiednich domów turystycznych w głębi gór, urządzać liczne wycieczki w Gorce, najbardziej może po Pieninach godne uwagi gniazdo górskie. Mając też na oku udostępnienie tych stron dla turystyki i narciarstwa, przystąpiła S. K. T. wspólnie z S. Narciarską A. Z. S. do wyznaczenia najważniejszych dróg turystycznych i szlaków narciarskich w Gorcach kolorowymi znakami przy znacznym nakładzie pracy i kosztów. Prace te, którymi kierowali z ramienia Sekcyi kol. Jan Gadomski i Stanisław Stączek zostały ostatecznie ukończone w pierwszej połowie września. Na tem miejscu niech nam będzie wolno złożyć jeszcze raz gorące podziękowanie JW. Panu Drowi Kazimierzowi Kadenowi, właścicielowi zakładu zdrojowego w Rabce, za chętnie nam udzieloną pomoc w naszem przedsięwzięciu. Opis wyznaczonych dróg zamieszczony jest wyżej w sprawozdaniu Sekcyi Narciarskiej.

Organem Sekcyi była „Nasza Turystyka“, tygodnik wychodzący we Lwowie pod redakcyą Dra Mieczysława Orłowicza. Komunikaty i artykuły nasze znajdowały zawsze przychylne przyjęcie, za co składamy Komitetowi redakcyjnemu wyrazy szczerego podziękowania.

Na posiedzeniach Wydziału Sekcyi zastanawiano się nad programem działalności na rok przyszły. W myśl tego, aby ruch wycieczkowy przez popularyzacyę odpowiednich wiadomości pogłębić, przystąpiono już do zorganizowania cyklu odczytów, w których ujęte byłyby ziemie polskie pod względem położenia

geograficznego, dana charakterystyka czy to osobnych dzielnic kraju, czy też poszczególnych kompleksów terytoryalnych jak n. p. Karpat, Tatr, Wyżyny Małopolskiej i t. d. Ponieważ projektowany jest w roku przyszłym cykl wycieczek do zamków polskich, obecnie do Królestwa, mamy zamiar w jednym, ewentualnie paru odczytach dać ogólną charakterystykę tych zabytków budownictwa i przeszłości kraju.

Pozatem Sekcya zamierza urządzać co roku przynajmniej jednę większą wycieczkę na Litwę, Ukrainę, na Kaszuby etc. Nie zaniedbamy w roku przyszłym i cieszących się znacznem powodzeniem wycieczek w bliższe i dalsze okolice Krakowa.

Sekcya zajmie się też wieczorami projekcyjnymi, które obrazować będą krajoznawstwo i turystykę polską.

W celu powiększenia dochodów, Sekcya przystąpiła do wydawnictwa kart pocztowych z ciekawszych zabytków i widoków Galicyi Zachodniej.

Z innemi pokrewnemi Towarzystwami, jak Polskiem Towarzystwem Krajoznawczem w Warszawie i jego Oddziałem Olkuskim, Towarzystwem Tatrzańskiem w Krakowie, jego Sekcyami i Oddziałami i Akademickim Klubem Turystycznym we Lwowie Sekcya utrzymywała przyjazne i serdeczne stosunki.

Olkuski Oddział Polskiego Tow. Krajoznawczego przyznał nam w schronisku w Ojcowie znaczne zniżki; odwdzięczając się za tę ważną przysługę Wydział Główny A. Z. S. członkom P. T. K. przyznał w domu turystycznym A. Z. S. w Zakopanem zniżki, jakie przysługują naszym członkom.

Członków Sekcya liczyła 40.

W skład Wydziału S. K. T. wchodzili kol.: January Kołodziejczyk, przewodniczący, Tadeusz Prażmowski, zast. przew., Stan. Stączek, sekretarz, Józef Łukaszewicz, skarbnik, M. Kozłowski, L. Rudke, Jadwiga Olesiówna (wydziałowi). Nadto kooptowano później kol. Adama Wisłockiego i Włodzimierza Antoniewicza.

January Kołodziejczyk
przewodniczący.



TATRY:

STAROLEŚNIAŃSKI SZCZYT OD POŁUDNIA.

Z wycieczek turystycznych A. Z. S.

Fot. Dr. W. Pawlica.

Wykaz wycieczek zbiorowych Sekcyi Krajoznawczo-Turystycznej.

urządzonych w lecie 1913 roku.

A. Wycieczki kilkudniowe.

I. *11–12 maja.* Do Dol. Ojcowskiej. 1 dn. Z Krakowa przez Szyce do Ojcowa; zwiedzono boczne wąwozy i znaczniejsze groty, górę Chełmową i zamek. 2-go dnia: Przez wąwóz Jamki, do Doliny Będkowskiej i Groty Wierzchowskiej górnej i powrót przez Szyce. Prowadził Stan. Stączek. Uczestn. 11.

II. *11—12 maja.* W Gorce. Z Krakowa dojechano do stacyi Lasek, stąd przez Bukowiński Groń na Turbacz (1311 m.). Po drodze śniegi; ze szczytu przez Jaworzynę i Przysłop do Ochotnicy, następnego dnia przez Górzec do Rzyk i do Mszany Dolnej. Powrót koleją. Prowadził E. Müller. Uczestn. 3.

III. *19—20 maja.* W Beskidy Śląskie. Koleją do Wilkowic. Po noclegu w chacie chłopskiej na Skrzyczne, na szczycie śniegi i mgła, stąd zejście do Szczyrku. Następnego dnia przez Malinowską Skałę, Magórkę, na Baranią Górę (1211 m.); zejście do Milówki. Prowadził M. Kozłowski. Uczestn. 3.

IV. *1—2 czerwca.* W Gorce. Ze stacyi Lasek przez Bukowinę na Turbacz wśród ogromnej mgły, stąd do Kominek na noc. Następnego dnia przez Turbaczyk i Kopieniec na Turbacz, stąd grzbietem przez Kudłoń do Lubomierza i Mszany. Powrót koleją do Krakowa. Prowadził M. Kozłowski. Uczestn. 6.

V. *1 i 2 czerwca.* Do Dol. Ojcowskiej. Przez Szyce do Ojcowa. 1 dn. zwiedzono liczne wąwozy, Sfinksa, grotę Ciemną i Łokietka, drugiego dnia Dol. Sąspowską, grotę Jamki, zamek i muzeum ojcowskie. Prowadził W. Majewski. Uczestników 5.

VI. *20—22 czerwca.* W Pieniny i Beskidy Sądeckie. Koleją do Nowego Targu, stąd furkami przez Dębno i Maniowy do Czorsztyna (zwiedzono zamek) i dalej do Szczawnicy; tego samego dnia weszła wycieczka na Bryjarkę. Nazajutrz na Sokolicę, Czertezik i Trzy Korony, zejście do Czerwonego Klasztoru i łódkami przełomem Dunajca do Szczawnicy. 3-go dnia przez Szlachtową, Małe Pieniny, Przełęcz Sychło i Dol. Czerczy do Piwnicznej, powrót koleją do Krakowa. Prowadził Jan Gadomski. Uczestników 8.

VII. *21—22 czerwca.* Do Dol. Ojcowskiej. 1-go dnia zwiedzono boczne doliny i groty, zamek i muzeum ojcowskie.

2-go dnia przez Grodzisko do zamku w Pieskowej Skale, poczem powrót do Krakowa. Prowadził St. Stączek. Uczestn. 6.

VIII. *5 i 6 lipca.* W Beskidy Śląskie. 1-go dnia wyjechano z Krakowa popołudniu przez Bielsk do Ustronia na Śląsku. Nazajutrz przez dolinę Białej Wisełki na Baranią Górę (1211 m), zejście do Milówki. Prowadził A. Wisłocki. Uczestn. 5.

IX. *23—25 lipca.* Do ruin Melsztyna, Rożnowa, Tropsztyna i Czchowa. 1-go dnia koleją do Słotwiny. Stąd do Melsztyna; po zwiedzeniu ruin nocleg. 2-go dnia: Przez Zakliczyn, Rudę, Sarysz do Rosinowa (zwiedzanie ruin) na obiad. Popołudniu do ruin Tropsztyna i Czchowa. 3-go dnia: powrót na Jurków, Złotą, Biesiadki do Słotwiny i koleją do Krakowa. Prowadził Br. Stępowski. Uczestn. 5.

B. Wycieczki jednodniowe.

I. *16 listopada 1912 r.* Do Salin Wielickich. Zwiedzono saliny i muzeum. Prowadził Leopold Rudke. Uczestn. 12.

II. *26 kwietnia 1913 r.* Do Salin Wielickich, z tymsamym programem, co poprzednia. Prowadził L. Rudke. Uczest. 74.

III. *4 maja.* Do ruin Barwałdu i Lanckorony. Koleją do Kalwaryi; zwiedzenie klasztoru, zamczyska Barwałdu i ruin zamku Lanckorony. Prowadził L. Rudke. Uczest. 12.

IV. *4 maja.* Do Puszczy Niepołomickiej i zamku w Niepołomicach. Koleją do Kłaja, nast. zwiedzono puszczę i zamek. Powrót przez Bierzanów. Prowadził Dr. Wł. Pawlica. Uczestn. 9.

V. *18 maja.* Do ruin Tęczyna. Koleją do Krzeszowic, przez Tęczynek do zamku. Prowadził St. Stączek. Uczestn. 42.

VI. *25 maja.* Do ruin Lipowca. Koleją do Trzebini, dalej przez Piłę i Płazę do ruin biskupiego zamku, powrót tą samą drogą. Prowadził St. Stączek. Uczestn. 11.

VII. 1 *czerwca.* Do Dol. Szklarskiej, Racławki i na Czyżową Górę. Koleją do Rudawy, stąd przez Dubie na Czyżową Górę. Powrót do Krakowa z Rudawy. Prowadził St. Stączek. Uczestn. 12.

VIII. *15 czerwca.* Do Dol. Popówki. Ze stacyi Rudawy przez Chełm do Dol. Popówki w okolicach Morawicy. Powrót przez Aleksandrowice, Zabierzów, Bronowice i Łobzów do Krakowa. Prowadził St. Stączek. Uczestn. 16.

IX. *22 czerwca.* Do ruin Wiśnicza. Z Bochni do zamku Wiśnicza; zwiedzanie ruin poczem powrót do Bochni. Prowadził Br. Stępowski. Uczestn. 6.

X. *29 czerwca.* Do Bolechowic i Dol. Szklarskiej. Ze stacyi kolejowej Zabierzów do Bolechowic; następnie wąwozem do granicy rosyjskiej. Przez Karniowice, Kobylański Wąwóz,

Łączki, Radwanowice, i górę Wietrznik do Dubia; powrót do stacyi Rudawa i koleją do Krakowa. Prowadził Adam Wisłocki. Uczestników 4.

XI. *29 lipca.* Do Dol. Czernej i Paczółtowic; popołudniowym pociągiem dojechano do Krzeszowic, poczem Doliną Czernej do klasztoru OO. Karmelitów i wiaduktu; następnie zwiedzono bardzo dawny modrzewiowy kościółek w Paczółtowicach, skąd doliną Zdolskiego Potoku powrócono do stacyi Rudawa. Prowadził Adam Wisłocki. Uczestników 3.

XII. *3 sierpnia.* Do Mnikowskiego Wąwozu. Z Rudawy przez Nielepice i malowniczą dolinę Popówki dotarto do Mnikowa, gdzie kilka godzin poświęcono na zwiedzanie wąwozu i grot; powrót przez Mo.awicę i Balice do Mydlnik. Prowadził Adam Wisłocki. Uczestn. 3.

XIII. *30 sierpnia.* Do Kalwaryi i Lanckorony. Koleją do Kalwaryi, poczem szosą do Lanckorony. Zwiedzenie ciekawego miasteczka o oryginalnych podcieinach i ruin zamku ze wspaniałym widokiem na Karpaty. Prowadził Stanisław Stączek. Uczestników 3.

XIV. *16 września.* Na Wielki Luboń (1023 m.). Z Rabki przez Zaryte halami na Wielki Luboń, ze ście tą samą drogą. W drodze powrotnej dokonano wyznaczenia drogi turystycznej z Rabki na szczyt. Prowadził Stan. Stączek. Uczest. 7.

XV. *7 września.* W Gorce. Z Rabki przez Bardo na Obidowiec, zejście przez malowniczą, g rską dolinę Klikuszowy do stacyi Lasek. W drodze powrotnej dokonano znaczenia drogi turystycznej z Obidowca do Lasku (część drogi na Turbacz). Prowadził Stan. Stączek. Uczestników 8.

XVI. *21 września.* Do Wiśnicza. Zwiedzono Bochnię, zamek wiśnicki i wspaniały kościół barokowy przy zakładzie karnym w Wiśniczu. Prowadził Wisłocki. Uczestników 4.

XVII. *21 września.* Do Czernichowa i Mnikowa. Ze stacyi kolejowej Brzeźnica przez Czernichów dotarto do skalistych wzgórz Kajasówki, następnie do Mnikowa. Powrót przez Liszki i Bielany do Krakowa. Prowadził Stan. Stączek. Uczestn. 4.

XVIII. *28 września.* Do ruin Lipowca i Alwernii. Ze st. kol. Chrzanów piękną drogą do ruin zamku Lipowca, stąd przez Kwaczałę do Alwernii. Powrót ze stacyi Alwernia-Regulice przez Spytkowice do Krakowa. Prowadził Adam Wisłocki. Uczestników 5.

XIX. *19 października.* Przechadzka krajoznawcza do Wolskiego Lasu i leśniczówki Zakamycze. Prowadził Stanisław Stączek. Uczestników 3.

XX. *27 października.* Do Żarów, Paczółtowic i Dol. Czernej. Koleją do Rudawy, stąd Doliną Racławki przez Żary, Paczółtowice i Dol. Czernej do Krzeszowic. Prowadził Adam Wisłocki. Uczestników 12.

C. Wycieczki tatrzańskie.

I. *15 czerwca.* Prowadzona z Krakowa. Z powodu olbrzymich śniegów i gęstej mgły dotarto tylko na Świnicką Przełęcz. Z powrotem zwiedzono Grotę Magóry. Prowadził Adam Wisłocki. Uczestników 5.

II. *18 czerwca.* Prowadzona z Zakopanego; do Czarnego i Zmarzłego Stawu pod Zawratem. Prowadził J. Oppenheim. Uczestników 13.

III. *19 czerwca.* Prowadzona z Zakopanego; na Giewont, zejście do Dol. Strążyskiej. Prowadził Józef Oppenheim. Uczestników 13.

IV. *20—24 czerwca* 4 dniowa. Z Krakowa koleją do Poprad-Felka przez Bogumin; stąd przez Szmeks do Śląskiego Schroniska w Dol. Wielickiej, popoł. do Dol. Batyżowieckiej; 2-go dnia zwiedzono Mały Garłuch, (wejścia na główny wierzchołek Garłucha zaniechano z powodu wielkich śniegów). Powrót przez Próbę Wielicką; 3-go dnia przez Polski Grzebień i Dol. Litworową do Zielonego Stawu w Dolinie Kaczej, skąd przez Żabie do Morskiego Oka; 4-go dnia powrót do Krakowa. Prowadził Józef Grabowski. Uczestników 7.

V. *5—8 lipca* 2-u dniowa: Przez Zawrat, Miedziane do Morskiego Oka (nocleg). 2-go dnia: Z powodu deszczu zwiedzono tylko Czarny Staw nad Morskiem Okiem i wrócono automobilem do Zakopanego. Prowadził Tadeusz Prażmowski. Uczestn. 9.

VI. *4—8 lipca* 3 dniowa: 1-go dnia: Przez Zawrat do Dol. Pięciu Stawów Polskich i do Morskiego Oka na nocleg; 2-go dnia: na Rysy, stąd na Wagę, zejście do Żabich Stawów Mięguszowieckich i do Popradzkiego Jeziora na noc. 3-go dnia: przez Przełęcz Koprową, Zawory, Liliowe do Zakopanego. Prowadził Adam Ferens. Uczestn. 6.

VII. *10 lipca.* Na Giewont przez Kondracką Halę. Prowadził Adam Ferens. Uczestników 7. (same panie).

VIII. *12 lipca.* Przechadzka do Dol. Kościeliskiej. Prowadził Adam Ferens. Uczestn. 8.

IX. *24—28 lipca* 4-o dniowa: 1-go dnia: z Zakopanego przez Kozią Przełęcz, Pustą Dolinkę i Dol. Pięciu Stawów Polskich do Morskiego Oka na noc. 2-go dnia: na Rysy i Wagę, (część uczestników weszła na Czeski Szczyt) i do Popradzkiego Stawu na nocleg. 3-go dnia: na Ganek; 4-go dnia: przez Przełęcz Koprową, Zawory, Liliowe do Zakopanego. Prow. Tadeusz Prażmowski. Uczestników 10.

X. *2—24 lipca.* Prowadzona z Krakowa. 1-go dnia z powodu deszczu zwiedzono tylko Czarny Staw Gąsienicowy i do-

tarto do Zmarzłego Stawu. Uczestników 12; 2-go dnia przy pięknej pogodzie na Giewont, stąd na Czerwone Wierchy, z zejściem do Doliny Małej Łąki; stąd powrót do Zakopanego. Uczestn. 19.; 3-go dnia rano zwiedzono Dolinę Strążyską do Siklawy, a popołudniu Dol. Kościeliską. (Kraków i groty). Ucz. 12. w 4-tym dniu część uczestników przez Kozią Przełęcz i Swistówkę doszła do Morskiego Oka, a część pojechała furkami. Uczestników 12. Prowadził Leopold Rudke.

XI. *7—8 września*; 1-go dnia do Czarnego Stawu i na Kościelec. Nocleg nad Czarnym Stawem. Drugiego dnia na Granaty i Orlą Percią na Buczynowe Turnie. Zejście żlebem do Doliny Pańszczycy. Prowadził A. Wisłocki. Uczestników 3.

Sprawozdanie Sekcyi Wioślarskiej.

Gdy się widzi na brzegach Tamizy niezliczone tłumy, z zapartym oddechem śledzące przebieg regat, gdy społeczeństwa zachodnie zajmują się tak żywo tą wspaniałą gałęzią sportu, żal ściska serce, że z tak małem spotykaliśmy się dotychczas u nas zainteresowaniem wioślarstwem. A przecież powinnoby być inaczej; mamy tak wdzięczne tereny rzeczne, materyał sportowy nie gorszy niż gdzieindziej, gdzież zatem należy szukać przyczyny tego dotychczasowego zaniedbania? W pierwszym rzędzie w braku zrozumienia u społeczeństwa, jak doniosłe znaczenie dla rozwoju fizycznego i — podkreślamy — moralnego, ma sport wogóle, a przedewszystkiem wioślarstwo.

Mylnem jest mniemanie, niestety dość powszechne, że sport ten automatyzuje ruchy człowieka, że robi z niego bezmyślną maszynę, że inne sporty więcej polegają na kombinacyi i rozmaitości wysiłku. Laik nie przypuszcza nawet, jak szeroki zakres obejmuje, jak rozmaitego wysiłku wymaga wiosło, począwszy od spokojnej jazdy turystycznej po uroczych zakątkach naszych rzek, do zapamiętałej jazdy regatowej, gdy ciało mdleje, a wola zmusza do ostatniego wysiłku i porywa do zwycięstwa. Ruch przy wiośle jest najracyonalniejszy i najbardziej wszechstronny, kształci równomiernie cały organizm, dobry styl wymaga harmonijnej pracy wszystkich mięśni ciała, serce i płuca pracują regularnie, z jednakiem natężeniem. Donioślejsze jest może znaczenie społeczne i moralne wioślarstwa, szczególnie dla naszego społeczeństwa. Uczy ono bowiem solidarności i harmonii, każe zapomnieć nieraz o swem ja na rzecz ogółu. Wspólność pracy, choćby nawet przy wiośle wpływa bezwarunkowo na indywidualistyczny cha-

rakter Polaków, zdolnych do błyskotliwych porywów jednostek, a nie dających się nagiąć do wspólnej, jedynie owocnej pracy.

Zrozumiała to dobrze garść entuzyastów, którzy przed trzema laty, pomimo niezwalczonych, zdawało się, trudności, powzięli myśl zawiązania Sekcyi Wioślarskiej. I dziś z dumą mogą patrzeć na trzyletni dorobek, na rozwój Sekcyi, o jakim nawet w najśmielszych projektach nie marzyli. Świadczy o tem pokaźny, jak na świeżo założone stowarzyszenie, tabor łodzi, wyrobienie techniczne wioślarzy, ogromna ilość wycieczek, wreszcie sukcesy sportowe na regatach w Krakowie i w Królestwie. A co najważniejsza to fakt, że odzew przez nich rzucony nie przebrzmiał bez dźwięku. Młodzież akademicka, dotychczas nie interesująca się bliżej tym sportem, garnie się nadzwyczaj ochotnie w szeregi wioślarzy. Szkoda tylko, że pomimo największych wysiłków kosztowny tabor łodzi nie może w tem tempie wzrastać, co zgłoszenia na członków Sekcyi. Z powodu braku miejsca wiele zgłoszeń trzeba było odrzucić. To też najważniejszem na przyszłość zadaniem będzie zapobieżenie temu brakowi. A dotychczasowe doświadczenie zachęca do dalszej pracy. Przybysza musi na przystani mile uderzyć ład, tak rzadki u nas, tchnące zdrowiem i zadowoleniem postacie wioślarzy, ich zamiłowanie porządku, z jakiem czyszczą po każdej wycieczce łodzie. Widać, że ludzie ci odczuwają, iż ciężką pracą i trudem zdobyte zostało to, co mają, że zatem należy to cenić i szanować. Rokuje to dobre nadzieje na przyszłość.

Że i w sferach pozaakademickich działalność Sekcyi na polu propagowania wioślarstwa znalazła uznanie, świadczy fakt żywego zainteresowania się wioślarstwem ze strony JWP. Delegata Fedorowicza, który oceniając podnoszone przez nas powyżej społeczne korzyści, jakie ten sport przynosi i chcąc rozbudzić żywsze współzawodnictwo pomiędzy klubami polskimi, ofiarował na regaty, które ma nasza Sekcya urządzić, wspaniałą nagrodę w postaci łodzi sześciowiosłowej. Za ten piękny, tak rzadki u nas czyn, składamy Mu na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie.

Ubiegły rok rozpoczęto szeregiem doniosłych reform, tak na polu administracyjnem, jak i sportowem, reform koniecznych wobec zadziwiająco szybkiego rozwoju Sekcyi.

Reformy te przeprowadziły Walne Zebrania, nadzwyczajne dnia 15-go listopada i zwyczajne dnia 23-go listopada 1912 r.



PO POWROCIE
Z WYCIECZKI:
MYCIE ŁODZI.

Ze zbiorów
St. Fachera

Termin Walnych Zebrań przeniesiono stale na jesień, a to z tego względu, by nowy Wydział mógł przez zimę przygotować się do prowadzenia i urządzenia sezonu, mając czas na dokładne poznanie spraw i potrzeb Sekcyi. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu Wydziałowi, przyjęło Walne Zebranie regulamin sportowy, wzorowany na warszawskim, ściśle i poprawnie opracowany, zastosowany do stosunków miejscowych; następnie dokonano ważnych zmian statutu Sekcyi, oraz zamianowano kol. Wacława Majewskiego, uwzględniając jego pracę i zasługi około rozwoju Sekcyi, członkiem honorowym. Przewodniczącym pozostał kol. Stan. Kapuściński; w skład wydziału weszli koledzy: Ferens, Gadomski, Gebethner, Mostowski, Pawlas.

Nowy Wydział zajął się gorliwie pracą wewnętrzną. Spodziewając się licznych zgłoszeń na wiosnę, już w zimie zastanawiano się nad funduszami, które umożliwiłyby kupno nowych łodzi, a przez to uprzystępniły większej liczbie kolegów korzystanie z wioślarki. Nie mogła na to wobec wysokich zobowiązań z roku przeszłego wystarczyć subwencya z kasy głównej w wysokości 400 K., ani nieliczne w zimie wpływające wkładki członków. Zobowiązania te wynosiły 1508 K. Z pomocą przyszła Sekcya Narciarska, znajdująca się w lepszem położeniu finansowem, która, poczuwając się do jedności i solidarności wszystkich Sekcyi Związku, wyasygnowała z kasy swej 200 K. i umożliwiła tym hojnym darem kupno nowej łodzi (podwójnego skula). Zajęto się dalej sprzedażą łodzi świerkowej czterowiosłowej, która będąc zbyt ciężką dla wynoszenia do hali, stale znajdowała się na wodzie. Wobec regulacyjnych robót na Wiśle i wzmożonego przez to ruchu, narażona była niejednokrotnie na uszkodzenia. Po dokładnem odnowieniu sprzedano ją na dogodnych warunkach Towarzystwu Wioślarskiemu w Nowym Sączu za koron 300. Na miejsce sprzedanej zamówiono w fabryce Muranyi'ego w Krakowie spacerową łódź cedrową czterowiosłową, w cenie 800 K.

Dnia 28 maja 1913 odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie, które na miejsce ustępującego przewodniczącego kol. Stanisława Kapuścińskiego wybrało kol. Włodzimierza Mostowskiego, oraz zatwierdziło podwyższenie wkładki do koron 20, a to 15 K na wiosnę i 5 K w jesieni.

Zarząd Sekcyi, chcąc podołać zobowiązaniom pieniężnym, które okazały się znacznie wyższe, aniżeli wykazywał prelimi-

narz budżetu, postarał się przysporzyć nowych źródeł dochodu. W tym celu urządzano wycieczki statkami, wypożyczanymi w Zarządzie Regulacyi Wisły. Korzystamy też chętnie z miłego obowiązku wyrażenia wdzięczności Zarządowi Regulacyi Wisły za życzliwość, okazywaną nam wielokrotnie przy wypożyczaniu statków, jakoteż i za uwzględnienie naszych potrzeb wobec postępującej regulacyi brzegów Wisły i związanym z tem dostępem do wody. Z wycieczek tych przyszło niestety do skutku tylko trzy, a to z powodu stale niedopisującej pogody. Pierwsza udała się do Mogiły, gdzie zwiedzono charakterystyczne ogrody i stary klasztor Cystersów, tudzież kościół farny z dzwonnicą z XIV wieku. Osób na statku, prócz załogi, znajdowało się 209. Sama ta liczba świadczy, jak wielkie tego rodzaju wycieczki budzą zajęcie w Krakowie. Wycieczce tej, jak i następnym, towarzyszył cały tabor łodzi Sekcyi. Drugą, bardzo liczną, skierowano do Tyńca, gdzie kol. Stączek i Majewski oprowadzili uczestników po ruinach opactwa Benedyktynów, ukazując im przepiękne widoki okolicy.

8-go czerwca święciła Sekcya piękną uroczystość. Było to otwarcie sezonu letniego i chrzest nowych łodzi. Uroczystość krótkiem przemówieniem rozpoczął przewodniczący Sekcyi. Ojcem chrzestnym kwiatami i wstęgami ustrojonych łodzi był prof. O. Bujwid, który w życzliwych słowach wyraził uznanie dla sportu wioślarskiego i zachęcił do dalszej pracy. Przemawiali prócz tego delegat Sokoła p. A. Bobkowski i kol. Tadeusz Krzyżanowski, prezes A. Z. S. Przy dźwiękach orkiestry i chóru akademickiego, który odśpiewał wioślarskie pieśni, odbył się chrzest czterech nowych łodzi według zwykłego ceremoniału: były to pojedynczy skul, który otrzymał nazwę „Filut“, dar p. Rudego, podwójny skul „Świt“, do zakupna którego przyczyniła się Sekcya Narciarska, czterowiosłowa łódź spacerowa „Luba II“ i sześciowiosłowa, która odznaczyła się w zeszłorocznych regatach, „Szelma“. Wszystkim tym, co przyczynili się do tak pokaźnego wzrostu taboru Sekcyi, składamy serdeczne podziękowanie, w szczególności p. Stanisławowi Rudemu i Sekcyi Narciarskiej A. Z. S. W pięknej tej uroczystości uczestniczyło bardzo wielu widzów, zapełniających dwa duże statki, które po ukończeniu obchodu zawiozły miłych gości do Tyńca.

Zachęceni powodzeniem zeszłorocznem, otrzymawszy zaproszenie do wzięcia udziału w wielkich regatach międzyklubo-



NA „ŚWICIE".

Fot. S. Fächer.



ZWYCIĘZKA ZAŁOGA PÓŁBĄKA
W REGATACH W KALISZU.

Fot. T. Pawlas.

wych w Kaliszu, zaczęliśmy przygotowywać się, by módz stawić czoło przeciwnikom. Przygotowani racyonalnym trainingiem, prowadzonym przez p. Rudego, zmierzyliśmy siły nasze dn. 29 czerwca w Kaliszu. Starania nasze uwieńczone zostały powodzeniem. Zwyciężyliśmy bowiem o kilka łodzi bardzo groźną osadę kaliskiego półbąka. Osadę zwycięską stanowili St. Rudy (ster), L. Leszko, W. Krysiński, W. Cepurski, W. Gosiewski. Sześciowiosłówka, w której skład wchodzili: Rudy (ster), W. Mostowski, W. Gosiewski, W. Cepurski, W. Krysiński, T. Pawlas, W. Dutkiewicz, przybyła wprawdzie do mety o kilkadziesiąt metrów pierwsza, lecz wskutek protestu osady kaliskiej z powodu naruszenia toru, nie przyznano jej żetonów. W biegu pocieszenia z członków naszych nagrodzeni zostali Krysiński i Mostowski.

Na uroczystem wieczornem zebraniu po regatach w Kaliszu, przewodniczący odbierał życzenia z powodu pięknego rozwoju Sekcyi, która w krótkim czasie zdołała osiągnąć tak znaczne i wszechstronne wyniki.

Wydział Sekcyi zwracał baczną uwagę i na drugą ważną gałąź, wiążącą się ściśle ze sportem wioślarskim, t. j. pływanie, prowadząc kursa dla nieumiejących pływać. Z powodu jednak ciągłej niepogody i bardzo zimnej wody nie można było osiągnąć tych rezultatów, do jakich dążono. Nadmienić nadto wypada, że w kilku przypadkach tonięcia interweniowali nasi członkowie.

W czasie wakacyi rozwinął się szeroko zapoczątkowany zeszłego roku ruch wycieczkowy. Wielkich wycieczek było pięć. Pierwsza od Oświęcimia przez Kraków, Sandomierz, Warszawę Wisłą, następnie od Łomży Pisną i jeziorami mazurskiemi do Lecu, gdzie z powodu bezustannych deszczów wycieczkę zakończono. Wycieczkę tę zorganizowali i urządzili kol. W. Krysiński i B. Skórzewski na specyalnym żaglowym kajaku. Drugą wycieczkę poprowadził kol. W. Majewski do Sandomierza dnia 21 lipca na łodzi czterowiosłowej „Lubej". Uczestniczyli: kol. Pawlas, Fächer, Gebethner, Ferens. Po wielkiej wodzie przebyto przestrzeń 194 klm. w 16 godzinach. Trzecia wycieczka (od 3—10 sierpnia) udała się Wisłą na San, który, szeroko rozlany, wspaniały przedstawiał widok. Uczestniczyli kol. Michalski, Dutkiewicz, Fächer, Bojarski oraz Ferens, którego miejsce od Tarnobrzega zajął kol. Pawlas (przebyto 323 klm.). Czwartą z kolei była oryginalna i piękna wycieczka wezbraną Skawą w dniu 18

i 19 sierpnia od Skawiec do Wisły i Wisłą do Krakowa. Uczestnicy W. Majewski, (ster), J. Bodnarówna, A. Ferens, L. Michalski, W. Konopka, M. Rayski. Na ostatnią wreszcie wycieczkę udały się dwie łodzie, czwórka prowadzona przez W. Majewskiego, i szóstka pod sterem p. Rudego. Pierwsza wyruszyła rano, druga pod wieczór dnia 6 września. W skład osady pierwszej weszli koledzy: Dutkiewicz, Buła, Patkowski, Konopka, Kwieciński, drugiej zaś pp. Bujwidówna Jadwiga, Jętkiewiczówna Janina, koledzy: Michalski L., Cepurski W., Leszko L. i W. Górski (członek Oddziału Wioślarskiego Sokoła Krak.), jako gość. Już 7-go wieczorem dojechała pierwsza osada do Mysłowic, Wisłą i Przemszą, a nazajutrz rano dotarła i druga łódź, poczem tegoż dnia powróciły obie do Krakowa, przebywając 200 klm. i przywożąc dużo pięknych wrażeń z tych dni na wodzie lub w najbliższem jej sąsiedztwie spędzonych.

Pokaźny to dorobek turystyczny, świadczący o zamiłowaniu do krajoznawstwa i o chęci szukania wrażeń i przygód, która cechuje młodość i pełnię sił.

Wspomniane wyżej, były to wycieczki wielkie, paro-lub kilkodniowe, prócz nich zaś było mniejszych pół- lub całodniowych 268, nie licząc tych wyjazdów, które były, bądź traininigiem, bądź spacerem mniejszym niż 6 klm. Dla lepszej oryentacyi posłuży tabelka, umieszczona poniżej.

	Bielany (6 klm.)	Dziady (9 klm.)	Tyniec (12,5 klm.)	Skawina (15 klm.)	Czernichów (26 klm.)	Białucha (5,5 klm.)	Mogiła (12,5 klm.)	Niepołomice (26,5 klm.)
Listopad . . .	4	1	1	—	—	—	—	—
Grudzień . . .	1	1	—	—	—	—	—	—
Styczeń . . .	1	—	—	—	—	—	—	—
Luty	—	1	—	—	—	—	—	—
Marzec. . . .	3	1	4	—	—	—	—	1
Kwiecień . . .	10	6	8	1	1	3	—	—
Maj	29	21	15	2	4	2	7	—
Czerwiec . . .	35	4	!9	—	4	8	—	—
Lipiec	16	4	5	2	2	3	—	—
Sierpień . . .	8	—	6	2	—	3	—	1
Wrzesień . . .	21	—	7	3	—	—	—	—
Październik . .	17	—	4	—	1	—	1	—
Razem	145	39	69	10	12	19	8	2



Z OKOLIC KRAKOWA:
OPACTWO TYNIECKIE.

Z wycieczek
wioślarskich
A. Z. S.

Fot.
J. Gadomski.

Chcąc rozszerzyć naszą działalność, zamierzaliśmy urządzić w jesieni międzyklubowe regaty. Od zamiaru tego musieliśmy odstąpić z powodów od nas niezależnych. Nie mogliśmy zatem na razie doprowadzić do skutku „Wielkiego biegu galicyjskiego sześciowiosłówek“ o nagrodę honorową JWP. Delegata Adama Fedorowicza. Urządziliśmy natomiast dnia 26 października bieg rekordowy na przestrzeni Bodzów-Kraków (długość toru 4626 m.), przebywając przestrzeń tę przy stanie wody 223 cm. poniżej zera w 17 m. 1 s., i bijąc rekord postawiony przez oddział Wioślarski Sokoła Krak. (również na sześciowiosłówce, przy stanie wody 172 cm. poniżej zera) o $36^{4}/_{5}$ sek. W skład osady wchodzili: St. Rudy, sternik, Ludwik Leszko, Wiktor Krysiński, Wilhelm Cepurski, Władysław Dutkiewicz, Leonard Michalski i Tadeusz Pawlas; skład komisyi sędziów stanowili prof. O. Bujwid, asystent U. J. dr. W. Goettel, J. Grabowski, T. Krzyżanowski i W. Mostowski. Dla uczestników rekordu, jako też za przejechanie 2000 klm. przez wioślarzy, a 1000 przez wioślarki, uchwalono pamiątkowe żetony. Prócz tego prawo do noszenia żetonów przyznano wioślarzom za przejechane 1000 klm., a wioślarkom za 500 klm. Uchwalono nadto żetony za najpiękniejszą wycieczkę i najlepsze fotografie wioślarskie.

Członków liczyła Sekcya 86, w tem 13 pań, a zatem 86% więcej, niż w roku ubiegłym. Od listopada 1912 do 1 listopada 1913 było wyjazdów 821 (wobec 286 zeszłorocznych), w czasie których łodzie przebyły 9311 klm. (w zeszłym roku 2731 klm.), wioślarze 44.300 klm. (w zeszłym roku 14.576), balast 1466 klm.

W poszczególnych miesiącach przejechano: W listopadzie 1912 r. 701 klm., w grudniu 216 klm., w styczniu 1913 r. 60 klm., w lutym 171 klm., w marcu 1059 klm., w kwietniu 5027 klm., w maju 10117 klm., we czerwcu 9313 klm., w lipcu 5820 klm., w sierpniu 4590 klm., w wrześniu 4620 klm., w październiku 3606 klm. — Razem 44.300 klm.

5 wioślarzy przejechało ponad 2000 klm., jedna wioślarka ponad 1000 klm., 8 wioślarzy ponad 1000 klm., 6 wioślarek i 13 wioślarzy ponad 500 klm.

Podnieść należy, że w tak krótkim czasie wzrósł majątek Sekcyi do sumy 2.990·97 K. Na tem miejscu wypada nam złożyć serdeczne podziękowania JWP. prof. Bujwidowi i JWP. drowi Strasburgerowi, za znaczne dary na zakupno nowych łodzi. Nie

mogliśmy na razie z darów tych skorzystać, bo ceny okazały się niespodziewanie wysokiemi. Musimy więc czekać lepszej sposobności.

Oto krótki rys działalności naszej Sekcyi. Mamy nadzieję, że przyszłe rzesze akademickich wioślarzy godnie popchną dalej pracę swoich poprzedników. Najważniejszy szkielet budowy mają już gotowy, od nich zależy dalszy rozwój, oby, jak dotąd, pomyślny.

Za Wydział: *Włodzimierz Mostowski*
przewodniczący.

SKŁAD WYDZIAŁU SEKCYI WIOŚLARSKIEJ
wybrany na Walnem Zebraniu dnia 28/V. 1913.

Prezes: W. Mostowski, sł. praw. Zast. prezesa i skarbnik: T. Pawlas, sł. med. Sekretarz: Adam Ferens, sł. fil. Zast. sekret.: Jan Gebethner, sł. fil. Naczelnik przystani: Jan Gadomski, sł. fil. Wydziałowy Stanisław Fächer, sł. praw.

W ciągu roku ustąpił kol. Ferens, a na jego miejsce kooptowano kol. Tadeusza Krzyszkowskiego, sł. med., nadto kooptowano kol. Leonarda Michalskiego, sł. roln.

Członek honorowy Sekcyi Wioślarskiej Wacław Majewski, ryg. med.

Członkowie założyciele Sekcyi Wioślarskiej.

JWPP. Prof. Bujwid, Prof. Chrzanowski, Dr. Eiger, Prof. Jentys, Sekcya Narciarska A. Z. S., St. Rudy, Prof. Rutkowski, Dr. Strasburger, Włocławskie Tow. Wioślarskie.

Członkowie wspierający Sekcyi Wioślarskiej.

Prof. Bujwid, Prof. Nitsch.

Spis ilości km., przebytych przez wioślarzy A. Z. S. od 1 listopada 1912 do 31 października 1913.

1.	Anczyc	300.0	klm.	11.	Bujwidówna H. . . .	727.0	klm.
2.	Bartoszyński	432.0	„	12.	Bujwidówna J. . . .	783.0	„
3.	Bergrünówna	24.0	„	13.	Bujwidówna Z. . . .	305.0	„
4.	Binzerówna	125.0	„	14.	Buła	391.5	„
5.	Bodnarówna	578.5	„	15.	Cepurski	1282.5	„
6.	Bojanowski	445.0	„	16.	Chomiński	523.0	„
7.	Bojarski	722.5	„	17.	Cybulska	6.0	„
8.	Borowski	145.5	„	18.	Doerman	144.5	„
9.	Boycun	315.5	„	19.	Drzymuchowska H. .	845.0	„
10.	Brochocki	52.0	„	20.	Drzymuchowska J. . .	1001.0	„

21. Dutkiewicz Wład. . . 2129.5 klm.
22. Dutkiewicz Tad. . . 216.0 „
23. Fabiani . . . . 169.0 „
24. Fächer . . . . 1649.5 „
25. Ferens . . . . 1029.5 „
26. Frezer . . . . 99.0 „
27. Gadomski . . . . . 1342.5 „
28. Galewski . . . . . . 127.0 „
29. Gautier . . . . 96.5 „
30. Gebethner . . . . . 666.5 „
31. Gosiewski . . . . . 551.5 „
32. Grabowski . . . . . 267.0 „
33. Grekowicz . . . . . 218.0 „
34. Grużewska . . . . . 282.0 „
35. Jakubowski . . . . . 589.0 „
36. Janikowski . . . . . 13.5 „
37. Jentys St. . . . . . . 325.0 „
38. Jętkiewiczówna . . . 664.5 „
39. Kapuściński . . . . . 204.0 „
40. Konopka . . . . . . 1329.5 „
41. Krysiński . . . . . . 1285.0 „
42. Krzyszkowski . . . . 904.5 „
43. Kunicki . . . . 409.0 „
44. Kwieciński . . . . . 580.5 „
45. Leszko . . . . 1758.0 „
46. Majewski . . . . . . 2361.0 „
47. Michalski . . . . . . 2259.5 „
48. Mikołajczyk . . . . 188 0 „
49. Mostowski . . . . . 1972.0 „
50. Moszczeński . . . . 129.0 „
51. Niewiarowski . . . . 109.0 „
52. Nowicki . . . . . . 67.0 „
53. Patkowski . . . . . 675.0 „
54. Pawlas . . . . 2121.0 klm.
55. Piętakiewicz . . . . 4.0 „
56. Pilawitz . . . . 152.0 „
57. Piotrowski Kaz. . . . 122.5 „
58. Piotrowski St. . . . . 123.0 „
59. Podgórski . . . . . 707.5 „
60. Prażmowski . . . . 315.0 „
61. Radwański . . . . . 147.0 „
62. Rayski . . . . 397.0 „
63. Rouppert . . . . . . 63.0 „
64. Rudke . . . . 271.0 „
65. Rudy . . . . 2019.5 „
66. Rusjanówna . . . . 341.5 „
67. Sawicki . . . . 91.0 „
68. Sierakowski . . . . 844.0 „
69. Skórzewski . . . . . 975.0 „
70. Smolka K. . . . . . 175.0 „
71. Smolka S. . . . . 54.5 „
72. Strasburger . . . . 143.0 „
73. Stryjeńska . . . . . 517.5 „
74. Suski . . . . 312.0 „
75. Szalewski . . . . . 309.0 „
76. Szybalska . . . . . . 59.5 „
77. Świerz W. . . . . . . 432.5 „
78. Święcicki . . . . . . 716.5 „
79. Świętochowski . . . 533.0 „
80. Turowicz . . . . 149.0 „
81. Wasung . . . . 15.5 „
82. Weyssenhoff . . . . 88.5 „
83. Wisłocki . . . . . . 61.5 „
84. Wójcicki . . . . 306.0 „
85. Zabielski . . . . . . 84.0 „
86. Żemralska . . . . . 29.0 „

SEKCYA TENNISOWA.

Pierwszy Wydział Sekcyi Tennisowej, zdając sprawę z rocznej działalności organizacyjnej, nakreślił program pracy na przyszłość, ujmując kierunek i metody postępowania dla właściwego uprawiania i rozwoju żywotnego sportu tennisowego.

W myśl tych przykazań działać miał nowo obrany Wydział — koledzy Władysław Kobylański sł. roln. (przewodniczący), Szymon Wermuth sł. praw (zast. przew.), Stefan Łapiński, sł. praw (sekretarz), Czesław Jentys sł. praw (skarbnik), Hektor Komorowski sł. roln., Roman Kutyłowski sł. roln. i Leopold Rudke sł. med. (członkowie).

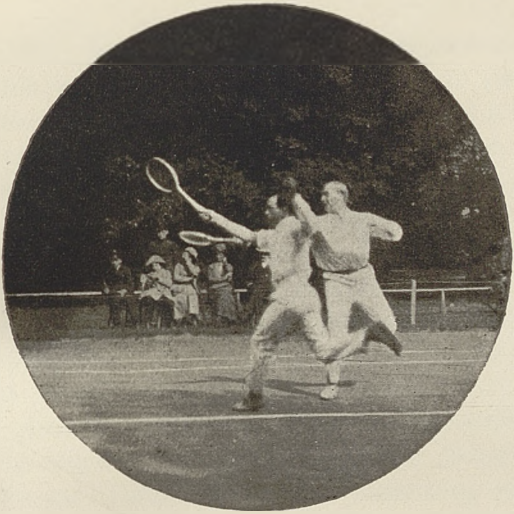
Staraniem nowego Wydziału było godnie przestrzegać przekazanego kierunku pracy, urzeczywistnić choć część rzuconych myśli, a nie ustąpić z poziomu, na jaki wyniosła Sekcyę działalność poprzedników.

Jednym z pierwszych kroków było objęcie zarządu 5 piaskowych boisk tennisowych A. Z. S. w Parku Krakowskim, który dotychczas pozostawał w rękach Wydziału Głównego. Przez poczynienie szeregu reform administracyjnych starano się sport tennisowy dla jak najszerszych kół, a szczególnie młodzieży akademickiej, udostępnić. Ważnem w tym zakresie udogodnieniem było urządzenie obszernej i wygodnej szatni dla panów.

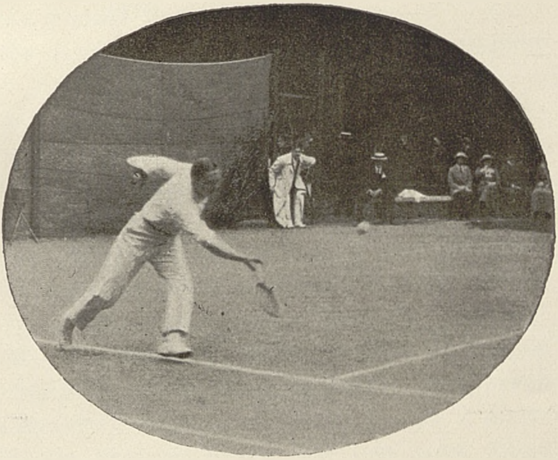
O rozwoju sportu najwymowniej świadczy ożywiony ruch na boiskach, cyfra około 3000 godzin, przegranych tak przez członków i uczestników A. Z. S., jak i liczne zastępy osób z poza stowarzyszenia.

Ponieważ podjęte usilne starania o pozyskanie pierwszoklasowego nauczyciela gry pozostały bezskuteczne, staraliśmy się

PP. FUCHS šl. ROBETIN
i ZEMLA (PRAGA).



P. JAKIMOWICZ
(WARSZAWA).



Z II. turnieju
tennisowego A. Z. S.

Fot. St. Jentys.

brak ten wypełnić przez częste rozgrywanie turniejów kwalifikacyjnych w pojedynczej i podwójnej grze panów, przyczem, jak w roku ubiegłym, zorganizowaliśmy turniej o I kl. gry, którą prócz zeszłorocznych zwycięzców otrzymał Kol. Tadeusz Galewski słuch. fil. Turnieje kwalifikacyjne dobitnie wykazały, że liczba zwolenników sportu tennisowego szybko wzrasta, a w parze z nią podnosi się i jakość gry. Rzeczywista wartość podobnych przedsięwzięć leży w tem, że pozwalają one uczestnikom poznać i usunąć wady gry, które polegają głównie na małej rutynie i pewnej nieśmiałości wobec grona widzów, nie zezwalającej na pełne wyzyskanie zasobów techniki.

Głównie jednak pochłonęło działalność Wydziału przygotowanie jedynego na ziemiach dawnej Polski turnieju międzynarodowego. Termin pierwotnie oznaczony na 13 czerwca, na życzenia z wielu stron, przesunięto na 26 tegoż miesiąca i dni następne.

Postanowiono rozegrać następujące zawody:

1. Gra pojedyncza panów o mistrzostwo Galicyi.
2. „ podwójna panów o mistrzostwo Galicyi.
3. „ pojedyncza panów o mistrzostwo Krakowa (udział zastrzeżony tylko dla Polaków).
4. „ pojedyncza pań.
5. „ podwójna pań i panów.
6. „ pojedyncza panów II klasy.
7. „ pojedyncza panów z przeddawaniem (ewentualnie w klasach.)

W zrozumieniu myśli politycznej niepozbawionej znaczenia — zacieśniania na boiskach sportowych węzłów przyjaźni z pobratymcami i innymi kulturalnymi ludami Zachodu — staraliśmy się o pozyskanie ich reprezentantów dla krakowskiego turnieju i nawiązaliśmy w tym celu żywy kontakt listowy z szeregiem poważnych zagranicznych organizacyi sportowych. Zarazem jednak należało pomyśleć o przeciwstawieniu obcym gościom przedstawicieli godnych sportu polskiego. I w tym kierunku rokowania przyniosły pomyśine rezultaty. Warszawa przysłała najlepszych swych graczy pp. Jakimowicza, Kleinadla i Wołowskiego, z Czerniowiec przybył p. Zachar, jedynie Lwów i w tym roku mimo obietnic zawiódł. Österreichischer Lawn-Tennis Verband delegował mistrza juniorów wiedeńskich p. Librowicza, pozatem wśród

wielu innych uczestników zakrajowych znaleźli się szczególnie nam sympatyczni, znakomici gracze czescy pp. Fuchs śl. Robétin i Zemla. Przybycie dwóch ostatnich wywołało niestety nadzwyczaj dla nas przykry konflikt, gdyż Österreichischer Lawn-Tennis Verband, którego jesteśmy członkiem, sprzeciwił się stanowczo ich czynnemu udziałowi, przeprowadzając stosowaną przez siebie bezwzględnie zasadę bojkotu narodowości czeskiej na polu sportu. Znaleźliśmy się w trudnem położeniu; z jednej bowiem strony, jako gospodarze nie mogliśmy wykluczyć od udziału w zawodach zaproszonych gości i tak nam miłych pobratymców, tembardziej, że nigdy nie solidaryzowaliśmy się z bezwzględnem i niesłusznem stanowiskiem Austryackiego Związku Lawn-Tennisowego w sprawie czeskiej, z drugiej jednak obowiązywała nas lojalność wobec raz przyjętych obowiązków. Przecież byliśmy już zdecydowani zerwać wiążące nas stosunki i narazić się na szereg konsekwencyi, które w rzeczy samej mogły stawić znaczną przeszkodę w dalszym rozwoju Sekcyi, gdyby kłopotliwej sytuacyi nie rozwiązali sympatyczni gracze czescy nader taktownem postąpieniem. Oświadczyli bowiem, że nie chcąc narażać młodego stowarzyszenia, dobrowolnie wycofują swoje zgłoszenia. Krok ten spotkał się z powszechnem uznaniem i zacieśnił jeszcze węzły sympatyi między krakowskiemi kołami sportowemi, a graczami czeskimi. Dając wyraz ogólnym życzeniom uprosił komitet pp. Fuchsa Robétina i Zemlę, aby zechcieli współzawodniczyć w specyalnie zorganizowanych grach pojed. i podw. panów poza konkursem.

Po ukończeniu turnieju Wydział Sekcyi, rozpatrzywszy sprawę bojkotu Czechów, przyszedł do przekonania, że bojkot ten jest wynikiem centralistycznych dążności austryackich, objawiających się i na podłożu sportu i wystosował do Austryackiego Związku Lawn-Tennisowego odpowiednie oświadczenie, w którem podniósł konieczność zniesienia uchwały, zmierzającej do bojkotu Czechów na boiskach sportowych.

Sprawę tę zamierza również Wydział Sekcyi poruszyć na dorocznem Walnem Zgromadzeniu Austryackiego Związku L.-T.

Do turnieju zgłosiło udział: delegat Austr. Związku L.-T. — 1, członków Bielitz-Bialaer Sport-Verein — 1, Marine-Offiziers Club Pola — 1, Wiener Park Club — 1, Warszawskiego Koła Sportowego — 4, Klubu Tennisowego przy Lwowskiem Towarzystwie Łyżwiarskiem — 2, K. S. Cracovia — 1, Sekcyi Tennisowej

A. Z. S. — 25, bez podania klubu z Pragi — 2, z Czerniowiec — 1, z Zakopanego — 1, i z Krakowa — 6, a to do poszczególnych gier zgłoszeń: 1 — 22, II — 20 (10 par), III — 14, IV — 6, V — 12 (6 par), VI — 17, VII a — 23, VII b — 11, — razem 125.

Turniej rozpoczął się dn. 26 czerwca, zawody pierwszoklasowe rozegrano w ciągu następnych dni czterech, poczem dn. 30 rano nastąpiło rozdanie nagród; drugoklasowe zakończono dopiero 4 lipca z powodu kilkodniowej przerwy deszczowej.

Przebieg turnieju wobec udziału tak wybitnych sportsmenów obfitował w szereg niezwykle pięknych i interesujących momentów, oklaskiwanych gorąco przez zawsze licznie zgromadzone zastępy publiczności.

Nagrody otrzymali:

W grze pojedynczej panów o mistrzostwo Galicyi: I. Nagroda wędrowna, ufundowana przez p. Kazimierza Jurjewicza (postument z kamienia karlsbadzkiego z srebrną emaliowaną postacią rycerza na koniu), oraz nagroda honorowa, ofiarowana przez Radę miasta Krakowa (emaliowany komplet przyborów do pisania) — p. Librowicz (Wiedeń), II n. h., of. przez kol. Karola Smolkę (laska z rączką z kości słoniowej) — p. Kleinadel (Warszawa), III. (plakiety srebrne pozłacane) — pp. Mehta (Wiedeń) i Pawlas (Kraków).

W grze podwójnej panów o mistrzostwo Galicyi: I (wazy bronzowe) — pp. Librowicz — Mehta (Wiedeń), II (ozdobne szkatułki z posrebrzanego bronzu) — pp. Jakimowicz (Warszawa) — Szwede (Kraków).

W grze pojedynczej panów o mistrzostwo Krakowa: I nagroda wędrowna, ofiar. przez Edwarda hr. Raczyńskiego (srebrny puhar) i złotą plakietę — p. Kleinadel (Warszawa), II (złota plakieta) — p. Librowicz (Wiedeń), III (srebrne pozłacane plakiety) — pp. Oderfeld (Warszawa) i Łapiński (Kraków).

W grze pojedynczej pań: I (emaliowany zegarek) n. h. of. przez J. M. Rektora prof. dr. Fryderyka Zolla jun. — p. Nowakówna (Kraków), II n. h. of. przez p. prof. Julianową Nowakową (złota broszka w formie rakiety) — bar. Lütgendorff (Kraków).

W grze podwójnej pań i panów: I n. h. of. przez Jana bar. Goetza Okocimskiego (torebka damska z srebrnemi okuciami i zegarek na srebrnym postumencie) — pp. Hohendlinger (Zakopane) — Wołowski (Warszawa). II n. h. of. przez kol.

Józefa Fudakowskiego (ozdobny flakonik i popielniczka) pp. hr. Christallnigg — nadp. Sartori (Kraków).

W grze pojedynczej panów II klasy: I n. h. of. przez radcę Stanisława Miziewicza ze Lwowa (rakieta „Lambert-Chambers“) i srebrna plakieta — p. Galewski (Kraków). II (plakieta srebrna pozłacana) — p. Weyssenhoff (Kraków), III (srebrne plakiety) — pp. Mazanowski i Szymborski (Kraków).

W grze pojedynczej panów z przeddawaniem (klasa A): I n. h. of. przez Dr. Stefana Komornickiego (szkatułka z drzewa różanego inkrustowana kością słoniową) — p. Kleinadel (Warszawa), II n. h. of. przez p. Józefa Neubauera (srebrna papierośnica) — p. Galewski (Kraków), III (plakiety srebrne pozłacane) — pp. hr. Nostitz (Pola) i nadp. Sartori (Kraków).

W grze podwójnej panów z przeddawaniem (klasa B.): I (srebrna plakieta) — p. Mikołajczyk (Kraków), II (srebrna plakieta) — p. Weyssenhoff (Kraków).

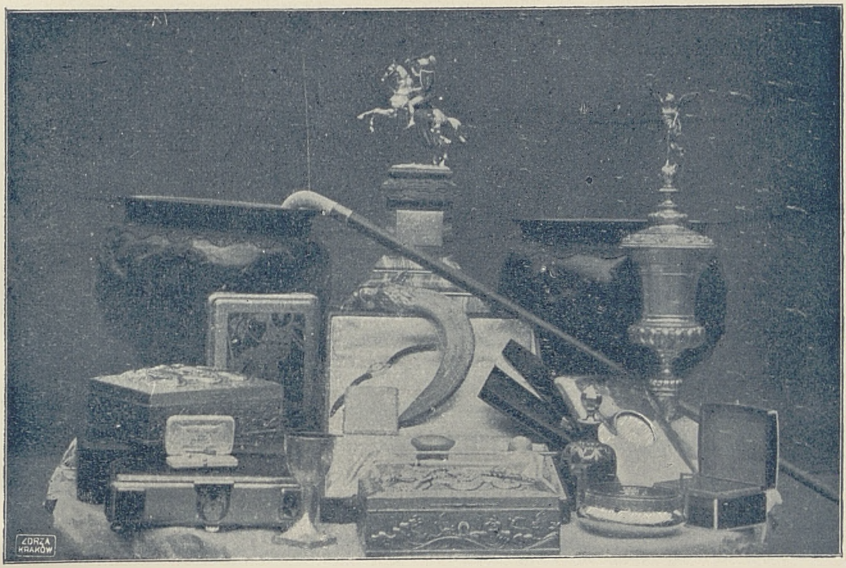
W grach poza konkursem zwyciężyli i otrzymali piękne upominki — w dwójkach panów: I — p. Zemla, II (of. przez p. Władysława Szwedego) — p. Jakimowicz, w czwórkach panów: pp. Fuchs śl. Robétin — Zemla.

Członkowie A. Z. S. zdobyli nagród: pierwszych 3, drugich 4 i trzecich 4.

Te liczne, piękne nagrody, ofiarowane przez szereg osobistości, świadczą wymownie o powodzeniu naszych myśli i zrozumieniu dobrych stron zawodów sportowych.

Toteż z prawdziwą przyjemnością czujemy się zobowiązani zaznaczyć ten objaw prawdziwego zainteresowania działalnością sportową młodzieży i złożyć przy tej sposobności raz jeszcze gorące podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do uświetnienia turnieju, a więc. P. Prezydentowi Juliuszowi Leowi i Radzie Miasta, J. M. Rektorowi Fryderykowi Zollowi iun., Janowi bar. Goetzowi Okocimskiemu, p. Kazimierzowi Jurjewiczowi, prof. Julianowej Nowakowej, dr. Stefanowi Komornickiemu, p. Stanisławowi Miziewiczowi, p. Józefowi Neubauerowi, kol. Józefowi Fudakowskiemu, kol. Karolowi Smolce i wielu innym.

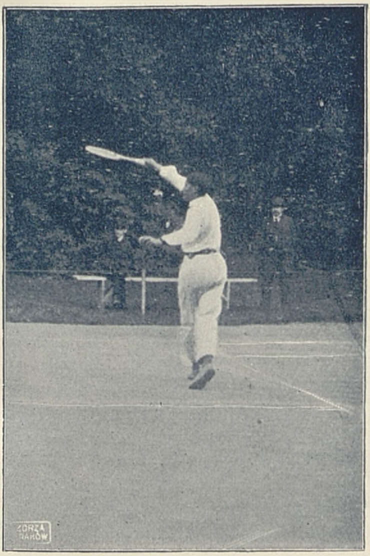
Prócz starannej organizacyi należy podnieść kilka innych dodatnich stron turnieju, które znalazły wyraz w licznych i gorących pochwałach na łamach prasy. Tak więc turniej był w pełnem tego słowa znaczeniu międzynarodowym; współzawodniczyli



NAGRODY.

Fot.
L. Rudke.

P. LIBROWICZ (WIEDEŃ)
MISTRZ GALICYI.



Z II. turnieju
tennisowego A. Z. S.

Fot.
St. Jentys.

w nim bowiem prócz Polaków reprezentanci Anglii, Niemiec, Czech, a nawet Grecyi. Zalety tego współzawodnictwa narodowości podnieśliśmy już raz w ciągu niniejszego sprawozdania, jak również poruszyliśmy zdrowy objaw zainteresowania się społeczeństwa naszymi zawodami, które dały sposobność do dalszego zapoznania się z żywotną działalnością naszego towarzystwa. Zainteresowanie to niewątpliwie w ciągu lat zamieni się w zrozumienie potrzeb młodzieży i rzeczywiste poparcie jej ruchu dla wszechstronnego uprawiania sportu, jako poważnej i podstawowej części wychowania.

Jak co roku ferye akademickie przerwały czynną działalność, która dopiero po ich upływie została na nowo nawiązaną wykonaniem już dawno przedtem rzuconej myśli — organizacyą I turnieju tennisowego uczniów szkół średnich.

Myśl okazała się nader szczęśliwa; rozegrane w godzinach popołudniowych między 2 a 6 października zawody w pojedynczej grze bez i z przeddawaniem (12 uczestników), pokaźna liczba młodzieży, śledzącej przebieg turnieju, wykazały ustawicznie wzrastające zajęcie się młodzieży szkolnej sportem tennisowym, przyczem wypada podnieść z uznaniem, że niemal wszyscy współzawodnicy wykazali znaczną umiejętność gry.

Nagrody zdobyli:

W grze zwykłej: I (srebrna pozł. plakieta) — Cieślewicz (VIII kl. III g.), II (srebrna plakieta) — Szymborski (II k. Ak. H.).

W grze z przeddawaniem: I (srebrna plakieta) — Fąfrowicz (VIII kl. IV g.) II (srebrna plakieta) — Bastgen (VII kl. I g.)

Turniej młodzieży szkolnej był ostatnim zewnętrznym objawem działalności Sekcyi, poczem nastąpił okres rozpatrywania dobrych i ujemnych stron wyników roku sprawozdawczego, przygotowywania i obmyślania środków i dróg na dalsze skuteczne wykonanie nakreślonego programu.

Za Wydział: *Władysław Kobylański*
przewodniczący.

SEKCYA SZERMIERCZA*).

Przystępność dla każdego wieku i konstrukcyi fizycznej, praca wszystkich muskułów, oka i myśli, zgrabność, zwinność, wdzięk i harmonia poruszeń, a zarazem szybkość myślenia i postanowień, odwaga i pewność siebie, śmiałość i ostrożność, to długi poczet wybitnych zalet szermierki, które stawiają ją na jednem z pierwszych miejsc w zakresie wychowania fizycznego.

To też znaczenie wychowawcze sportu szermierczego nie mogło ujść bacznej uwadze Akademickiego Związku Sportowego, jako prawdziwie wszechstronnie działającego stowarzyszenia i zniewoliło do podjęcia starań dla ponownego zaszczepienia wśród polskiej młodzieży zamiłowania do sztuki krzyżowej.

Już w drugim roku istnienia stowarzyszenia widzimy próby zorganizowania nauki szermierki dla młodzieży akademickiej, niestety przerwane po kilku miesiącach z powodu ówczesnych, nader szczupłych funduszów, które musiano dzielić pomiędzy organizacyę wielu innych odłamów sportu. Jednak Wydział Główny bynajmniej nie zrzekał się myśli powołania na nowo do życia Sekcyi Szermierczej, z chwilą kiedy stowarzyszenie zyska silne podstawy bytu, które zezwolą na planową w tej mierze działalność.

*) W skład Wydziału Sekcyi wchodzili: Kazimierz Marya Krzyżanowski, sł. praw (przewodniczący), Leonard Michalski, sł. roln. (zast. przew.), Hektor Komorowski, sł. roln. (sekretarz), Czesław Jentys, sł. praw (skarbnik), Tadeusz Byczkowski, sł. roln., Michał Hrebenda, sł. fil. (członkowie). W ciągu roku ustąpili: kol. Byczkowski i Michalski, zast. przew. obrano kol. Hrebendę i kooptowano kol.: Jana Gizowskiego, sł. praw i Stefana Łapińskiego, sł. praw.

W wrześniu r. 1912 podjęto ponownie akcyę, zmierzającą do utworzenia Sekcyi Szermierczej.

Dopiero wówczas, kiedy ogłoszone wpisy dały wynik zupełnie zadawalający — zgłosiło się bowiem około 40 kolegów*), obowiązując się pisemną deklaracyą do regularnego uiszczania opłat za naukę i używanie przyborów (6 kor. miesięcznie) przez przebieg całego kursu szermierczego — można było przystąpić do dalszych starań organizacyjnych: pozyskania odpowiedniej sali i dobrej siły nauczycielskiej. Zaznaczyć wypada, że wspomniana deklaracya, prócz materyalnej gwarancyi powodzenia akcyi, miała na celu i osobiste dobro kolegów, zapisujących się do Sekcyi. Zadaniem jej było bowiem zachęcenie do sumiennego korzystania z lekcyi, a zapobieżenie zniechęceniu do nauki szermierki zaraz w pierwszych miesiącach. Zniechęcenie to, szczególnie u natur słabszych i mniej cierpliwych, wywołują początki nauki, wymagające sporo pracy i to dość suchej i nudnej, nie nastręczającej u samego progu umiejętności tyle zadowolenia i uczuć przyjemnych i pociągających, jak inne sporty, np. turystyka, narciarstwo, tennis lub wioślarka.

Znaczenie szermierki prawdziwie ocenić można dopiero po upływie pewnego okresu ćwiczenia, a wówczas rosnąca wprawa rodzi rozrywkę i zadowolenie i każdy niemal staje się zapalonym szermierki wielbicielem.

Dzięki uprzejmości i życzliwości JWP. Radcy Tomasza Sołtysika, otrzymaliśmy do nauki szermierki w wieczornych godzinach salę gimnastyczną gimnazyum im. Sobieskiego.

Naukę podjął się prowadzić znany mistrz-sędzia austryacki, profesor szkoły wojskowej w Łobzowie, p. Eugeniusz Linnemann.

Ułatwienia, udzielone przez firmę Grassera z Wiednia, umożliwiły nam zaopatrzenie się w pokaźną ilość przyborów szermierczych, jak masek, pałaszy, floretów, rękawic i t. p.

Naukę rozpoczęto dn. 11 listopada i prowadzono szkołą włoską na pałasze i floret y, zrazu w kursach: I. dla początkujących i II. dla wprawniejszych, później wspólnie.

Ilość ćwiczeń i ruch ćwiczących najlepiej zilustruje podane zestawienie.

---

*) W końcu roku liczba członków wynosiła 41.

Miesiąc	Kurs I.		Kurs II.		Wspólnie		Razem	
	ćwiczeń	uczestn.	ćwiczeń	uczestn.	ćwiczeń	uczestn.	ćwiczeń	uczestn.
Listopad . . .	6	150	8	44	1	40	15	234
Grudzień . . .	3	58	3	9	3	48	9	115
Styczeń	5	53	2	8	—	—	7	61
Luty , ...	8	80	4	25	12	121	24	226
Marzec	—	—	—	—	8	57	8	57
Razem . .	22	341	17	86	24	266	63	693

Z końcem miesiąca marca niestety czuł się Wydział Sekcyi zmuszony do przerwania nauki z powodu wymaganego przez kierownika zwiększenia honoraryum, coby przenosiło możność finansową Sekcyi. Nadchodząca wiosna, zapał do niekrępowanego, wolnego ruchu na świeżem powietrzu, trudność pozyskania na krótki przeciąg czasu odpowiedniej siły nauczycielskiej, zmusiły Wydział do zawieszenia działalności do przyszłego roku szkolnego.

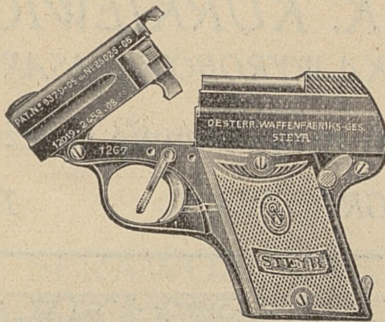
Należy zauważyć, że z natury sportu szermierczego wynika jego kosztowność i fakt, że opłaty uiszczane przez uczestników z pośród młodzieży akademickiej, nie mogą wystarczyć na całkowite opędzenie wydatków, połączonych z uprawianiem szermierki. W roku ubiegłym rozpoczęcie akcyi i prowadzenie nauki umożliwiła subwencya Wydziału Głównego w kwocie 300 K, oraz usilne starania Wydziału Sekcyi o zdobycie innych źródeł dochodu, o czem świadczy sprawozdanie kasowe. Spodziewamy się, że w roku 1913/14 zdołamy przy poparciu władz akademickich uzyskać specyalny zasiłek Ministerstwa Wyznań i Oświaty na prowadzenie nauki szermierki dla młodzieży uniwersyteckiej, tembardziej, że już kilka uniwersytetów w Austryi, np. Wiedeń, korzysta z stosunkowo bardzo znacznych na ten cel dotacyi.

Po przeprowadzonych po feryach pertraktacyach przez Wydział Sekcyi, podjął się na nowo udzielania nauki szermierki

dn. 27 października p. Eugeniusz Linnemann i będzie ją nadal przy pomocy asystenta prowadził w kursach: dla początkujących na pałasze, dla wprawniejszych na pałasze i floretu. Sali udzielił uprzejmie dyrektor I. Szkoły Realnej, JWP. Jan Dziurzyński, któremu ośmielamy się na tem miejscu za życzliwość i poparcie serdecznie podziękować.

Wydział Sekcyi nie będzie w ciągu nowego roku szkolnego szczędził usilnych starań, by pchnąć jak najbardziej naprzód sprawę rozwoju sportu szermierczego wśród słuchaczy uniwersytetu i spodziewa się, że potrafi zadanie swe w zupełności osiągnąć przy pomocy uczestników kursów, którzy zechcą sami dołożyć trudów i znaleźć nieco wyrozumiałości dla usterek, a zrozumienia dla istotnej pracy i wysiłków Wydziału.

Za Wydział: *Kazimierz Marya Krzyżanowski*
przewodniczący.



MAGAZYN i PRACOWNIA BRONI

GLINIECKI I WIERZEJSKI

KRAKÓW, SZEWSKA 2

poleca wszelkiego rodzaju i systemu broń myśliwską, wojenną i pokojową z fabryk angielskich, francuskich, belgijskich, szwedzkich, austryackich, oraz własnego wyrobu.

WSZYSTKIE MOŻLIWE PRZYBORY DLA MYŚLIWYCH I KOMPLETNE WYPRAWY.

SZTUĆCZYKI, FLOBERTY, KARABINKI, WIATRÓWKI, PISTOLETY TARCZOWE, PAŁASZE I SZPADY, MASKI, RĘKAWICE I PLASTRONY DO SZERMIERKI.

NABOJE OSTRE ZAWSZE NA SKŁADZIE.

Naboje śrutowe do strzelb wykonuje się na poczekaniu.

WŁASNA PRACOWNIA

uskutecznia wszystkie naprawy, zmiany sytemów, oraz przeróbki w ściśle oznaczonym przez podającego czasie.

CZŁONKOM ZWIĄZKU 10% OPUSTU.

SPRAWOZDANIE
z działalności Sekcyi Strzeleckiej.

Sekcya Strzelecka zawiązała się w lutym r. 1913. Do początków lipca Sekcya dwanaście razy korzystała ze strzelnicy na Woli Justowskiej. Ćwiczenia w strzelaniu obliczone były na pewien okres czasu i prowadzone planowo według metryk strzeleckich każdego z członków. W celu teoretycznego zapoznania się ze sztuką strzelecką odbywały się wykłady w lokalu Sekcyi raz w tygodniu. Wykładów tych odbyło się piętnaście. W pracach Sekcyi przyjmowało udział czterdziestu dwóch członków.

Wyniki strzelania były naogół dobre. Na 1507 strzałów trafionych było 653. Na czterdziestu dwóch kolegów biorących udział w strzelaniu, trzech tylko „nie spełniło warunków" t. j. nie dało w określonym czasie wymaganej ilości celnych strzałów.

Dzięki obecności wśród członków Sekcyi paru oficerów rezerwowych, Sekcya była w możności prowadzenia nauki strzelania i wszystkich złączonych z nią ćwiczeń, (ćwiczenia karabinami, dokładna umiejętność obchodzenia się z bronią i t. d.) wyłącznie własnemi siłami.

Wkładka członkowska wynosiła 2 korony miesięcznie, jednak zarząd Sekcyi miał prawo poszczególnym członkom zniżać wkładkę do wysokości jednej korony miesięcznie.

Za Wydział Sekcyi Strzeleckiej
Kazimierz Mięsowicz.

SPRAWOZDANIE KOMITETU

BUDOWY DOMU TURYSTYCZNEGO W ZAKOPANEM.

Ubiegły rok przyniósł znaczne zmiany zarówno w poglądach Komitetu na sprawę budowy domu turystycznego jak i w jego działalności. Mając na uwadze uchwałę zeszłorocznego Walnego Zgromadzenia, które wyraziło życzenie, aby Komitet zastanowił się nad tem, w jaki sposób palącą sprawę budowy domu turystycznego można jaknajprędzej rozwiązać, poddaliśmy ówczesne nasze stanowisko zasadniczej rewizyi. Na szeregu posiedzeń rozważaliśmy drogi i środki obrane w dotychczasowej działalności Komitetu i po długich wyczerpujących dyskusyach doszliśmy do następujących wniosków.

Niezaprzeczenie najdogodniejszem rozwiązaniem sprawy dla Akademickiego Związku Sportowego byłoby zebranie funduszów a następnie budowa własnego domu turystycznego, przeznaczonego przedewszystkiem dla członków naszego Stowarzyszenia. Lecz tu nasunęły się dwie poważne wątpliwości i po zastanowieniu się nad niemi, przechyliliśmy szalę na rzecz innego projektu, który bardziej uwzględnia zarówno potrzeby ogółu, jako też i konieczność jaknajszybszego doprowadzenia naszych planów do skutku.

Uważaliśmy, że potrzeba stworzenia Domu turystycznego w Zakopanem nie jest potrzebą jednego Towarzystwa, ale wszystkich pokrewnych Towarzystw, a nawet społeczeństwa, które powinno być zainteresowane we wzmożeniu się tak słabego dotychczas na ziemiach polskich ruchu turystycznego. A sprawa powstania domów wycieczkowych w miejscowościach szczególniej licznie odwiedzanych przez turystów jest dla należytego rozwoju



TATRY:
WYŻNI STAW
TERYAŃSKI.

Z wycieczek turystycznych A. Z. S.

Fot. Dr. Wł. Pawlica.

turystyki jedną z najważniejszych. Mając to na względzie, sądziliśmy, iż w stworzeniu domu turystycznego w miejscowości tak ważnej pod względem wycieczkowym, jak Zakopane, powinno wziąć udział nie jedno Towarzystwo, ale wszystkie mające podobne zadania. Przy solidarnej akcyi zainteresowanych Towarzystw stworzenie podobnej instytucyi może być rzeczą względnie łatwą, a dom taki, odpowiadając ogólnym potrzebom, zaspokajałby je należycie. Uświadomiwszy sobie ten ważny wzgląd, przystąpiliśmy do skierowania pracy Komitetu na odpowiednią drogę. Drugim mniej ważnym powodem było przeświadczenie, iż potrzeba stworzenia odpowiednio urządzonego domu turystycznego jest rzeczą pilną, a Stowarzyszenie nasze wobec braku środków musiałoby sprawę całą rozłożyć na wiele lat, zanim zebrałoby potrzebne środki, a tem samem sprawa budowy domu odwlokłaby się na czas dłuższy. Przytem naturalną jest rzeczą, iż dom Akad. Związku Sportowego nie mógłby właśnie z powodu ograniczenia środków być tak obszernym, aby zaspokajał przynajmniej na najbliższe lata potrzeby coraz to bardziej wzmagającej się turystyki. To też po szeregu dłuższych rozważań przyszliśmy do wniosku, iż jedynie racyonalnem wyjsciem, warunkującem pomyślność sprawy, jest stworzenie w tym celu organizacyi współdzielczej, opartej na zasadzie ustawy z 1873 roku o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, która to ustawa przewiduje tworzenie instytucyi o podobnych celach.

Opracowawszy w głównych zarysach projekt, wydaliśmy w lutym b. r. broszurę p. t. „W sprawie budowy taniego domu turystycznego w Zakopanem“, w której wykazawszy potrzebę stworzenia tego rodzaju instytucyi, przedstawiliśmy główne zasady, na jakich projekt nasz mamy zamiar urzeczystnić. Broszurę tę wydaną w ilości 1000 egz. rozesłaliśmy wszystkim polskim Towarzystwom turystycznym, krajoznawczym, narciarskim i sportowym, pozatem wielu instytucyom i stowarzyszeniom ogólnospołecznego znaczenia, oraz wielu osobom prywatnym. Do wszystkich tych osób i instytucyi zwróciliśmy się z prośbą, aby zechciały zakomunikować Komitetowi swoje uwagi nad rzeczonym projektem.

Ponieważ dopiero wtedy moglibyśmy przystąpić do zawiązania projektowanego Stowarzyszenia, o ileby Walne Zgromadzenie Akad. Związku Sportowego uchwaliło odpowiedni wniosek,

przeto na umyślnie w tym celu zwołanem 5. III. 1913 r. Walnem Zgromadzeniu Akademickiego Związku Sportowego przedstawiliśmy w szczegółowo opracowanym referacie nasz projekt. Po dyskusyi, w której udział brali jako goście specyalnie w tym celu przybyli delegaci: Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie, Krajowego Związku Turystycznego w Krakowie, Krajowego Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk we Lwowie, Tatrzańskiego Tow. Narciarzy, Akademickiego Klubu Turystycznego we Lwowie, Krakowskiego Oddziału Towarzystwa Kooperatystów w Galicyi i Klubu Sportowego „Cracovia“, Walne Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło potrzebę zawiązania w myśl przedstawionego projektu „Stowarzyszenia dla budowy i utrzymywania domu turystycznego w Zakopanem“, tudzież upoważniło Komitet do przelania zebranych przezeń funduszów na udziały zawiązać się mającego stowarzyszenia. Wszyscy delegaci powyżej wspomnianych Towarzystw w dyskusyi poparli myśl stworzenia instytucyi domu turystycznego w Zakopanem, przyczem zapewnili, iż Wydziały reprezentowanych przez nich Towarzystw przychylnie się odnoszą do całej sprawy i w miarę możności usiłowania Komitetu czynnie poprą. Mając już zapewnione poparcie ze strony najpoważniejszych naszych towarzystw turystycznych jak również i odpowiednią uchwałę Walnego Zgromadzenia Akad. Związku Sportowego przystąpiliśmy do opracowania szczegółowego statutu.

Nie posiadając praktyki pod tym względem, zwróciliśmy się do Krakowskiego Oddziału Towarzystwa Kooperatystów w Galicyi, a mianowicie do p. Dra Stanisława Wilczyńskiego z prośbą o pomoc przy opracowywaniu statutu zawiązać się mającego stowarzyszenia. Prośbę naszą Towarzystwo Kooperatystów przyjęło z wielką życzliwością i po szeregu narad, mających na celu takie opracowanie statutu, ażeby najlepiej odpowiadał celowi, w krótkim czasie przedstawiło nam wyczerpująco opracowany projekt statutu, który następnie poddaliśmy szczegółowej dyskusyi na posiedzeniach Komitetu. Posiadając tak opracowany statut, na 28 czerwca 1913 r. zwołaliśmy zawiązujące zebranie stowarzyszenia, na którem przyjęto statut, tudzież upoważniono pp. Antoniego Doermana i Jana Fischera do zajęcia się zarejestrowaniem stowarzyszenia. Nadchodzące ferye wakacyjne przerwały na parę miesięcy rozpoczętą pracę. W końcu października jednak projekt

statutu został już przedstawiony do rejestracyi i lada dzień oczekujemy jego zatwierdzenia.

Rozwiązanie całej sprawy budowy domu turystycznego w przedstawiony powyżej sposób uważaliśmy za jedynie racyonalne ze względów, które poprzednio już zaznaczyliśmy. Żeśmy w tym się nie omylili świadczy fakt, iż wszystkie najpoważniejsze polskie towarzystwa zajmujące się turystyką projekt nasz przyjęły i przez przystąpienie na udziałowców do Stowarzyszenia te swoje poglądy dobitnie zaznaczyły. Dość długo zastanawialiśmy się nad tem, jaką nazwę nadać projektowanemu stowarzyszeniu i doszliśmy do wniosku, iż brzmieć ma ona: „Dom turystyczny młodzieży w Zakopanem“, a to, aby zarówno zaznaczyć, iż inicyatywa stworzenia go wyszła od młodzieży, jakoteż, że ma on być przeznaczony przedewszystkiem dla młodzieży. Nie wyklucza to naturalnie tego, że zeń będzie korzystać nie tylko młodzież, ale i inne rzesze turystów, jak się to dzieje w obecnym domu turystycznym, utrzymywanym przez Akad. Związek Sportowy.

Nie będziemy tu szczegółowo rozpatrywali projektu statutu *) przez Komitet ułożonego, a przez zawiązujące zebranie Stowarzyszenia już przyjętego, zaznaczamy jedynie, iż dlatego określiliśmy wysokość udziału na koron 25, nie ograniczając natomiast ilości udziałów w ręku jednego członka**), aby jaknajszerszym kołom przyjaciół ruchu turystycznego wśród młodzieży umożliwić przystępowanie w charakterze członków do Stowarzyszenia. Wogóle kierowaliśmy się zasadą, aby statut opierał się na podstawach, któreby interes społeczny w organizacyi Stowarzyszenia należycie uwzględniały.

Z chwilą zarejestrowania Stowarzyszenia całe dalsze prowadzenie akcyi w kierunku pozyskiwania członków, zbierania funduszów, budowy i prowadzenia domu turystycznego przejdzie do Dyrekcyi Stowarzyszenia, działalność zaś naszego Komitetu ograniczy się do zbierania fnnduszów dla Akademickiego Związku Sportowego, aby ten ostatni mógł przystąpić do Stowarzyszenia z większą liczbą udziałów niż dotychczas. Że Stowarzyszenie po

---

*) Patrz dalej wyciąg z projektu Statutu.

**) Natomiast w celu niedopuszczenia do zmajoryzowania Stowarzyszenia, czy to przez jedno z Towarzystw należących do Stowarzyszenia, czy też przez pojedyńczych członków zrobiliśmy odpowiednie zastrzeżenie do §. 8 statutu.

wybudowaniu domu, w przyszłości i to już niedalekiej potrzebować będzie zwiększenia swego kapitału, należy naprzód przewidywać, gdyż wątpliwą jest rzeczą, czy na razie posiadać będzie tyle środków, aby cały plan budowy odrazu można było wykonać. Przypuszczamy, że na początek Stowarzyszenie zakupi grunt i wybuduje niewielki dom z tem jednak wyrachowaniem, że w przyszłości etapami znacznie go będzie rozszerzać.

Obecnie po zarejestrowaniu główna działalność Stowarzyszenia zwrócona być powinna na jaknajliczniejsze jednanie udziałowców. Po za osobami prywatnemi główną uwagę należy zwrócić na towarzystwa turystyczne i sportowe jeszcze nie należące do Stowarzyszenia, a od tych, które już przystąpiły należy uzyskać czynniejszy udział w pracy, głównie zaś zwiększenie deklarowanych sum na udziały. W stosunku do tych ostatnich Towarzystw wyjaśnić trzeba, że przecież nie chodzi tu o żadną ofiarę, ale wprost o własny interes. Stowarzyszenie, które powołaliśmy do życia jest przecież k o o p e r a t y w ą, potrzebne i konieczne jest tu w s p ó ł d z i a ł a n i e członków i to stanowi o racyi jego istnienia. Stworzone zostało w tym celu, aby zaspokoić potrzeby nie jednego Towarzystwa, ale całego ich szeregu, które dlatego tylko łączą się we wspólnej akcyi, że łatwiej i lepiej przy mniejszym nakładzie kosztów i pracy można stworzyć ów dom wspólnemi siłami, niż tworzyć kilka podobnych instytucyi. Po za jednaniem na członków osób prywatnych, któreby przystępowały do Stowarzyszenia zarówno z pobudek osobistego, jakoteż i społecznego charakteru, należy zwrócić się do dyrekcyi szkół średnich, które nabywając udziały, umożliwiłyby tem samem korzystanie swoim wychowankom z domu turystycznego za znacznie zniżoną opłatą.

Przedstawić również należy cały projekt Gminie Zakopiańskiej, która w pierwszym rzędzie powinna poprzeć całe przedsięwzięcie.

Uzyskanie subwencyi z Ministerstwa będzie rzeczą już łatwą, ponieważ poczynione już przez Komitet starania są na dobrej drodze i czynniki miarodajne oświadczyły już pod pewnemi warunkami gotowość poparcia Stowarzyszenia.

Naturalnie, że program całej akcyi w kierunku jaknajszybszego zrealizowania przedsięwzięcia powinien być szczegółowo opracowany przez dyrekcyę Stowarzyszenia natychmiast po jego zarejestrowaniu. Tu tylko jako komitet organizacyjny, z łona

którego projekt cały wyszedł, zaznaczamy najważniejsze wytyczne punkty, a nie wątpimy, iż każdy, komu drogą jest idea rozwoju fizycznego młodzieży polskiej i kształcenia jej wśród przyrody ojczystej, projekt nasz przez zapisywanie się na członków i nabywanie udziałów czynnie poprze *).

W pracach Komitetu czynny udział brali szczególniej przy opracowywaniu statutu pp. Antoni Doerman, sekretarz Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń, Dr. Ludwik Schneider, wiceprezes Krajowego Zw. Turystycznego w Krakowie i Dr. Stanisław Wilczyński, sekretarz Krakowskiego Oddziału Tow. Kooperatystów w Galicyi. Wszyscy trzej wchodzili w b. roku w skład Komitetu i wszystkim należy się szczera podzięka za zajęcie się tą tak ważną sprawą. Również czujemy się w obowiązku podziękować Wydziałowi Krakowskiego Oddziału T-wa Kooperatystów za życzliwe i gorliwe zajęcie się opracowaniem statutu.

O ile przez zorganizowanie stowarzyszenia współdzielczego osiągnęliśmy poważny sukces i znacznie zdołaliśmy przez to posunąć sprawę, o tyle w zakresie gromadzenia funduszów dla Akademickiego Związku Sportowego na ten cel nie możemy się pochwalić wynikami równie pomyślnymi **). Przyczyną był tu ten sam co w roku zeszłym indyferentyzm i brak współdziałania wśród kolegów. Nie powtarzamy jednak narzekań, sądzimy bowiem, że ogół członków, uświadomiwszy sobie na zasadzie chociażby tego sprawozdania, zarówno doniosłość akcyi Komitetu, jakoteż i sposób, w jaki chcemy rzecz całą przeprowadzić w przyszłym roku, pojmie nasze usiłowania, a wynikiem tego będzie, iż fundusz własny A. Z. S., który Związek przeleje na rachunek udziałów Stowarzyszenia, znacznie wzrośnie. Obecnie mogliśmy w imieniu Akad. Związku Sportowego złożyć deklaracyę na sumę 2000 Kor. (80 udziałów).

---

*) Wpłaty na udziały przyjmuje na rk. Stowarzyszenia „Dom Turyst. Młodzieży w Zakopanem" w Krakowie: Akcyjny Bank Związkowy Filia w Krakowie, Plac Maryacki; we Lwowie: Akc. Bank Związk. we Lwowie na rk. Filii Banku w Krakowie; w Zakopanem: Agencya Akc. Banku Związk. Krupówki, Bazar Polski; w Warszawie: Bank Tow. Spółdzielczych, Krakowskie Przedmieście 19; w Poznaniu: Bank Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych. Oba ostatnie na rachunek Stowarzyszenia w Akc. Banku Związk. Filii w Krakowie.

**) Patrz Sprawozdanie Kasowe Komitetu.

W ostatniej chwili Dr. Stefan Komornicki oświadczył nam, iż wypłaci w styczniu 1914 r. na fundusz własny A. Z. S. na ręce Komitetu 500 koron. Pozwalamy sobie więc szczodremu ofiarodawcy złożyć najserdeczniejsze podziękowanie za tak realne poparcie pracy Komitetu.

ZA KOMITET:

Tadeusz Krzyżanowski,
sekretarz Komitetu.

Prof. Dr. O. Bujwid,
przewodniczący.

Wyciąg z Projektu Statutu Stowarzyszenia.

„Dom turystyczny młodzieży w Zakopanem“.

Stow. z ograniczoną poręką.

§. 1. Związek istniejący pod firmą „Dom turyst. młodzieży w Zakopanem“, Stowarzyszenie zarejestr. z ogranicz. poręką, jest Stowarzyszeniem utworzonem na zasadzie Ustawy z dnia 9. Kwietnia 1873 r. z siedzibą w Krakowie.
Przedmiotem przedsiębiorstwa jest budowa i utrzymywanie taniego domu turystycznego w Zakopanem przeznaczonego przedewszystkiem dla młodzieży polskiej.

§. 8. Każdy członek ma tyle głosów, ile udziałów, jednak ilość głosów nie może przekraczać liczby 50.

§. 16. Członkiem Towarzystwa może być każdy, tak osoba fizyczna jak i prawna.

§. 17. Prawa członka gasną:
1) przez dobrowolne wystąpienie z końcem roku, o ile zawiadomił on o tem 3 miesiące przed końcem roku Dyrekcyę pismem poleconem.
2) przez śmierć.
Członkowie którzy wystąpili, spadkobiercy zmarłych mogą żądać zwrotu udziałów w wysokości obliczonej z końcem roku rachunkowego, w którym zgasły prawa tych członków, zresztą nie mogą oni żądać żadnych dalszych praw do majątku Stowarzyszenia.

§. 19. Członkowie obowiązani są:
d) ręczyć za spełnianie zobowiązań przyjętych przez Stowarzyszenie aż do swego wystąpienia a to nie tylko swymi udziałami ale jeszcze dalszą kwotą dochodzącą do jednokrotnej wysokości udziałów.

§, 20. Udział każdego członka ustanawia się na K. 25. Udział ten może być zaraz przy wstąpieniu zupełnie wpłacony, albo uzupełniony późniejszemi dopłatami. Dziesiątą część

udziału należy zaraz złożyć przy przystąpieniu do Stowarzyszenia, resztę spłacać w ratach miesięcznych oznaczonych przez dyrekcyę. Dopóki członek zostaje w Stowarzyszeniu nie może podjąć swego udziału, ani w całości ani częściowo, ani nie może w żaden inny sposób udziałem rozporządzać.

§. 22. Wpisowe (opłaty wstępne) członków oznacza się od czasu do czasu uchwałą stowarzyszenia. Aż do odwołania będzie ono pobierane w wysokości kor. 2.

§. 29. określa rozdział czystego zysku, z którego
10% przydziela się do funduszu rezerwowego
5% „ „ „ „ amortyzacyjnego.
z pozostałej zaś nadwyżki, o ile wystarczy, to oprocentowuje się udziały po maximum 5%, reszta przydziela się do funduszu inwestycyjnego.

Dotychczas zgłosiły przystąpienie na członków do stow. „Dom turystyczny młodzieży w Zakopanem“ następujące Towarzystwa i osoby prywatne:

		Ilość udziałów
1.	Akademicki Związek Sportowy w Krakowie	80
2.	Krajowy Związek Turystyczny w Krakowie	20
3.	Towarzystwo Tatrzańskie	4
4.	Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Warszawie	4
5.	Sekcya Narciarska Towarzystwa Tatrzańskiego	1
6.	Sekcya Turystyczna Kraj. Zw. Zdrojowisk i Uzdrowisk	8
7.	Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy	
8.	Kółko Rolników Wszechnicy Jagiellońskiej (wpłacone)	4
9.	p. Prof. Dr. Odo Bujwid	20
10.	p. Antoni Doerman	1
11.	p. Dr. Kazimierz Dłuski (wpłacone)	4
12.	p. Maryan Kozłowski	2
13.	p. Gustaw Kaleński	1
14.	p. Alfred Krzyżanowski	1
15.	p. Antonina Krzyżanowska (część wpłacona)	1
16.	p. Tadeusz Krzyżanowski	4
17.	p. N. Margulies	1
18.	p. Leopold Rudke	1
19.	p. Dr. Jan Włodek	4

SPRAWOZDANIA KASOWE *)

*) Zamknięcie rachunków z d. 31 października 1913 r.

Sprawozdanie Kasy Głównej.

PRZYCHÓD.

	K	h
1. Pozostałość kasowa z r. 1911/12	26	98
2. Wkładki członków zwyczaj. za r. 1912/13	1110	—
3. Zaległe wkładki czł. zwyczajnych	18	—
4. Wkładki członków założycieli	100	—
5. Upoważnienia	212	--
6. Subwencya Minister. Wyznań i Oświaty .	500	—
7. Subwencya Krajow. Zw. Turystycznego .	50	—
8. Podjęto z Rku bież. w Spółce Fakturowej	1092	90
9. Z funduszu boisk tennisowych	280	—
10. Z kasy boisk tennisowych	700	—
11. Zwrot kasy domu tur. w Zakopanem	37	60
12. Za ogłoszenia w III sprawozdaniu	793	—
13. Dochód z wycieczek	80	60
14. Sprzedaż odznak . .	64	—
15. Z likwidacyi Sekcyi Piłki Nożnej	24	90
16. Różne	68	32
Razem . . .	5158	30

ROZCHÓD.

	K	h
1. Subwencya S. Wioślarskiej	400	—
2. Subwencya S. Narciarskiej	100	—
3. Subwencya S. Tennisowej	200	—
4. Subwencya S. Szermierczej	300	—
5. Subwencya S. Strzeleckiej	175	—
6. Subwencya S. Krajozn.-Turystycznej .	50	—
7. Domowi turyst. w Zakopanem na inwentarz i pokrycie deficytu .	492	—
8. Biblioteka i czytelnia	203	74
9. Wydatki kancel. i gosp.	225	33
10. Druk III sprawozdania	940	62
11. Na likwidacyę S. Piłki Nożnej	352	23
12. Wpłacono do Spółki Fakturowej na Rk bież.	1200	—
13. Zakupno odznak . .	40	—
14. Służba	90	60
15. S. wioślarskiej ac. subwencyi na 1913/14 r.	40	—
16. S. szermierczej ac. subwencyi na 1913/14 r.	50	—
17. Na urządzenie boisk tennisowych	100	—
18. Różne	162	90
19. Pozostałość kasowa na rok 1913/14 . . .	35	88
Razem . . .	5158	30

Sprawozdanie Kasy Domu Turystycznego w Zakopanem.

PRZYCHÓD.

	K	h
1. Pozostałość kasowa z 1911/12 r.	57	44
2. Pożyczka z Kasy głównej	492	—
3. Dochód z noclegów .	1555	40
4. Za podnajęcie 1 pokoju	200	—
5. Różne	5	—
Razem . . .	2309	84

ROZCHÓD.

	K	h
1. Czynsz za dom . . .	1100	—
2. Pensya administratora	320	—
3. Kupno inwentarza .	184	48
4. Opał i światło. . . .	273	50
5. Pranie bielizny . . .	113	40
6. Obsługa	132	—
7. Różne	87	50
8. Zwrócono Kasie gł. .	37	60
9. Saldo na 1913/14 . .	61	36
Razem . . .	2309	84

Sprawozdanie kasowe Sekcyi Narciarskiej.

PRZYCHÓD.

	K	h
1. Pozostałość kasowa z 1911/12 r.	122	11
2. Wkładki członków .	66	—
3. Wkładki asekuracyjne	97	60
4. Dochód z wieczorów projekcyjnych	109	67
5. Dochód z wypożyczenia nart	25	—
6. Dochód z wycieczek	19	—
7. Dochód z kursu narciarskiego	12	—
8. Sprzedaż nart	530	—
9. Sprzedaż pasków i skioliny	23	20
10. Zawody narciarskie w Zakopanem	1181	40
11. Wypożyczanie diapozytywów	10	—
12. Zwrot pożyczek . . .	105	99
13. Subwencya kasy gł. .	100	—
14. Pożyczki od Komitetu Bud. D. T.	50	—
15. Różne	16	50
Razem . . .	2468	47

ROZCHÓD.

	K	h
1. Wkładka do Österr. Ski-Verband	21	—
2. Delegatom na wyjazd na zawody	132	20
3. Za narty asekuracyjne	57	60
4. Urządzenie wieczorów projekcyjnych	74	—
5. Kupno 3 par nart dla S. Narciarskiej . . .	50	60
6. Koszta prowadzenia wycieczek	43	50
7. Wkładka na czł. założyciela S. Wioślarskiej	200	—
8. Kupno nart u firmy Zdyb i Ska	512	40
9. Paski do nart S. Nar.	16	—
10. Koszta urządzenia zawodów narciarskich	866	71
11. Diapozytywy	38	32
12. Pożyczki na zawody .	146	24
13. Wyznaczenie dróg w Gorcach	16	71
14. Zwrot pożyczki Komitetowi Bud. D. T.	50	24
15. Za 4 egz. „Jahrbuch des Wintersports" .	14	92
16. Wydatki sekretarskie	24	48
17. Korespondencya . . .	20	53
18. Służba	19	12
19. Różne	54	39
20. Pozostałość kasowa na 1913/14 r.	109	51
Razem . . .	2468	47

Sprawozdanie kasowe Sekcyi Wioślarskiej.

PRZYCHÓD. ROZCHÓD.

	K	h
1. Pozostałość kasowa z 1911/12 r.	5	51
2. Subwencya Kasy gł.	400	—
3. Subw. z K. gł. na 1913/14	40	—
4. Wkładki członków zwyczajnych	1354	—
5. Wkładki członków założycieli i wspieraj.	275	—
6. Dary	425	58
7. Wycieczki statkami	989	66
8. Podjęto ze Spółki Fakturowej	250	—
9. Kary i odszkodowania	180	10
10. Opłaty balastu	131	32
11. Zaległości z 1911 r.	66	70
12. Zwrot pożyczek na wycieczki	48	62
13. Za szafki na przystani	53	50
14. Za fotografie i żetony	34	—
15. Za sprzedaną „Lubą I“	250	—
Razem	4503	99

	K	h
1. Spłata łodzi	1760	—
2. Remont łodzi i utrzymanie przystani	743	32
3. Wycieczki statkami i otwarcie przystani	466	37
4. Pożyczki uczestnikom regat w Kaliszu	408	55
5. Wniesiono do Spółki Fakturowej	250	—
6. Zakupno szafek, krzeseł itd.	223	10
7. Nowe wiosła	148	—
8. Flagi, filce, żetony	105	90
9. Wyjazdy w sprawach Sekcyi	93	14
10. Stróżowi na przystani	51	—
11. Ubezpieczenie łodzi i hali	30	77
12. Zwrócone wkładki	50	—
13. Pożyczki na wycieczki	30	31
14. Sekretaryat	27	78
15. Naprawa pomostu	13	—
16. Czynsz za przystań	10	—
17. Fotografie i albumy	9	60
18. Pozostałość kasowa na 1913/14 r.	83	15
Razem	4503	99

Sprawozdanie kasowe Sekcyi Krajoznawczo-Turystycznej.

PRZYCHÓD. ROZCHÓD.

	K	h
1. Wkładki członków	26	—
2. Dochód z wieczoru projekcyjnego	16	70
3. Subwencya Kasy głównej	50	—
4. Dochód z wycieczek	52	97
5. Różne	1	60
Razem	147	27

	K	h
1. Korespondencya	6	48
2. Koszta urządzenia wieczoru projek.	35	20
3. Wydatki sekretarskie	11	60
4. Koszta prowadzenia wycieczek	53	10
5. Koszta wyznaczenia dróg w Gorcach	9	42
6. Służba	2	60
7. Różne	17	90
8. Saldo na 1913/14 r.	10	97
Razem	147	27

Sprawozdania kasowe Sekcyi Tennisowej.

A) Kasy boisk tennisowych.

PRZYCHÓD.	K	h	ROZCHÓD.	K	h
1. Pozostałość kasowa z 1911/12 r.	6	14	1. Wpłacono do Kasy gł. do 15-go maja . . .	700	—
2. Pożyczka z Kasy gł.	100	—	2. Wpłacono do Kasy gł. po 15-tym maja jako fundusz boisk tennis.	280	—
3. Dochód z gry: w marcu . K 160·90			3. Pensya dozorcy . . .	470	—
„ kwietniu „ 614·--			4. Piłki	744	83
„ maju . . „1100·50			5. Koszta naprawy i utrzymania boisk .	461	08
„ czerwcu „ 619·20			6. Zakupno inwentarza .	466	28
„ lipcu . . „ 294·80			7. Czynsz za boiska . .	300	—
„ sierpniu . „ 122·20			8. Pozostałość kasowa na 1913/14 r.	108	15
„ wrześniu „ 375·80					
„ paździem. „ 136·80	3424	20			
Razem . . .	3530	34	Razem . . .	3530	34

B) Kasy Sekcyi.

PRZYCHÓD.	K	h	ROZCHÓD.	K	h
1. Pozostałość kasowa z 1911/12 r.	22	61	1. Wkładka do Ö. L-T. V.	15	50
2. Wkładki członków .	120	—	2. Subwencya delegatom do Opawy.	40	75
3. Subwencya Kasy głównej	200	—	3. Pożyczka delegatom do Opawy	50	—
4. Zaległości z poprzedniego roku	63	—	4. Zakupno trzewiczków i slips	170	45
5. Ze sprzedaży trzewiczków	106	—	5. Spłata długów z roku 1911/12	74	—
6. Ze sprzedaży piłek .	15	—	6. Wydatki kancelaryjne	17	90
7. Przychód z turnieju międzynarodowego .	2295	18	7. Koszta urządzenia turnieju międzynarod. .	2378	34
8. Turniej uczniów szkół średnich	89	60	8. Koszta urządzenia turnieju ucz. szkół śred.	29	42
			9. Pozostałość kasowa na 1913/14 r.	135	03
Razem . . .	2911	39	Razem . . .	2911	39

Sprawozdanie kasowe Sekcyi Szermierczej.

PRZYCHÓD. ROZCHOD.

	K	h		K	h
1. Subwencya Kasy gł. .	300	—	1. Zakupno przyborów .	469	70
2. Wkładki członków .	33	—	2. Honoraryum nauczycielowi	409	—
3. Opłaty za naukę i używanie broni	451	25	3. Służba	58	—
4. Ze sprzedaży przyborów	54	45	4. Zwrot pożyczki . . .	6	—
5. Przychód z ogłoszeń	157	—	5. Oświetlenie	28	40
6. Dary	18	50	6. Wydatki kancelaryjne i gospodarcze	50	75
7. Pożyczki	56	—	7. Pozostałość kasowa na 1913/14 r.	51	39
8. Różne	3	04			
Razem . . .	1073	24	Razem . . .	1073	24

Sprawozdanie kasowe Sekcyi Strzeleckiej.

PRZYCHÓD. ROZCHÓD.

	K	h		K	h
1. Wkładki członków .	250	—	1. Opłata mieszkania .	176	—
2. Subwencya Kasy gł. .	175	—	2. Wydatki gospodarskie	53	43
3. Dochód ze strzelnicy	7	70	3. Umeblowanie lokalu .	40	60
4. Dary	15	18	4. Wydatki kancelaryjne	18	18
			5. Amunicya i koszta strzelania	108	50
			6. Pozostałość kasowa na 1913/14 r.	51	17
Razem . . .	447	88	Razem	447	88

Sprawozdanie kasowe Komitetu Budowy Domu Turystycznego w Zakopanem.

PRZYCHÓD.

	K h	K	h
1. Pozostałość kasowa z 1911/12 r.		32	98
2. Z puszki		32	44
3. Połowa dochodu z „Szopki“		105	52
4. Zysk na wydawn. kart		59	16
5. Zysk ze sprzedaży cukierków		20	13
6. Zaległe saldo z Rku pikniku		43	37
7. Ze Sp. Fakt. wraz z $^0/_0$		430	88
8. Z Powiatowej Kasy Oszczęd. wraz z $^0/_0$.		235	20
9. Zwrot pożyczki od S. N. wraz z $^0/_0$ . . .		50	24
10. Z Akc. Banku Związk.		50	—
11. Za pamiętniki T. T. .		20	—
12. Zebrano na kwitaryusze:			
Nr. 1 (6—7) przez p. Majewskiego .	2·—		
Nr. 15 (361—366) przez p. Ostrzycką	15·—		
Nr. 8 (176—200) i Nr. 119 (2951—2954) przez p. T. Krzyżanowskiego	59·88		
Nr. 16 (383—397) przez p. L. Rudkiego . . . . . ,	8·42		
Nr. 17 (401—404) przez p. Chmielowskiego	6·—		
Nr. 18 (430) przez p. J. Grabowskiego	2·—		
Nr. 20 (476—478) przez p. Jaworską	3·27		
Nr. (626—636) przez p. J. Jaworskiego	3·65		
Nr. 33 (801—806) przez p. Jankowskiego	5·—		
Nr. 38 (926—929) przez p. Jamnickiego	1·70		
Nr. 45 (1101—1125) przez p. Al. Przeorską	18·03		
Do przeniesienia .	124·95	1079	92

ROZCHÓD.

	K	h
1. Druk broszury . . .	85	—
2. Druk odezw, deklaracyi i protokółów . .	65	33
3. Legalizacya ustawy Stow. „Dom tur. mł.“	7	50
4. Wydatki kancelaryjne i korespondencya . .	22	40
5. Zakupno pamiętników T. T.	20	—
6. Pożyczka S. Narc. .	50	—
7. Wpłacono do Powiat. Kasy Oszczędności .	230	—
8. Wpłacono do Akcyjn. Banku Związkowego	665	—
9. Różne	11	10
10. Pozostałość kasowa na 1913/14 r	86	04
Do przeniesienia . . .	1242	37

PRZYCHÓD.	K h	K	h	ROZCHÓD.	K	h
Z przeniesienia . .	124·95	1079	92	Z przeniesienia . . .	1242	37
Nr. 101 (2591--2) przez p. Cz. Jentysa	4·—					
Nr. 110 (2726—2733) przez p, Matusewicza	6·—					
Nr. 112 (2776–2789) przez p. E. Pawlasa	1·—					
Nr. 114 (2226–2238) przez p. Czajkowską	13·20					
Nr. 122 (3026) przez p. Prażmowskiego	5·—					
Nr. 140 (3477) przez p. Nikorowicz .	5·—	159	15			
13. Różne		3	30			
Razem . . .		1242	37	Razem . . .	1242	37

INWENTARZ

(wyciąg z ogólnego inwentarza Akad. Zw. Sportowego)

KOMITETU BUDOWY DOMU TURYSTYCZNEGO W ZAKOPANEM.

A. STAN CZYNNY.

1. Gotówka w Kasie . . . . . 86 K 04 h
2. 1590 kart pocztowych . . . . 95 „ 40 „
3. Na Rku bieżącym w Akc. Banku Związk. . . . . 617 „ — „
4. Pożyczka S. Wiośl. z %% . 326 „ 11 „ . . . 1124 K 55 h

B. STAN BIERNY.

1. Drukarni „Sztuka“ . . . . 9 „ — „

Majatek czysty Komitetu . . . 1115 K 55 h

Pozatem Dr. St. Komornicki deklarował płatne w styczniu 1914 r. . . . . 500 K — h

INWENTARZ
AKADEMICKIEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO W KRAKOWIE
SPORZĄDZONY DNIA 31 PAŹDZIERNIKA 1913 R.

	K	h	K	h
A. STAN CZYNNY.				
I. GOTÓWKA.				
1. W Kasie głównej	35	88		
2. „ „ Domu turyst. w Zakopanem	61	36		
3. „ „ Boisk tennisowych	108	15		
4. „ „ Sekcyi Tennisowej	135	03		
5. „ „ „ Narciarskiej	109	51		
6. „ „ „ Wioślarskiej	83	15		
7. „ „ „ Szermierczej	51	39		
8. „ „ „ Strzeleckiej	51	17		
9. „ „ „ Krajoznawczo-Turystycznej	10	97		
10. „ „ Komitetu Budowy Domu Turyst.	86	04	732	65
II. RUCHOMOŚCI.				
a) **Odznaki:**				
44 odznak A. Z. S. po 1·20			52	80
b) **Domu turystycznego w Zakopanem:**				
Łóżka, sienniki, pościel, koce, krzesła i t. d.			669	48
c) **Sekcyi Tennisowej:**				
1. Urządzenie boisk tennisowych (siatki, wał, umeblowanie pawilonu, szafa, 48 krzeseł, 2 krzesła sędziowskie)	582	—		
2) Plakiety, trzewiki, slips	105	—	687	—
d) **Sekcyi Narciarskiej:**				
1 sanki, 8 par nart, 2 liny, 1 czekan, latarki, diapozytywy i t. d.			250	—
e) **Sekcyi Wioślarskiej:**				
1. Przystań (hala, szatnia i pomost)	700	—		
1. Szafki w szatniach, krzesła, ławki	239	—		
3. 1 łódź cedrowa, półwyścigowa, 6-cio wiosłowa (cena kupna 1138 K)	682	—		
4. 1 łódź cedrowa, spacerowa, 4-wiosłowa (cena kupna 800 K)	640	—		
5. 1 łódź cedrowa, wyścigowa, 4-wiosłowa (cena kupna 800 K)	480	—		
6. 1 sculing pojedyńczy (dar p. Rudego)	280	—		
7. 1 sculing podwójny (cena kupna 650 K)	520	—		
8. 6 sztuk zapasowych nowych wioseł	90	—	3631	—
f) **Sekcyi Szermierczej:**				
Maski, floréty, pałasze, plastrony i t. d.			546	—
g) **Sekcyi Strzeleckiej:**				
Szafa, stół, krzesła i t. p.			34	56
h) **Biblioteka:**				
77 dzieł, albumy, szafa, mapy			364	16
Do przeniesienia			6967	65

	K	h	K	h
Z przeniesienia . . .			6967	65
i) **Komitetu Budowy Domu turyst.:** 1590 kart pocztowych po 6 h.			95	40
j) **Różne:** 3 szafki			30	—
III. DŁUŻNICY:				
1. Kol. Wł. Pawlica do Kasy głównej	18	—		
2. „ T. Tarczyński za 8 odznak po 1·20	9	60		
3. „ J. Żuławski i dr. L. Loria za poręczony dług p. Macudzińskiego	35	40		
4. Kol. St. Stączek za odznaki, wkładki i t. d. . . .	32	—		
5. „ A. Obrubański za pobrane na dyżurach . . .	50	—		
6. „ Zaległe wkładki Koledzy: Wł. Barstoszyński, A. Ferens, J. Knorek ($19^{11}/_{12}$ r.), J. Konopnicki, St. Madler ($19^{11}/_{12}$), A. Mróz ($19^{11}/_{12}$), H. Münnich, T. Prażmowski ($19^{11}/_{12}$), W. Remer, J. Zembatowa, Z. Nalepa, Z. Górska, A. Sunderland, B. Niedzielski, A. Stobiecki, K. Borkiewicz ($19^{10}/_{11}$), K. Bochwicówna ($19^{10}/_{11}$), M. Dattka ($19^{11}/_{12}$), J. Galecka ($19^{11}/_{12}$) po 2 kor.	38	—		
Koledzy W. Turowicz, J. Wilczyński, K. Piotrowski, Liro i T. Tarczyński po 4 K	20	—		
7 Kol. T. Prażmowski za pobrane na dyżurze . . .	4	—		
8. Do Kasy Sekcyi Narciarskiej:				
a) Kol. Wacław Antosiewicz za zgubione narty .	15	—		
b) „ Adam Ferens za narty, skiolinę i t. d. . .	36	30		
c) „ W. Kunicki pożyczkę na zawody	12	—		
d) „ L. Leszko za narty i wpisowe do biegów .	8	70		
e) „ M. Mysłowski za wypożyczenie nart . . .	6	50		
f) „ Wł. Pawlica za narty i pożyczki	68	65		
g) „ St. Piotrowski za wypożyczenie nart i udział w wycieczce	7	—		
h) Pan H. Bednarski resztę wpisowego do biegu	1	—		
9. Do Kasy Sekcyi Wioślarskiej:				
a) Tow. Wioślarskie w N. Sączu resztę za łódź .	50	—		
b) Uczestnicy regat w Kaliszu za pożyczki . .	320	91		
c) Resztę wkładek i zaległości koledzy: Wł. Anczyc 5 K, Wł. Bartoszyński 5 K 40 .h, M. Berggrünówna 5 K, J. Bodnarówna 5 K 44 h., J. DuChateau 5 K, Wł. Dutkiewicz 14 K 50 h., A. Gautier 5 K, A. Ferens 28 K 31 h., Z. Kwieciński 11 K, L. Leszko 16 K, Wł. Liro 10 K, L. Michalski 29 K 44 h., L. Moszczeński 5 K, K. Piotrowski 5 K 30 h. T. Prażmowski 11 K, St. Radwański 5 K, Cz. Ramółtówna 5 K, J. Rudowski 5 K, L. Rayski 3 K 20 h., St. Sawicki 5 K 50 h., Szalewski 30 K 50 h., St. Stączek 8 K 20 h., Z. Szybalska 5 K, T. Tarczyński 22 K 27 h., M. Wasung 5 K, J. Wilczyński 10 K, razem	266	06		
Do przeniesienia . . .	999	12	7093	05

	K	h	K	h
Z przeniesienia . . .	999	12	7093	05
10. Do Kasy Sekcyi Tennisowej:				
a) Za wpisowe do turnieju pp.: R. Callier 22 K, Grodzki 8 K, Jacheć 22 K, Jakimowicz 22 K i inni 87 K, razem	161	—		
b) P. porucznik Witkowski za wpisowe z 1911/12 r.	20	—		
c) Za udział w przyjęciu	40	—		
d) Delegaci na turniej w Opawie pożyczki . . .	50	—		
e) Członkowie Wydziału pożyczki na turniej . .	55	—		
f) Za trzewiczki kol. Łapiński 8 K, Wermuth 4 K i Hirsch 4 K, razem	16	—		
11. Do Kasy Sekcyi Szermierczej: Za wkładki i opłaty koledzy: Fächer 7 K, Grazella 6 K 50 h., K. Krzyżanowski 17 K 50 h, Kwieciński 6 K, L. Michalski 16 K 50 h., Pilawski 3 K, Remer 11 K 10 h., Sękowski 1 K, Ślączka 18 K 25 h., Taczanowski 1 K, Tański 1 K 50 h. i inni 23 K, razem	112	35		
12. Inne drobne zaległości	10	—	1463	47
IV. WIERZYTELNOŚCI.				
1. Spółka Fakturowa za wpłacony udział	100	—		
2. Sekcya Wioślarska Kasie Kom. Bud. Domu Turyst.	326	11		
3. Na Rku bieżącym w Akc. Banku Związkowym posiada Komitet Budowy Domu Turystycznego . .	617	—	1043	11
Razem . . .			9599	63
B. STAN BIERNY.				
I. DŁUGI KSIĘGOWE.				
1. Spółce Fakturowej w/g Rku bieżącego	308	—		
2. Drukarni Anczyca za druki (III. sprawozdanie) . .	114	—		
3. Firmie R. Drobner za przybory footballowe . . .	50	—		
4. „ „ „ „ piłki	17	50		
5. „ Trębacz za odznaki	40	—	529	50
6. Sekcya Wioślarska:				
a) Za budowę przystani p. Karwatowi	92	—		
b) „ łódź czterowiosłową	400	—		
c) „ „ sześciowiosłową	176	—		
d) „ sculing podwójny	215	—		
e) „ wiosła	94	—		
f) Komitetowi Budowy Domu Turyst. wraz z % .	326	11	1303	11
7. Sekcya Szermiercza:				
a) Firmie Grasser za broń	308	60		
b) Kol. Cz. Jentysowi pożyczka	50	—	358	60
8. Komitet Budowy Domu Turystycznego: Drukarni „Sztuka“ za druki			9	—
9. Sekcya Narciarska: Zobowiązania f. Drobner			37	70
			2237	91

ZESTAWIENIE.

A. Stan czynny	K 9599·63
B. Stan bierny	„ 2237·91
Majątek czysty . . .	K 7361·72

Leopold Rudke
Skarbnik.

Zgodność z księgami kasowemi Akademickiego Związku Sportowego stwierdza Komisya kontrolująca.

Stanisław Jentys
Przewodniczący.

Wilhelm Remer *Jan Konopnicki*
Członkowie.

Skład Akademickiego Związku Sportowego w roku 1912-13.

Kurator Towarzystwa: Prof. Dr. Józef Morozewicz.

WYDZIAŁ TOWARZYSTWA.

wybrany na Walnem Zgromadzeniu dnia 5 grudnia 1912 roku.

Prezes: Tadeusz Krzyżanowski, słuch. roln.
I. Wiceprezes i skarbnik: Leopold Rudke, słuch med.
II. Wiceprezes: Kazimierz Marya Krzyżanowski, słuch. praw
Sekretarz: Czesław Jentys, słuch. praw.

Wydziałowi: Bojarski Witold, słuch. roln.; Grodecki Roman, rygor. fil.; Michalski Leonard, słuch. roln.; Mikołajczyk Karol, słuch. praw; Obrubański Adam, słuch. praw; Prażmowski Tadeusz, słuch. praw (zastępca skarbnika); Stączek Stanisław, słuch. filoz. (zastępca sekretarza).

Nadto na podstawie §. 31 statutu weszli w skład Wydziału jako reprezentanci poszczególnych Sekcyi;
Narciarskiej: Dr. Władysław Pawlica, asyst. Uniw.
Krajoznawczo-Turystycznej: January Kołodziejczyk, słuch. filoz.
Wioślarskiej: Stanisław Kapuściński, słuch. med.; następnie od dnia 28 maja 1913. Włodzimierz Mostowski słuch. praw.
Tennisowej: Władysław Kobylański, słuch. roln.
Szermierczej: Hektor Komorowski, słuch roln.
Strzeleckiej: Kazimierz Mięsowicz, słuch. praw.

W ciągu roku zrezygnowali ze swych godności: kol. Bojarski Witold, Mikołajczyk Karol i Stączek Stanisław. Na ich miejsce kooptowano kol. Fächera Stanisława, słuch. praw i kol. Gadomskiego Adama, słuch. filoz.

K o m i s y a k o n t r o l u j ą c a: prezes: Stanisław Jentys, ryg. fil., Wilchelm Remer, słuch. praw; Jan Konopnicki, słuch. med.

S ą d h o n o r o w y: Inż. Borkowski Józef, asyst. Uniw.; Grabowski Józef, słuch. filoz.; Jentys Stanisław, ryg. fil.

KOMITET BUDOWY DOMU TURYSTYCZNEGO W ZAKOPANEM:

P r z e w o d n i c z ą c y: Prof. Dr. Odo Bujwid,
Z a s t. P r z e w o d n.: Wacław Majewski,
S e k r e t a r z: Tadeusz Krzyżanowski,
S k a r b n i k: Leopold Rudke,
C z ł o n k o w i e: Antoni Doerman, Józef Grabowski, Dr. Stanisław Komornicki, Jadwiga Olesiówna, Dr. Ludwik Schneider, Dr. Stanisław Wilczyński, Maryusz Zaruski.

Spis członków A. Z. S. w r. 1912/13.

Ogółem liczył Związek 343 członków (nie licząc członków założycieli Sekcyi Wioślarskiej), w tem 14 członków założycieli i 3 honorowych. Z pomiędzy członków zwyczajnych należało słuchaczy wydziałów: prawniczego 76, lekarskiego 80, filozoficznego 89, ze studyum rolniczego 72, asystentami Uniwersytetu było 9. Pozatem z urządzeń A. Z. S. na prawach członkowskich korzystało 58 uczniów innych Zakładów Naukowych. Członkowie, którzy należeli do Sekcyi Narciarskiej oznaczeni są literą „**N**“, do Sekcyi Wioślarskiej „**W**“, do Sekcyi Tennisowej „**T**“, do Sekcyi Szermierczej „**S**“, do Sekcyi Krajoznawczej „**K**“.

CZŁONKOWIE HONOROWI:

Józef Grabowski, sł. fil. **K. N. T.**
Wacław Majewski, ryg. med. **K. N. W.**
Prof. Dr. Roman Nitsch.

CZŁONKOWIE ZAŁOŻYCIELE:

Prof. Dr. Bujwid Odo
„ „ Fierich Ksawery
„ „ Janczewski Edward
Jurjewicz Kazimierz
Junien Sarnecki Jerzy
Dr. Komornicki Stefan **N.**
Prof. Dr. Łazarski Józef
Prof. Dr. Łepkowski Wincenty
„ „ Morozewicz Józef
„ „ Nowak Julian
Prof. Dr. Pareński Stanisław †
Prof. Dr. Rosenblatt Józef
„ „ Rutkowski Maksymilian
„ „ Wicherkiewicz Bol.

CZŁONKOWIE ZWYCZAJNI:

Anczyc Władysław, sł. fil. **N. W.**
Arnstein Apolinary, sł. med,
Arvay Władysław, sł. praw
Axentowicz Filip, sł. praw **T.**
Bardel Euzebiusz, sł. praw
Bartoszyński Wład. sł. med. **T. W.**
Bauerówna Elżbieta, sł. med.
Beymówna Marya, sł. fil. **N.**
Beck Alfred, sł. praw **T.**
Berggrünówna Józefa, asyst. **T. W.**
Bielawski Kazimierz, sł. med. **T.**
Biernacki Marceli, sł med.
Bocheńska Aniela, sł. fil. **N.**
Bogusz Edward, sł. roln. **S.**
Bojanowski Jan, sł. roln. **S.**
Bojanowski Stanisław, sł. roln. **W.**
Bojarski Witold, sł. roln. **N. W.**
Borkiewicz Tadeusz, sł, med.
Borkowski Jan, sł. roln.
Borkowski Józ., inż., asyst. Uniw. **N.**
Borowski Ignacy, sł. med.
Borowski Stanisław, sł. med. **N. W.**
Bortnowski Władysław, sł. med.
Braunówna Stefania, sł. med. **T.**
Braumanówna Anna, sł. fil.
Breiter Ignacy, sł. praw **K.**
Brochocki Stanisł., sł. roln. **N. S. T. W.**
Bruzda Ignacy, sł. med.
Brzostyński Czesław, sł. med. **K.**
Bujwidówna Zofia, sł. med. **W.**
Bulas Jan, sł. fil.
Buła Józef, sł. fil. **W.**
Buszczyńska Helena, sł. roln.
Byczkowski Tadeusz, sł. roln.
Cepurski Wilhelm, sł. fil. **W.**
Chamiec Antoni, sł. fil.
Chamiec Jaxa Stanisław, sł. roln. **T.**
Cheliński Stanisław, sł. praw
Cholewkiewiczówna Zofia, sł. roln. **N.**
Chomiński Olgierd, sł. fil. **W.**
Choynowski Kazimierz, sł. roln.
Chmielowski Maksymilian, sł. roln.
Chrząszczewska Anna, sł. fil. **T.**
Ciechomski Konrad, sł. roln.
Cybulska Janina, sł. roln. **W.**
Czapiński Stefan, sł. med.
Czapliński Emil, sł. praw
Czarnecki Antoni, sł. roln. **S. W.**
Czarnecki Mieczysław, sł. med.
Czarnowski Witold, sł. med. **T.**
Czasz Kazimierz, sł. med. **T.**
Czerwiński Edward, sł. praw
Dadlezówna Zofia, sł. fil. **T.**
Dalletówna Zofia, sł. med. **T.**
Dąbrowski Stanisław, sł. fil.
Dębicki Tadeusz, sł. praw
Dietl Kazimierz, sł. med.
Dobruchowski Stefan, ryg. fil.
Domaniewska Marya, sł. roln.
Drozdowski Edward, Dr. asyst. Uniw.
Dutkiewicz Marceli, sł. praw **N. S. W.**
Dytel Władysław, sł. roln, **T.**
Dzierzbicki Edward, sł. roln. **S.**
Dziewanowska Stanisława, sł. roln. **T.**
Edelmann Bernard, sł. med. **T.**
Eysmont Julian, sł. fil.
Fabiani Stefan, inż. asyst. U. J. **W.**
Faecher Stanisław, sł. praw **N. S. T. W.**
Ferens Adam, sł. fil. **N. W.**
Francmann Tadeusz, sł. fil. **T.**
Frezer Ludomir, sł. roln. **W.**
Frycz Kazimierz Dr., sł. fil. **N. T.**
Fudakowski Józef, sł. fil. **N. T.**
Fuhband Stanisław, sł. fil.
Galewski Tadeusz, sł. fil. **T. W.**
Gałkówna Halina, sł. fil,
Gadomski Jan, sł. fil. **K. N. W.**
Gadomski Adam, sł. fil. **K. N.**
Gadowski Karol, sł. fil.
Gautier Antoni, sł. roln. **W.**
Gebetner Jan, sł. fil. **N. W.**
Gizowski Jan, sł. praw **S. T.**
Goldberg Leopold, sł. praw **T.**
Gorczykowski Piotr, sł. fil.
Gosiewski Wiktor, sł. med. **W.**
Gottlieb Dawid, sł. med. **T.**
Górska Zofia, sł. fil.
Górski Stanisław, sł. praw **T.**
Grabowski Jan, asyst. U. J. **W.**
Grazella Bronisław, sł. med. **S.**
Grekowicz Stanisław, sł. roln. **W.**
Grodecki Roman, sł. fil. **N.**
Gross Tadeusz, sł. fil. **T.**
Grużewska Kazimiera, sł. roln. **N. W. T.**
Gustawski Adam, sł. roln. **N. T.**
Hirsch Władysław, sł. praw **T.**
Hłaskówna Alicya, sł. fil.
Hrebenda Michał, sł. fil. **S.**
Jachimski Jan, sł. praw
Jakubowski Adam, sł. med. **N. W. S.**
Janikowski Stanisław, sł. roln. **W.**
Janowski Edward, sł. roln.
Jankowski Jan Stanisław, asyst. **N.**
Jankowski Tadeusz, sł. fil.
Jaworski Feliks, sł. roln.
Jaworski Jerzy, sł. roln. **N.**
Jedliczka Józef, sł. praw
Jentys Czesław, sł. praw **N. S. T.**
Jentys Stanisław, ryg. fil. **N. S. W.**
Jordan Roman, sł. fil. **T.**
Jurkowski Adam, sł. fil. **T.**
Kaczanowski Władysław, sł. roln. **S.**
Kamieński Tadeusz, sł. roln.
Kapuściński Stanisław, sł. med. **N. W.**

Keller Tadeusz, sł. med. **S.**
Kelhoferówna Zofia, sł. fil. **N.**
Kiltynowicz Witold, sł. fil. **N.**
Kittay Paweł, sł. praw **N.**
Klukowski Leon, sł. med.
Kobylański Wład., sł. roln. **N. T.**
Kolasińsk. Kazimierz, sł. med. **K. T.**
Kołodziejczyk Ignacy, sł. fil. **K. T.**
Komorowski Hektor, sł. roln., **S. T.**
Konopka Heliodor, sł. fil.
Konopka Władysław, sł. praw **W.**
Konopnicki Jan, sł. med.
Kopystyński Stanisław, sł. praw
Koral Jan, sł. fil. **N. S.**
Korczyński Jerzy, sł. praw **S.**
Korniłowicz Kazimierz, sł. fil. **N.**
Kowalski Ludwik Dr., asyst. U. J. **N.**
Kowalski Wincenty, sł. praw
Kozicki Tadeusz, sł. roln. **N.**
Kozłowski Maryan, sł. fil. **K. N. T.**
Kozłowski Stefan, sł. praw.
Kozłowski Zygmunt, sł. med.
Krysiński Wiktor, sł. med. **W.**
Krzyczkowski Zygmunt, sł. med. **T.**
Krzymiński Alfred, sł. fil. **K. T.**
Krzymiński Władysław, sł. roln. **T.**
Krzyszkowski Tadeusz med. **T. W.**
Krzyżanowski Kaz., sł. praw **S.**
Krzyżanowski Tadeusz, sł. roln. **K.**
Kubal Tadeusz, sł. praw
Kulczyński Władysław, sł. med. **N.**
Kutyłowski Roman, sł. roln. **T.**
Kunicki Wojciech, sł. roln. **N. W.**
Kwieciński Zdzisław, sł. praw **S.**
Lesiak Tadeusz, sł. fil. **K. T.**
Leśniowski Stefan sł. med.
Leszko Ludwik, ryg. fil. **N. W.**
Libicki Konrad, sł. fil.
Lissowski Tadeusz, sł. praw **T.**
Łapiński Stefan, sł. praw **S. T.**
Łukaszewicz Józef, sł. fil. **K. N. T.**
Macudziński Bolesław, sł. praw **N.**
Malewski Wacław, sł. roln.
Małachowski Jan, sł. fil. **N.**
Mańkowski Ludwik, sł. fil. **T.**
Marcinkiewicz Jan, sł. fil.
Marczyński Józef, sł. med.
Markheim Izydor, sł. fil. **T.**
Markowicz Zofia, sł. fil.
Mazanek Kazimierz, sł. praw **T.**
Mazanowski Jerzy, sł. praw **T.**
Mędrkiewicz Jan, sł. med.
Miaskowski Ryszard, sł. roln.
Michalik Kazimierz, sł. med.
Michalski Leonard, sł. roln. **N. W. S.**
Michalkiewicz Jerzy, sł. roln. **T.**
Michałowski Władysław, sł. roln.
Mieczkowski Tadeusz, sł. fil. **T.**
Mierzejewski Jan, sł. roln. **T.**
Mięsowicz Kazimierz, sł. praw
Mijakowski Kornel, sł. med.
Mirtyński Adam, sł. praw
Mikołajczyk Karol, sł. praw **K. N. T. S. W.**
Mikulski Włodzimierz, sł. praw
Mildner Tadeusz, sł. med. **N.**
Milly Tadeusz, sł. praw
Moskal Stanisław, sł. praw **T.**
Mostowski Włodzimierz, sł. pr. **N. W.**
Moszczeński Leon, sł. med. **W.**
Mróz Adam, sł. praw **T.**
Murdzieński Kazimierz, sł. praw
Müller Edward, sł. med. **N.**
Münnich Henryk, sł. praw **T.**
Nadolski Jerzy, sł. med. **T.**
Nalepa Zygmunt, sł. praw
Naruszewicz Karol, sł. roln. **S.**
Niedzielski Bolesław, sł. med. **K. T.**
Niewiarowski Henryk, sł. roln. **T. W.**
Niklewicz Wacław, sł. praw
Nitsch Józef, sł. praw **T.**
Nowicki Julian, sł. fil.
Nowicka Marya, sł. fil.
Obrubański Adam, sł. praw
Olesiówna Jadwiga, sł. fil. **K. N. T.**
Onichimowski Henryk, sł. med.
Orlewicz Stanisław, sł, fil.
Pajchel Mieczysław, sł. med.
Pajdowski Mikołaj, sł. fil.
Paszkowska Janina, sł. fil.
Patkowski Aleksander, sł. fil. **W.**
Patkowski Józef, sł. fil.
Pawlica Władysław Dr., asyst. Un. **N.**
Pawlas Eugeniusz, sł. med. **S. T.**
Pawlas Tadeusz, sł. med. **T. W.**
Pełczyński Tadeusz, sł. med.
Pilawitz Stanisław, sł. roln. **S. T. W.**
Pilawski Stanisław, sł. roln. **S.**
Piech Kazimierz, sł. fil. **S.**
Piętakiewicz Piotr, sł. praw. **W.**
Piotrowski Stefan sł. roln. **N. T. W.**
Piotrowski Kazimierz, sł. med. **N. W.**
Piórek Lucyan, sł. med.
Podgórski Franciszek, sł. med. **W.**
Polczyński Stefan, sł. roln. **S.**
Potuczek Witold, sł. praw **T.**
Prażmowski Tad., sł. pr. **K. N. S. T. W.**
Przegaliński Edward, sł. med.
Prüffer Jan, sł. fil.
Puchała Stanisław, sł. fil.
Raciborski Franciszek, sł. praw **T.**
Rachwald Ryszald, sł. roln.
Radwański Stanisław, sł. med. **W.**
Radziszewski Paweł, sł. fil. **N.**
Ramułt Mirosław, sł. fil.
Reder Zenon, sł. fil. **K. N. T.**
Reiss Witold, sł. praw

Remer Wilhelm, sł. praw **N. S.**
Robaśkiewiczówna Cecylia, sł. fil. **T.**
Romer Maciej, sł. roln.
Rosenfeld Hugo, sł. med. **T.**
Rouppert Kaz. Dr. asyst. U J. **N. W.**
Rozmarynowicz Bolesław, sł. pr. **T.**
Rubinsteinówna Zofia, sł. med.
Rudke Leopold, sł. med. **K. N. T. W.**
Rusiniak Stanisław, sł. med.
Rutkowski Stanisław, sł. roln.
Rytel Mieczysław sł. roln. **T.**
Sadowski Karol, sł. fil.
Sawicki Stanisław, sł. med. **W.**
Schächter Mieczysław, sł. praw **T.**
Schorsteinówna Helena, sł. med. **T.**
Semelkówna Zofia, sł. fil.
Sękowski Jan, sł. fil. **S.**
Siedlecki Zygmunt, sł. roln. **T.**
Sieraczyński Kazimierz, sł. roln. **N.**
Sierakowski Bazyli, sł. med. **W.**
Skarszewski Łukasz, sł. med.
Skarszewski-Żuk Aleks., sł. med. **T.**
Skibniewski Tadeusz, sł. med. **N.**
Skórzewski Bernard, sł. roln. **W.**
Skrzyński Maryan, sł. praw **S. T.**
Skrzyczkowski Zygmunt, sł. praw
Śledziowski Stefan, sł. praw **T.**
Smolka Karol, sł. praw **W. T.**
Smolka Stanisław Witold, sł. pr. **W. T.**
Smolikówna Wanda st. fil.
Sobański Ludwik, sł. roln. **T.**
Sobański Zygmunt, sł. roln. **T.**
Sokołowska Henryka, sł. fil.
Spitzer Tadeusz. sł. praw **T.**
Szczechura Roman, sł. med.
Staczyński Rudolf, sł. roln. **T.**
Stadnikiewicz Witold, sł. praw
Stączek Stanisław, sł. fil. **K. N. T.**
Stebelski-Uhr Roman, sł. praw **S. T.**
Stępowski Bronisław, sł. med. **K. T.**
Stieber Jerzy, sł. fil. **S.**
Stobiecki Adam, sł. med. **K. T.**
Stożkowski Roman, sł. roln. **T.**
Strasburger Edward Dr., sł. pr. **N. W.**
Stryjeńska Leokadya, sł. fil. **W.**
Suliński Kazimierz, sł. fil.
Sunderland Adam, sł. fil.
Suski Stanisław, sł. praw **W.**
Swolkien Maryan, sł. roln.
Swistun Aleksander, sł. med. **N.**
Sykutowski Franciszek, sł. fil.
Szalewski Mieczysław, sł. med. **W.**
Szczerbiński Jan Stanisław, ryg. pr.
Ślączka Aleksander, sł. med. **S.**
Święcicki Jan, sł. roln. **T. W.**
Świętochowski Wiesław, sł. roln. **W.**
Świerz Mieczysław, sł. fil. **N.**
Świerz Witold, sł. med. **N. W.**
Tański Karol, sł. roln. **S.**
Thun Stanisław, sł. med **K. T.**
Tomaszewski Erazm, sł. roln., **T.**
Turowicz Władysław, sł. praw **W.**
Vergeslich Filip, sł. praw.
Wagner Mieczysław, sł. praw **T.**
Wańkowicz Melchior, sł. fil.
Wasiutyńska Irena, sł. fil.
Wasiutyński Stanisław, sł. roln.
Wasung Maryan, sł. med. **W.**
Wermuth Szymon, sł. praw **T.**
Weyssenhof Jan, sł. fil. **T. W.**
Winstlern Kazimierz, sł. fil.
Wisłocki Andrzej, sł. roln. **W.**
Wisłocki Adam, sł. praw **K. T. N.**
Wisłocki Edward, sł. praw. **T.**
Wiszniecki Jeremi, sł. roln. **T.**
Wiszniewski Antoni, sł. roln. **T.**
Wodziczkówna Marya, sł. fil. **N.**
Wojciechowski Henryk, sł. praw **T.**
Wojewódzki Ignacy, sł. fil.
Wójcicki Franciszek, sł. med. **T. W.**
Woyna Stefan, sł. med.
Wrzosek Apolinary, sł. roln.
Wróblewski Władysław, ryg. med. **S.**
Wydzyński Kazimierz, sł. fil.
Wysocki Bronisław, sł. roln. **N.**
Wyszkowski Zygmunt, sł. med. **K. T.**
Wyżykowski Stanisław, sł. praw
Zajdler Władysław, sł. fil.
Zabielski Zdzisław, sł. roln. **W.**
Załucki Stanisław, sł. praw
Zembaty Julia sł. med. **N.**
Zieleniewski Wiktor, sł. praw
Ziobrowski Stefan, sł. fil. **N.**
Zipper Ludwik, sł. praw.
Żelazny Czesław, sł. fil.
Żyliński Stefan, sł. med. **T.**

LUDWIK LESZKO.

WYCIECZKA W PIENINY.

Nastał jeden z tych szarych, smutnych dni, które dusznem tchnieniem odwilży przesycają powietrze, a ulice pokrywają błotnistą powłoką. Myśl wprzężona w kierat codziennych zajęć, oko błądzące po rozpaczliwie monotonnych liniach ulic, wyrywa się w dnie takie z tęsknotą do białych nieskalanych płaszczyzn, do gór śpiących pod przykryciem śniegu, do drzew, zawalonych sutą okiścią, w której zimowy wicher wykuł lodowem dłutem fantastyczne rzeźby.

Otóż jednego wieczoru, gdy w gronie kolegów-narciarzy przynajmniej myślą błądziliśmy po śniegu, snując projekty nowych wycieczek, ktoś podał plan zwiedzenia Pienin i okolicznych gór w zimowej szacie. Z zapałem przyklasnęliśmy temu pomysłowi i jeszcze tego samego dnia zaczęliśmy czynić potrzebne przygotowania. Wprawdzie w nizinach śniegi stajały, lecz z gór przyszły pocieszające wieści, że zima trwa jeszcze w całej pełni. Zebrała się kompania, z którą miło jeździć, a jeszcze milej gwarzyć po trudach dnia, gdy humor spływa pogodną, niepowstrzymaną falą.

Tak więc pewnego poranku, prosto z wiru karnawału, paradowaliśmy w pełnym rynsztunku turystycznym przed zdumionemi oczyma przechodniów, dążąc na dworzec. W mieście dawno zaginął słuch o śniegu, to też gromady laików, widząc narty, bardzo sceptycznie wyrażały się o naszych zdrowych zmysłach.

Rozgościwszy się wygodnie w wagonie, z zadowoleniem śledzimy z okien lekki przymrozek: znak, że w górach musi zima tęgo trzymać.

Jechaliśmy po szarych, bezśnieżnych równinach w stronę Tarnowa. Daleko nad tym smutnym krajobrazem majaczyły

srebrzystą linią Karpaty. Nie mogliśmy się pogodzić z myślą, że właśnie ten pociąg unosi nas w upragnioną krainę nart. Zwykły szlak narciarski nie tędy prowadzi — myśmy jednak mieli okrążyć całą połać zachodniej Galicyi, by z dotychczas nieznanej dla nas zimą strony wedrzeć się w góry.

Po kilku godzinach minęliśmy Tarnów i zaczęliśmy dążyć na południe. Kraj dźwigał się, falował coraz bardziej, coraz częściej bruzdy na polach błyszczały brudnym, żółtawym śniegiem, który oparł się snać podmuchom południowego wiatru. Tylko gdzieniegdzie brudno-żółte, fantastycznie pogięte szczątki olbrzymich zasp świadczyły, że niedawno pociągi nie mogły się tu przekopać. Zimowy wiatr zaczynał przenikać; jak ziemia obiecana ukazują się oku narciarza na horyzoncie białe piramidy gór, poprzerywane ciemnym granatem lasów.

Pociąg wije się po serpentynach, to wspinając się mozolnie pod górę, to staczając się szybko w dół; z łoskotem wpadamy w tunel i niebawem stajemy w Sączu.

Mrok zapadał, gdy wjechaliśmy we właściwe pasmo gór. Okolica zmieniła się w oczach, pociągał ostry, rzeźwy wiatr, światła okien migały raz wraz po błękitnych polach śniegu. Wreszcie stanęliśmy w Piwnicznej, stanowiącej pierwszy etap naszej wycieczki. Śnieg skrzypi metalicznie pod nogami; płuca wciągają z rozkoszą mroźne czyste powietrze; tak nam lekko, jakbyśmy mieli skrzydła u ramion.

Dążymy na nocleg do karczmy, lecz po krótkim posiłku, na myśl o śniegu za oknem, zrywamy się, pospiesznie przypinamy po ciemku narty i jedziemy przepaścistą drogą nad szumiącym Popradem na węgierską stronę, wpadamy do jakiejś wsi, zatrzymując się „christianią“ na jasno oświetlonej płaszczyźnie przed karczmą; jak duchy zjawiamy się przed zdumionemi oczyma górali. Wieś ta, to Mnišek, leżący już na węgierskiej stronie. Ciekawie wyglądają w niepewnem świetle baranie czapy tutejszych mieszkańców i strój odrębny, bardziej zbliżony do huculskiego.

Górale zebrani właśnie w karczmie na weselu, przekonawszy się, że mają z ludźmi a nie z „dyabłami“ do czynienia — proszą nas gościnnie do siebie. Odmawiamy jednak i jedziemy dalej do ruin poblizkiego zameczku. Dziwny urok ma taka jazda nocna. Nie ma się właściwego wrażenia jazdy, jedynie syk śniegu



ZIMA W PIENINACH.

Z wycieczek
narciarskich A. Z. S.

Ze zbiorów
W. Majewskiego.

pod nartami i pęd powietrza każe się jej domyślać. Nie puszczamy się jednak dalej w obawie zbłądzenia, tylko zawieszamy turystyczne latarki na studni; przy ich blasku ćwiczymy się na stromem zboczu zameczku w ewolucyach narciarskich. Kilku jest między nami nowych adeptów „dwu kijków“, którym ciemność dziwnie zamąca zmysł równowagi.

Późną nocą wracamy na nocleg. Karczmarz nieufnie przenosi nasze rzeczy jak najdalej od zapasów sklepowych i wódek. (Nie budzimy snać zaufania).

Nazajutrz wita nas ranek mroźny, przejrzysty. Poprad lśni się w blaskach zorzy jak wstęga migotliwego, żywego srebra, na opalowem niebie rysują się wyraziście ciemno-niebieskie góry. Atmosfera nasyca się coraz bardziej blaskiem, aż wreszcie gdzieś z za Kiczery wytacza się jaskrawe słońce.

Ruszamy w drogę. Ekonomia sił nie każe nam jeszcze przypinać nart, wleczemy je więc „na pieska“, posuwajac się szybko przy pomocy kijków doliną Czerczy. Przy drodze stary młyn, otulony śniegiem. Sople lodowe zastygły w jakieś kolumny o dziwnym rysunku, grające w słońcu wszystkiemi barwami. Dolina podnosi się zwolna ku przełęczy, podziwiamy coraz to nowe i dalsze widoki na spowite zimową szatą grzbiety Beskidu.

Pniemy się uciążliwie po stromej, zarosłej starodrzewiem pochyłości, ślizgając się po korzeniach i lodowiskach zdradnie przyprószonych śniegiem. To najuciążliwsza partya drogi, znosimy jednak cierpliwie trudy, wiedząc jaki zjazd nas czeka. To właśnie należy wykorzystać w Karpatach: strome krótkie podejścia przecinkami leśnymi nagradzają długie, milowe zjazdy.

Pięknym jest majestat Tatr zimową porą. Ale ogrom tych śpiących pod płaszczem śniegu olbrzymów, ta głusza przerywana hukiem lawin i zawodzeniem wiatru na ostrych graniach ma w sobie dzikie piękno grozy. Krajobraz Beskidu natomiast odznacza się wdziękiem spokojnym. Oko odpoczywa na giętkich falujących liniach gór; nie ma się tu wrażenia martwoty i znać, że pod pancerzem zimy tętni życie. W tem leży właśnie piękno Pienin. Miłą jest także zmiana wrażeń sportowych. Turystyka górska, to twarde zmaganie się z naturą, gdzie nie ma miejsca na subtelności techniczne jazdy. Długie łagodne zbocza Karpat pozwalają natomiast na ciągłe doskonalenie się w sztuce narciarskiej, kil-

kokilometrowe zaś spokojne zjazdy dostarczają zupełnie odrębnych przyjemności.

Las zostawiamy za sobą. Twardszy, pokryty skorupą szreni śnieg przypomina, że przełęcz blisko. Widok ze Sychła daje wrażenie jakby natura starała się o dekoracyjne zestawienie ze sobą plam barwnych. Wszystkimi akordami granatu i szafiru gra las, ciągnący się dołem gdzieś daleko, aż pod potężne kopuły Rohacza i Radziejowej. Matowa opona mgły przesiewa jakiś dziwny, żółty poblask, odcinający się kontrastem od zimnych tonów śniegu i lasu. Na przełęczy, w zapadłej kolebie pasterskiej, naradzamy się nad dalszą drogą. Zawieja śnieżna zmusza do ostrożności i trzymania się razem, każe przy zjeździe kierować się ślepo wskazówką kompasu. Jedziemy granią. Śnieg gęsty wali w oczy, miliony białych płatków wirują, kłębią się pod podmuchem wiatru, pokrywają szybko zlodowaciałą warstwę dolną, stwarzając pyszne warunki jazdy. Całe przestrzenie uciekają z pod lotnych płozów nart. Gdzieniegdzie krótkie podejście, to znów kawałek drogi po równem. Wiatr gra w uszach, gdy jedziemy po większej pochyłości, rozcinając piersiami wiry zawiei, która wzmaga się z każdą chwilą, zazdrośnie zakrywając widok w doliny. Młodszych zaczyna męczyć wreszcie zjazd kilkugodzinny. Coraz częściej widać nogi na wysokości głowy i rozpaczliwe próby wydobycia się z puszystej pościeli. Grań się wreszcie kończy, stromy żleb każe przypomnieć sobie alpejskie łuki.

Gdyśmy po krótkim odpoczynku w samotnej chacie zabierali się do dalszej drogi, roztoczyła się przed naszemi oczyma olbrzymia, łagodnie nachylona płaszczyzna pola, pokryta nieskalanym, puszystym płaszczem śniegu. Na widok tak bajecznego zjazdu zapominamy o wszystkiem, krzycząc wprost z uciechy. Jeden za drugim puszcza się w dół, ginąc za chwilę w mgle. Miga mi w oczach towarzysz gramolący się ze śniegu, jakieś opłotki, wreszcie wpadam na drogę ku przerażeniu kilku bab wiejskich, żegnających się pobożnie na widok nieznanych postaci sunących lotem strzały po polach. Przodownik mimo trudnych warunków wyprowadził świetnie na Jaworki, nie chybiając ani pół kilometra z zamierzonej drogi.

Odpoczywamy w gościnnej chacie gospodarza Rusina. Nie długo trwał odpoczynek, chcemy bowiem jeszcze tego samego dnia zwiedzić mało uczęszczane, a tak piękne Małe Pieniny.

Łagodne linie zboczy ustępują nagle, zwierając się w ostre,

fantastycznie poszarpane kształty wąwozu. Skały rysują się na zaróżowionem od zachodu niebie, jak jakieś zamki, lub wieże. Dołem strumień przerzyna ciemną plamą śnieżne podłoże doliny.

Ostatnią przestrzeń, dzielącą nas od Szczawnicy, przebywamy „skikjöringiem“, by zaoszczędzić sił i zyskać na czasie. Stanowi to jedną z miłych rozrywek narciarza. Ostre konie biegną szparko, nasz wąż wygina się z szumem na skrętach i wkrótce wpadamy tryumfalnie do Szczawnicy.

Wieczór spędziliśmy wesoło w góralskiej chacie, gotując przysmaki, jakie zna tylko wyobraźnia narciarza, a następnie wchłaniając je w siebie z apetytem godnym bohaterów Homera. Raz w raz opowiadał ktoś „kawały“, nie dając długo w noc zasnąć.

Szaro jeszcze było na świecie, gdy zerwaliśmy się ze snu do dalszych trudów i wrażeń. W powietrzu czuć odwilż, to widmo, które grozi zepsuciem najpiękniejszej wycieczki. Na razie jednak śnieg trzyma, stosujemy się więc do pierwotnego planu przejechania „włókiem“ przełomu Dunajca i zwiedzenia Trzech Koron ze wspaniałym zjazdem do Krościenka. Suniemy przeto po zlodowaciałej drodze, trzymając się liny, rzucani niemiłosiernie na skrętach. Przełom Dunajca słynie, jako jeden z najpiękniejszych w Europie. Prostopadłe, o niesłychanie śmiałych liniach skały, strojne w ciemny płaszcz lasów, spadają wprost w rzekę, śpiącą teraz cicho pod lodowym pancerzem. Może ona tam zakuta w zimowe więzy śni o tych prastarych wiekach, gdy te olbrzymy skalne opierały się zwycięsko jej wściekłym zapędom, stanowiąc nieprzebytą zaporę. Miejscami jednak bystrzejsze wiry i tonie oparły się potędze mrozu, tworząc ciemno-szmaragdowe zdradne oparzeliska. Suniemy szybko wązką drogą nad rzeką. Dunajec wije się w coraz to nowe zakręty, stwarzając ciągle nowe, ciągle piękniejsze krajobrazy. Nim przebije się zwycięsko przez góry, rozlewa się szeroko i spokojnie pod Czerwonym Klasztorem. Powłoka lodowa jest tutaj tak gruba, że wozy z ciężarami przeprawiają się po niej bez obawy. Przeszedłszy na drugi brzeg zatrzymujemy się na krótki odpoczynek w Sromowcach, by stąd następnie wyjść na szczyt Trzech Koron.

Przebywszy kotlinę nadrzeczną, wspinamy się wąwozem, wrzynającym się w głąb grzbietu Trzech Koron. Potok płynący tu latem przeżarł się przez płaszcz śniegu, tworząc zlodowaciałą

powłokę, na której prawie niepodobna ustać. Trzeba wciągać się na kijkach, osuwających się po twardem szkliwie lodu. Wykręcamy w stronę szczytu stromym żlebem, pokrytym karłowatym lasem. Nachylenie zwiększa się, kawały śniegu osuwają się pod ciężarem narciarzy, zmuszając ich do syzyfowej pracy. Pospieszamy jednak jak tylko można, by odbyć tą najważniejszą część drogi, nim odwilż uniemożliwi wycieczkę. Im wyżej, tem śnieg lepszy. Na przełęczy pod szczytem robimy zasłużony odpoczynek, by następnie wedrzeć się po olodzonych skałach na turnię szczytową.

Te partye podszczytowe tworzą bajeczny teren narciarski, a przytem uderzają niezwykłą oryginalnością widoku. Od strony Dunajca urywa się góra, spadając pięćset-metrową ścianą prosto w łożysko rzeki. Czarno odrzyna się od białego tła skała, ubrana na występach w zdradne nawisy śniegu, nadając obrazowi przez ten surowy kontrast urok jakiejś pierwotnej grozy. A z drugiej znów strony sielanka zimowa: stary buk o konarach pokrzywionych, pogiętych, gra ciepłą plamą mchów i zeschłych czerwonawych liści na tle surowej zieleni lasu. Wspinamy się na szczyt. Wiatr, niepowstrzymany tu niczem, uderza raz po raz gwałtownym podmuchem, jakby olbrzymiem skrzydłem niewidzialnego ptaka, spychając z oślizgłych skał, gnąc wiotkie świerki, jakby z gniewu, że wdzieramy się w jego królestwo. Obszedłszy ostrożnie przepaść, próbujemy przezornie wytrzymałości śniegu, wreszcie stajemy na najwyższej z trzech iglic. Widok stąd okupił sowicie trudy. Wiatr rozdarł nakoniec oponę chmur, które dotąd skłębioną falą przewalały się, odkrywając na krótko widok, by go za chwilę znów zakryć nieprzeniknionym całunem.

Z jednej strony oko błądzi po bezkreśnej, śnieżnej równinie, poprzerywanej plamami dalekich lasów, osad i rzek. Z tej równi tem gwałtowniejszym kontrastem wyrywa się skalista twierdza Tatr. Ciemny wał chmur okrywa ich najwyższe wierchy, dając tem złudzenie jeszcze większej wysokości. Rozróżniamy potężną piramidę Murania, grupę Tatr Bielskich, wreszcie daleko szczyty Tatr Polskich. Za nami łagodne rozległe wierchy Beskidu i cała nasza wczorajsza droga. Dołem, wprost pod stopami, błyszczy Dunajec modrym, lodowym pancerzem, przerwanym gdzieniegdzie zieloną plamą prądowin. Stąd dopiero widzi się rzeczywisty ogrom przełomu; zdumiona myśl zastanawia się, ile to wieków musiały

podmywać niestrudzone fale te niebotyczne bloki skaliste, zanim Dunajec przedarł się zwycięsko przez Pieniny.

Fatum nieubłagane odwilży kazało nam odstąpić od zamierzonego planu i skrócić naszą wycieczkę. Z żalem patrzymy na przepyszny, długi zjazd do Krościeńka i opuszczamy się tą samą drogą z powrotem w doliny. Zsuwając się stromym żlebem, jadąc najfantastyczniej oporną jazdą po lodzie potoku, stajemy w krótkim czasie w Sromowcach.

Postanawiamy jeszcze tego dnia dotrzeć do Nowego Targu, a stąd koleją do Krakowa. W zapadającym mroku, sieczeni deszczem i śniegiem, siedzimy na wozie, rozpamiętując w powrotnej drodze przebyte wrażenia. Jak wspomnienie żegnały nas jeszcze daleko wyniosłe czuby Trzech Koron. Droga wiodła przez Węgry, doliną nad Dunajcem. Rzeka wezbrana wskutek odwilży potargała więzy lodowe, unosząc kry na grzbietach fal.

Mijamy uśpione wsi i osady. Raz błysnęła przy blasku latarni twarz, jakby wiedźmy szekspirowskiej — baby, domagającej się gniewnie myta. Ogarnął nas na chwilę mrok krytego mostu na Dunajcu i głęboki szum, jak westchnienie zbudzonej ze snu, wezbranej rzeki. Mijamy harde ruiny Czorsztyna, dalej potężną skalistą groblę, o którą wśród trzasku i zgrzytu kry rozbija się spieniony Dunajec, lecz pokonany, zmienia posłusznie kierunek.

Przemoknięci, skostnieli od zimna, stajemy na popas w przydrożnej karczmie i zaopatrzywszy się w niej w najrozmaitszego kalibru i barwy odzież, jako ochronę przed deszczem, w lepszych już humorach jedziemy dalej. Posępną głuszą przyjął nas bór charklowski, ciągnący się na znacznej przestrzeni pod skalną ścianą Tatr. Zatętniał wreszcie pod kopytami bruk miejski i niebawem stanęliśmy na stacyi. Znużeni trzydniowym wysiłkiem przebytemi wrażeniami układamy się na twardych, niewygodnych ławkach wagonu, dążąc z powrotem do Krakowa.

WACŁAW MAJEWSKI.

W sprawie wycieczek wioślarskich.

Mam zamiar mówić o nowym w naszej turystyce kierunku, o którym zadecydowało powołanie do życia przez Akademicki Związek Sportowy Sekcyi Wioślarskiej. Tą sprawą chciałbym zająć uwagę czytelników, a dla wioślarstwa i żeglarstwa (poważnego już działu turystyki u innych narodów) pragnę pozyskać należne zainteresowanie.

Pozostaliśmy tak dalece w tyle za innymi, a mam na myśli anglików, francuzów, niemców, że, gdy u nich wiosło i żagiel posiadają już odrębny kult narodowy, na ziemiach polskich tak jakby nie istniały dla ogółu, a dla skromnej liczby wioślarzy, grupujących się w dziewięciu towarzystwach, przedstawia wiosło jedynie wartość czysto sportową.

Nie będę przytaczał wycieczek organizowanych sporadycznie przez jednostki z poszczególnych towarzystw; określić się to da lepiej w kilku słowach: u nas turystyka wodna zaledwie wegetuje. Zaprawdę nie wiem, czy w tym kierunku towarzystwa wioślarskie starały się kiedy rozwijać dostateczną propagandę. Nie dość bowiem jest zachęcać do urządzania dłuższych wypraw przez wstawienie do regulaminu klubowego paragrafu o nagrodach za najładniejszą, czy za najdłuższą, może za najprzyjemniejszą, ewentualnie najciekawszą wycieczkę. Powtarzam — wiem tylko o niewielu usiłowaniach na tem polu; a szkoda, że nie zwrócono u nas wcześniej baczniejszej wagi na tak pożyteczny kierunek w wioślarstwie: mógłby on odgrywać poważną rolę w dziedzinie krajoznawstwa. Obecnie stanęliśmy na przełomie: w Krakowie dzielna garstka młodzieży z pod wszystkich zaborów zapoczątkowała nową erę w życiu wioślarskiem. W tej młodzieży, najwrażliwszej



KAJAK
PRZED WYCIECZKĄ
DO WARSZAWY I NA
JEZIORA MAZURSKIE.

Z wycieczek
wioślarskich
A. Z. S.

Fot.
A. Wisłocki.

części każdego, a więc i polskiego społeczeństwa, zaszczepione nie tak dawno, coraz piękniej się rozwija zamiłowanie w kierunku poznawania kraju swego: dolin ojczystych, którędy w wartkim prądzie unosić Cię mogą górskie rzeki; tam niebezpieczeństwo czyha na śmiałka z za każdej napotkanej rafy podwodnej, na każdym zakręcie śród huku bałwanów rozbijających się o zwały skał nadbrzeżnych; i wtedy wabi Cię w swe objęcia przedziwna toń modrych wód takiego potoku, mimo że przed chwilą w podstępnej walce chciała Cię zmiażdżyć jego siła żywiołowa; a gdy spłyniesz dalej, te same wody, leniwie się czołgając już to śród kobierców szmaragdowych pól i łąk, lub też przelewając się po piaszczystych wydmach i tocząc obecnie mętne już, szare fale, otwierają Ci w przestrzeni bezmiernej ogrom swobody; na nich iść możesz w zawody z wiatrem i dając się nieraz porwać skrzydłom rozpasanej burzy, pędzisz w dół aż ku morzom. Przy pomocy wiosła i żagla poznasz szeroki szmat ziemi, nieznanych ludzi, nieznane zwyczaje. U nas, mówię tu o naszej Sekcyi Wioślarskiej, krok pierwszy zrobiono; odsyłam więc ciekawych do odnośnych opisów w sprawozdaniach Wydziału, skąd zaczerpnę też te kilka cyfr: w roku 1912 łódź z załogą składającą się z 5 osób przepłynęła na jednej wycieczce 409 klm. drogi. Rok 1913 przysporzył 5 dużych wycieczek, podczas których 32 uczestników w tem 3 panie przejechało 1700 klm.

Te daty same za siebie mówią; ruch wycieczkowy, ochoczo u nas podjęty, potęguje się; trzeba też pomyśleć zawczasu o odpowiednich dlań formach. Wyprawa organizuje się: czy wytknięto sobie i opracowano należycie marszrutę, nie zawsze bowiem są przyjemne i tylko czasami się udają wycieczki „bez planu“; czy pomyślano zawczasu o tem, co godnego widzenia na drodze się trafi, aby później temu odpowiednią chwilę poświęcić? Podobnie ważnem jest wyekwipowanie się należyte. „Wszystko mi tam jedno“, — nie raz o moje uszy obijały się te słowa — „na jakiej łodzi się pojedzie byleby nie przeciekała“. Otóż nie — i w tym kierunku zapewne szeroko się da poznać działalność Sekcyi.

Łodzie powinny być niewielkie, najwyżej na 4 wioślarzy i sternika (nie dłuższe nad 7 m. takie bowiem najlepiej się nadają do transportu koleją), typu hamburki z przystosowaniem do żaglowania; siedzenia powinny być stałe, miejsce uszczel-


DORZECZE WISŁY
podług SKALI 1:2.000.000 opracował
KILOMETRÓW
W. MAJEWSKI.
MORZE BAŁTYCKIE
KRÓLEWIEC
PREGOŁA
WISŁA
BRDA
BYDGOSZCZ
Toruń
Płock
Warszawa
Łomża
Narew
Bug
Pilica
Bzura
Wieprz
Nida
San
Dunajec
Kraków
Sandomierz
Wisłok
Jarosław
Przemyśl
Sanok
Tanew
Rata
Poprad
DZIAŁ WODNY.
TERENY POZNANE
NA WIOŚLARSKICH WYCIECZKACH
w 1912 r.
Z WODĄ
POD WODĘ I Z WODĄ
w 1913 r.
Z WODĄ
POD WODĘ I Z WODĄ
TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE

nione na bagaż — to byłby typ łodzi wycieczkowej dużej. Na zachodzie usamodzielniono bardziej jednostkę wioślarską, stwarzając doskonały typ łodzi wycieczkowej, a raczej czółna małego. Jest to kajak (canoë), łódka o zasadniczo różniącej się konstrukcyi od powyżej opisanej: mała na jedną osobę, lub większa na dwie nie przekracza długości do 5 m.; kil pogłębia się i ustala przy żaglowaniu za pomocą mieczy żelaznych, obsadzonych w odpowiednio skonstruowanych kasetach; łódź cała zrobiona z płótna nieprzemakalnego w zupełności zastępuje drewnianą, a jest od niej o wiele lżejszą*).

Takie wzory łodzi wycieczkowych zamierza Sekcya u siebie zaprowadzić, uwzględniając i potrzeby żeglarstwa, a opierając się na sporym zasobie doświadczenia, zdobytego przez jej członków na wycieczkach. Co do praktycznego zaopatrywania się w przybory niezbędne w tego rodzaju podróżach, to reguły obowiązują tu z małemi zmianami te same co i w turystyce lądowej; przytem na ważny jeden szczegół zwrócę uwagę: dotyczy on zabierania ze sobą namiotu. Dobry wypoczynek po trudach całodziennej jazdy stanowi nieraz warunek sine qua non udania się dalszej wycieczki. Po niewczasie jest zwalać winę na sternika, albo na niedobraną, niekarną, bo i tego się dopatrują, załogę, a tymczasem nasza rodzima polska niezaradność tryumfuje. „Izba była duszna — było zaciasno, było zbyt gwarno, brudno, gospodarze w obawie zapruszenia ognia nie użyczyli nam miejsca w stodole“ — tak jedni narzekali; „spaliśmy pod gołym niebem w gaju wilgotnym, całe tylko szczęście, że deszcz nie chlapał“ — opowiadają inni; „słota dała się nam we znaki — przemoknięci, skostniali tulimy się do siebie przez całą noc pod dziurawym dachem, a deszcz na nas kapie i kapie“ — te słowa akcentował dobitnie w liście pisanym do mnie jeden z uczestników tegorocznych wycieczek wakacyjnych. Wszystkiemu złemu w tych „nieszczęściach“ zaradziłyby nieraz dobrze obmyślone namioty, które też zawsze należy zabierać za sobą na dłuższe wycieczki.

Pomijam teraz kwestye tego rodzaju, jak liczbę i dobór uczestników, stałą lub zmienną pogodę i t. p., tak dalece uzależnione od osobistych poglądów, że nie śmiałbym nikomu nigdy

---

*) Na takiej łodzi odbyto wycieczkę po Wiśle do Warszawy i po jeziorach Mazurskich.

narzucać w tej materyi swego zdania. Natomiast zajmę się najciekawszem zagadnieniem w tego rodzaju turystyce: upodobaniami wioślarza, od nich bowiem przedewszystkiem zależy ten lub inny kierunek w wioślarstwie. Pod tym względem zapatrywania wielu z nas w szczegółach się różnią, większość jednak hołduje mniej więcej tym samym zasadom. Cóż więc ciągnie młodego człowieka do łodzi, czemu on garnie się do wiosłowania, ciężkiej pracy fizycznej? — Wioślarz stosunkowo łatwo odnosi zwycięstwo nad niestałym żywiołem wody i ono wieńczy jego pracę; zrozumiałem więc jest, dlaczego chęć do coraz większych wysiłków tak szybko tu wzrasta, zabawa nieraz przeistacza się w walkę i to stwarza idealny pierwiastek sportowy. Czyżby zatem walka z wodą miała tyle uroku dla wioślarza, ażeby w upojeniu zwycięskiem zapominał o niewygodach, przezwyciężał największe trudności, aby tylko dopiąć zamierzonego celu? Odpowiedzią na to będzie opis zeszłorocznej wycieczki po Dunajcu, a świeżym, niezbitym dowodem powyższego twierdzenia jest tegoroczna wycieczka po Sanie. Powódź przewyższająca dotychczasowe, notowane od kilku dziesiątków lat, przejmowała grozą wioślarzy; nie stała się jednak dla nich przeszkodą niedoprzezwyciężenia. Ciągle trzeba było używać podstępów w walce ze zdradzieckim żywiołem, ażeby jako tako posuwać się naprzód. Każde znalezienie się na głównem korycie, w razie koniecznej potrzeby przeprawienia się na drugą stronę, opłacano utratę paru przebytych z wielkim mozołem kilometrów. Przepływano przez zalane wsie, po polach ongi uprawnych, po drogach, na których napróżno byłoby szukać brodu. Wioślarze czasem bezpieczniejszymi do przejazdu znajdowali odmęty wodne, śród gąszczów leśnych, aby być w pewnem oddaleniu od zwykłego koryta Sanu, mogącego wówczas przerazić swą siłą żywiołową najodważniejszego. Powrotna droga umacnia w nich przekonanie stoczonej zwycięsko walki; teraz jazda po głównym nurcie rzeki, śród huku i ryku szalejącego Sanu jest dla nich nagrodą za poniesione trudy. Uczestnicy uwożą niczem niezatarte wrażenia. Tego rodzaju walka nie może, mojem zdaniem, przyćmić wrażeń z wycieczki; przeciwnie, ona je potęguje, podniecając wrażliwość w człowieku. Nie zgodzę się przeto z tymi, coby mię chcieli przekocywać o zbyteczności takich zapasów. Nie udowadniałem przecież, że zmaganie się wioślarza z wodą jest nieodzowne; po-

wtarzam — ma ono swój niezaprzeczony urok i jest dla młodego dobrą szkołą życiową, hartując go i rozwijając w nim bystrość.

Przypuśćmy teraz, że tak składają się nam okoliczności, tak plan wycieczki ułożony, że płyniemy tylko z prądem. Możemy wówczas w całej pełni przeżywać wszelkie wrażenia, oddawać się przeróżnym czynnościom: unosi nas na swym grzbiecie fala, lub popychają lekkie porywy wiatru, muskając zaledwie żagiel.

Ale wioślarz powinien na wycieczkach rozporządzać czasem do woli i już od inteligencyi i wyrobienia jego zależy, czem się zechce zajmować. Jednego pochłania obserwacya miejscowości, jej geologiczne właściwości, inny badać będzie faunę lub florę, ów przeszukuje zabytki dawnej przeszłości w budownictwie, ten poznaje narzecza, obyczaje, stroje okolicznej ludności. Będą tacy, którzy poprzestaną na zaspokojeniu swej wrażliwości, studyując tylko krajobraz; znajdzie się może amator fotograf, artysta malarz, poeta, który potrafi oderwać cząstkę swej duchowej istoty, przelewając ją w stworzone przez się dzieło. Wrażenia estetyczne, chęć poznania przez nas tego co nas otacza i natury życia, stać się mogą dominującymi; czynnik odkrywczy w połączeniu z zamiłowaniem naszem do piękna w zupełności mógłby tu zastąpić czynnik sportowy.

Jednakże nie wpadajmy w krańcowość: podług mnie w równej mierze od obu tych czynników należy uzależnić tego rodzaju turystykę; najmniej jednak — dać się powodować tym, dla których jazda łodzią ma jedynie wartość środka lokomocyjnego, którzy przedewszystkiem pragnęliby na niej opanować szybkość. W ten sposób pojmuję wioślarską działalność turystyczną; a już gdy zaważą powyżej omawiane czynniki, pchną wioślarstwo i żeglarstwo na szerokie tory, otworzą przed nami nowe, nieznane światy.

ROMAN GRODECKI.



Z PRZYGÓD NARCIARSKICH.

Odkąd wyczytałem w dziennikach, że w Tatrach spadły śniegi, zwiększyła się jeszcze nuda, dręcząca mnie w murach Krakowa; ogarnęła mnie zarazem jakby chęć ucieczki; czułem jakby duszność i gwałtowne pragnienie zaczerpnięcia powietrza. Ilekroć spojrzałem na stojące w kącie nieopalanego jeszcze pokoju narty, pomysł ucieczki z Krakowa zaczął się konkretne krystalizować kształty.

W takim nastroju spotkałem się na ulicy z nieocenionym kompanem Adą, tym nadzwyczajnym finansistą, który nigdy nie mając pieniędzy, wiecznie wydaje i to nie tylko na papierosy... W tym względzie dziwnie różnił się odemnie, który z reguły miewałem monetę, ale zwykle mi jej brakowało; kontrasty te jednak doskonale harmonizowały z sobą. Tak — on mi się odrazu wydał godnym współudziału w wykonaniu powziętego planu.

— Mam wspaniały pomysł — powiedziałem mu bez ustępów — ale do wykonania jego trzeba trochę „grosiwa“; czy masz co przy sobie?...

— Ani centa!...

— Jak zwykle... — mruknąłem niechętnie, bo sam też nie miałem nic poza tem, co skazanem było na wydanie w najbliższych 24 godzinach. Po namyśle zakomunikowałem: — Ponieważ rzecz jest ważna i pilna, musimy się zejść wieczorem, by ułożyć „mały plan finansowy“.

Sprawa była ubita: po kolacyi mieliśmy się zejść w kawiarni teatralnej, której przyznaliśmy już dawniej „tytuł i charakter“ naszej nadwornej knajpy, by się naradzić nad pokryciem kosztów wycieczki narciarskiej w Tatry. Narady w takiej i podobnych sprawach nazywaliśmy układaniem „małego planu finansowego“, nietylko naśladując praktykę parlamentarną, lecz i dlatego, że nas na „wielki plan“ stać nie było.

Obrady nad planem finansowym jak zwykle, tak i tym razem były owocne. Uchwaliliśmy jednogłośnie sprzedaż za trudnych do nauki książek, niepotrzebnych w zimie ubrań letnich, następnie zastawienie parę tygodni temu wykupionego zegarka i zaciągnięcie kilku jednokoronowych pożyczek u najpobłażliwszych wierzycieli. Wszedłszy do naszej knajpy z tylu zaledwo „halerzami“, by ich starczyło na pokrycie kosztów obrad nad budżetem, wyszliśmy z niej po kilku godzinach mozolnych zestawień i obliczeń, posiadając teoretycznie około 50 koron, które należało na jutrzejszy wieczór skonkretyzować. W nocy mieliśmy wyjechać do Zakokanego z planem wycieczki na Czerwone Wierchy, ze zjazdem nowo wyznaczoną drogą do Kościeliskiej Doliny.

Nazajutrz rano z projektem tym zdradziłem się przed „prezesem“, który tak się doń rozentuzyazmował, że postanowił z nami jechać, ogłaszając zarazem wycieczkę związkową. Choć ogłosił ją przed południem a wyjazd miał nastąpić w nocy, zgłosiło się prócz nas — co było do przewidzenia — pięciu ochotników, którzy koniecznie zapragnęli zbadać, czy tegoroczny śnieg jest równie biały i zimny, jak i zim poprzednich.

Wieczorem odbyłem wędrówkę po mieście celem zakupna prowiantów, a następnie posiedzenie w domu celem przyszycia brakujących guzików w kostyumie narciarskim, pozszywania więcej przeźroczystych jego miejsc i t. p. dla nadania mu jak największej szczelności przed zimnem.

Ada, jako praktyczniejszy, znacznie lepiej odemnie się wyekwipował; co prawda, ledwo go poznałem, t. j. właściwie rozpoznałem w nim kilka obcych osób, które mu wyrecytowałem w sposób następujący: — „Czapka Baczyńskiego, switer Ziółkowskiego, kurtka Zamorskiego, spodnie ojca, buty wujka, narty związkowe, worek Broniewskiego, ale doprawdy nie wiem, czyje foksy? Bo chybaś ich nie kupił?...“

— Nie dziwię ci się, że nie wiesz — odrzekł z tajemniczym

uśmiechem filuta — bo choć to, co prawda, znajomość stara, jednak „dostawca“ nowy; a jaki pożyteczny, przekonasz się, poznawszy zawartość torby, zmysłem wzroku w tej chwili, a zmysłem smaku na Krzesanicy.

Tu z dumą otworzył worek, wydobywając z jego otchłani okazały jak koło od wozu „cwibak“, naszpikowany rodzynkami i migdałami. Na jego widok poczułem żal, że nie jesteśmy już na Krzesanicy i wzmożone pragnienie, aby być tam jaknajprędzej. Wśród tego miałem czas na jedno zaledwie ciche spostrzeżenie, że cwibaku tego chyba mu nie upiekł kolega...

Na kolei byliśmy pierwsi, stając się przedmiotem bezceremonialnej obserwacyi stałych lub chwilowych gości poczekalni II. klasy, przyczem dolatywały naszych uszu okruchy ironicznych dyskusyi na temat, czy my po błocie będziemy jeździli na nartach: poczciwi sądzili widocznie, że skoro Zakopane na południe leży od Krakowa, to musi tam być większe błoto, niż na krakowskich asfaltach.

Powoli zeszli się wszyscy wycieczkowcy; było nas ośmiu. Wsiedliśmy wnet do wagonu, poczem nawpół uśpiona stacya obudziła się na głos gromkiego śpiewu: „Narciarz jest to mąż wspaniały...“ i ballady o siedzących na przypiecku tatula i matuli, którzy niewiadomo z jakiej przyczyny uzyskali wśród narciarzy popularność — chyba przez zupełny brak związku z narciarstwem.

Wyrozumiały na potrzebę snu u narciarzy przed wycieczką konduktor, a ujęty... piosenkami, wpuścił nas z braku sportowego wagonu i przepełnienia w klasach trzecich do wagonu II-ej klasy, gdzie, położywszy się wygodnie na miękko wyścielonych kanapach, przyszliśmy do przekonania, że nie ze wszystkiem jeszcze tak źle jest na kolejach galicyjskich, skoro płacąc połowę III-ej, można wcale wygodnie spać w II-ej klasie.

Spaliśmy, śniliśmy, spadaliśmy z ławek; na długim postoju na pewnej stacyi obudziło nas niedelikatnie zimno, ponieważ z właściwą zarządowi austryackich kolei troskliwością o publiczność wstrzymano niespodziewanie parę, która ogrzewała nasz wagon. Drzemiąc następnie już bez nadziei uśnięcia dojechaliśmy do Poronina, po którego minięciu prezes wydał groźny rozkaz: „Zbierać się szybko, bo wyruszamy natychmiast w drogę... Jeśli nie będziecie gotowi, to was wszystkich zostawię!...“

— — — — — — — — — — — — — — —



TATRY:
ŻÓŁTA TURNIA
Z HALI KRÓLOWEJ.

Z wycieczek narciarskich A. Z. S.

Fot. J. Małachowski.

Po blisko dwóch godzinach kończyliśmy śniadanie u Przanowskiego, pakując worki i nagląc prezesa groźbą, że go zostawimy, jeśli się dłużej będzie guzdrał...

Za chwilę jechaliśmy wesoło sankami, w których prezes przez pewien czas jeszcze dogryzał śniadania i kończył wiązać worek. Droga do Kuźnic rozbrzmiewała nowym hymnem narciarskim „o pierwszych nartach", który ułożyłem w przededniu wycieczki:

Przeszło lato, przyszła zima,
Nic narciarza nie zatrzyma
W cichym domku przy kominie,
Choćby nawet przy dziewczynie...

Sprzeda, co ma do sprzedania:
Spodnie, buty i ubrania;
Idzie handel nie na żarty:
Narciarz musi kupić narty!

Kupił narty u Drobnera
I na nogi wnet ubiera,
I natychmiast ćwiczy srodze
„Zwrot alpejski" na podłodze!...

Potem horyzonty szersze:
Zrobił na stół „wyjście pierwsze"...
By wycieczkę skończyć górnie,
Wlazł na szafę, jak na turnię...

Stąd najkrótszą wybrał drogę
Skacząc w nartach na podłogę;
Trochę jękło, trochę stękło —
Lecz w narciarzu nic nie pękło...

Tym sukcesem zachwycony
Ryzykuje krok szalony,
Rwie go bohaterska żądza,
Więc wyścigi sam urządza.

Przez drugiego piętra schody
„Szusem" jedzie do nagrody,
Na zakrętach robi „łuki"
Albo „telemarków" sztuki...

Gdy tak szybki rozpęd bierze,
Złamał narty na parterze...
Trzask! prask! narty połamane!
Narciarz głową zmacał ścianę...

Trzeba było zbierać szczątki,
Jak relikwie, jak pamiątki...
Tak to narciarz nasz zażarty
Ochrzcił swoje pierwsze narty!...

Zamówiwszy sanki na godzinę siódmą do Doliny Kościeliskiej, przypięliśmy narty w Kuźnicach, sunąc raźno w górę po niezbyt głębokim, lecz dobrym do zjazdu śniegu. Cudnie oszroniony las przed Kalatówkami przekonał nas, że zima w całej okazałości zaczęła swe królowanie w Tatrach. Czar bajecznego otoczenia odczuwał na swój sposób każdy z nas żywo, więc zatopieni w indywidualnych refleksyach dążyliśmy milcząco naprzód.

Krótki zrazu „wąż" zaczął się nieco wydłużać tak, że przy „odliczaniu" pierwszy nie słyszał ostatniego. Gdyśmy się zatrzy-

mali przy górnych szałasach Kondratowych, okazało się, że „wąż“ stracił ogon, bo dwóch ostatnich „wyrypiarzy“ zabrakło. Oczywiście prezes choćby z racyi swego urzędu musiał trochę nawymyślać „na wiatr“, bo nie słyszeli go zwymyślani maruderzy. Ale i im się dostało, gdy się zadyszani pojawili po pewnym czasie. Usłyszeli znowu ogólnie przedtem, teraz szczegółowo do nich adresowaną groźbę: „Jeśli będziecie zostawać w tyle, to was zostawię samych, bo cała wycieczka nie może się przez was opóźniać!“

Ale o Tadziu nie napróżno śpiewają pozaocznie ucieszną strofę, że „się na Kasprowym puszy“ — wziął i teraz na ambicyę, w braku fok sporządził sobie wężlice ze zbytecznych pasków, sznurków i... chustek do nosa i zabezpieczony przeciw ślizganiu się począł wyrywać w górę, by się wnet istotnie przed wszystkich wysforować. Za nim szli herkulesowej budowy Władzio, dalej „malarz“, „obszarnik“, studyujący bez rezultatów agronomię, agronom, dla odmiany nie posiadający obszarów, ja, Ada i prezes.

Sądziliśmy zrazu, że prezes z przezorności „wysforował się“ na sam koniec, by poganiać zapóźnione owieczki. Aliści coraz częściej przystawał jakoby admirując przyrodę. Niektórzy ze znacznej już odległości nie rozróżniając postawy prezesa, przybieranej na przystankach, gubili się w domysłach o ich celu; ostatecznie ja i Ada, jako bezpośrednia asysta idącego z tyłu przodownika, przekonaliśmy się, że poprostu przyszła kreska na Matyska. Prezes, ślizgając się po sypkim śniegu coraz bardziej stromego zbocza na wyskiolinowanych nadmiernie nartach, zmęczył się tem ciągłem potykaniem i ślizganiem, czyli mówiąc gwarą narciarską, trochę „spuchł“, opóźniając pochód, na którego szybkości tak mu zależało, że już nas parokrotnie chciał wszystkich zostawić z tyłu, a sam iść...

Szliśmy zboczem Łopaty, prując serpentyną niezbyt głęboki śnieg i zbliżając się zwolna, lecz stale, ku szerokiej Przełęczy Pod Kopą Kondracką. W chwili, gdy Ada poił prezesa niepewnej skuteczności zimną kawą, nalaną jeszcze w Krakowie do flaszki turystycznej przez jego zacną babkę, znudzony wleczeniem się w aryergardzie postanowiłem bez pytania o pozwolenie prezesa, zajętego badaniem zawartości Adowej flaszki, dogonić główny korpus; odległość i znaczna wypukłość stoków góry zasłoniła mi po chwili Adę i prezesa. Uczułem się sam wśród bez-

miernych przestrzeni śniegów i powietrza, upojony dostojną ciszą uśpionej przyrody. Zapomniałem o nudzie, która mnie wczoraj jeszcze męczyła, poczułem, że warto żyć, jeśli po długich dniach szarych może nastąpić parę chwil jasnych i beztroskich.

Pod przełęczą dogoniłem towarzyszy; schronisko zastaliśmy nawpół zasypane śniegiem; pod działaniem jednostronnie wiejącego wiatru uczynił on oryginalną wydmę, oddzieloną od wejściowej strony schroniska dość głębokim zacisznym rowem; tu rozłożyliśmy się celem spożycia południowego posiłku. Machinalnie sięgnąłem do worka, usiłując zdjąć go z pleców; ze zdumieniem jednak nie mogłem odnaleść pasów od niego pod pachami. Nagle przypomniałem sobie z żałością, że mając wspólny z Adą worek, przeznaczony do noszenia na zmiany przez nas obu, zostawiłem go jemu w chwili odłączenia się!... A teraz — o! tragedyo bolesnej rozłąki! Muzy! pomóżcie mi opiewać pisk zgłodniałego żołądka na widok smażących się na maszynkach cudzych kotletów, dymiących herbat, bułek z szynką i marmoladą, owoców i słodyczy!... Gdy zaś to wszystko zaczęło w przyspieszonem tempie znikać w czeluściach narciarskich gardeł, czułem męki Tantala, klnąc prezesowskie przystanki i żując w zębach jedynego papierosa z żalem, że nie należy do przedmiotów jadalnych.

A prezesa i Ady jak nie widać, tak nie widać! Zjeżdżam kawałek z przełęczy, wołam, krzyczę, lamentuję, zaklinam: napróżno! Gdym wrócił do schroniska, towarzysze kończyli już śniadanie i zabierali się do pakowania worków; wreszcie nadeszli maruderzy. Zerwałem z Ady worek, wydzierając z wściekłością Kuby rozpruwacza jego „wnętrzności“, a nadewszystko ów cwibak... Za chwilę i z naszej maszyny dymiło i nasze zapasy znikały w otchłani przeznaczenia.

Cwaniak prezes przegryzł to i owo na zimno, nie zdejmując nart i przed ugotowaniem się naszej herbaty ruszył z całym korpusem na Kopę Kondracką, której szreniasty pancerz lśnił w coraz ukośniej już padających promieniach słońca. Począłem wierzyć w fatalną widocznie konieczność, by stale paru członków wycieczki zostawało w tyle. Gdyśmy zaczęli zaledwo pić herbatę, ustały ostatnie krzyki towarzyszy ze szczytu Kopy, znikły ich sylwetki po drugiej jego stronie. Zostałem sam z Adą, podziwiając przyrodę z pełnemi darów bożych ustami.

Po kilku chwilach oszronioną granią zbliżaliśmy się ku szczytowi. Krajobraz był cudny. Ośnieżone szczyty, iskrzące się w słońcu, rozwalone kolosalnymi masywami wśród fantastycznie poplątanych dolin, wspaniale cieniujące się żebrowania ich zboczy, uśpione zimowym snem ciche doliny, wszystko to nakryte bladym lazurem zimowego nieba — a przedewszystkiem uczucia, przepełniające w tem otoczeniu pierś ludzi uciekających od gwaru i atmosfery stłoczonych w miasto kamienic — to razem rzeczy nie dające się opisać dokładnie człowiekowi, który ich nie widział i nie przeżywał. Czuje się wtedy coś z orła i ceni się życie mimo codziennej dla niego pogardy.

Gdyśmy stanęli na szczycie Kopy Kondrackiej, doszły nas z przełęczy, dzielącej ją od Małołączniaka, wołania towarzyszy. Zaczęliśmy rychło zjazd. Nie można powiedzieć, że był on przyjemny: szeroka stosunkowo grań oblodzona była grubą szrenią, człowiekiem rzucało w szalonym pędzie po najfantastyczniejszych nierównościach, z których niejedną mieliśmy sposobność bliżej zbadać... Chwilami zdawało się, że nie mogąc opanować rozbiegających się lub też w bok gwałtownie skręcających nart zjedziemy do Doliny Cichej, gdy nagle zasada „est modus in rebus“ wykazywała, że najlepszym sposobem zatrzymania się na tego rodzaju terenie jest upadek tak umiejętnie przygotowany, by jak najmniej był bolesny... Po kilku podobnych „przystankach“, dojechaliśmy do przełęczy. Tu czekała nas oczywiście reprymenda od „sfery miarodajnej“ — bo najwyraźniej opóźniliśmy wycieczkę! Ale nie darmo jestem historykiem, zaraz też wyjaśniłem prezesowi niewątpliwy „związek przyczynowy“ między obecnem mojem a jego poprzedniem opóźnieniem. Lecz nie czas było na dyskusye: mieliśmy spory kawał drogi przed sobą, a słońce blado dotąd, lecz dobrodusznie roześmiane, matowym blaskiem przestrzegało nas obecnie, że wnet pójdzie spać — na drugą półkulę. Przyjęliśmy z ochotą rozumny plan prezesa, aby wobec spóźnionej pory, szreniastej drogi na Krzesanicę i prawdopodobnie szreniastego z niej zjazdu, z drugiej strony wobec cudnego zjazdu do Małej Łąki, poniechać pierwotnego planu i zjechać wprost z przełęczy w dół. Obejrzeliśmy się ostatni raz na całe morze śnieżnych szczytów, na znane z lata a tak teraz odmienne, że prawie niepodobne krajobrazy tatrzańskie i zwolna po kolei pogrążaliśmy się w mroźny i ponury żleb. Zjazd był wspaniały, lubo ze względu

na znaczną stromość odpowiedni tylko do jazdy łukami. Uciesznych upadków głową w śnieg w pędzie niktby nie zliczył; powodował je w znacznej mierze niepohamowany entuzyazm i chęć brawury — wszak to pierwsza wycieczka w tym sezonie! — Nagle zatrzymał nas krótki rozkaz prezesa: „Stanąć!“ Okazało się, że mamy do przebycia kilkunastometrowy stopień. Linka, zabrana przez prezesa dla celów skikiöringu z Doliny Kościeliskiej, miała teraz spełniać funkcye liny asekuracyjnej przy schodzeniu.

Przygotowania zabrały sporo czasu i dały nam sposobność przekonania się nawet bez termometra, że temperatura jest znacznie niższa od zera. Wreszcie asekurowany linką przez prezesa malarz-alpinista poszedł pierwszy rekognoskować teren zejściowy. Zejście jego zabrało kwandrans czasu, poczem usłyszeliśmy głos jego z dołu, że droga nie jest zbyt trudna, lecz zawiera jedną „ściankę“. Ta „ścianka“ odegrała fatalną rolę. Każdy z następnie schodzących schodził zbyt ostrożnie i powoli w obawie spadnięcia ze ścianki, tak, że gdy na mnie, jako przedostatniego, nadeszła kolej, było już niemal zupełnie ciemno. Chwilkę przed zaczęciem schodzenia byłem już pewny, że wskutek prawie dwugodzinnego stania wyżej kolan w śniegu i przy silnym mrozie zamienię się w słup lodu i będę sterczał nad fatalną „ścianką“ ku wiecznej przestrodze dla narciarzy, chcących zjeżdżać do Doliny Małej Łąki. Zupełnie skostniały z zimna i bez czucia w palcach miałem przeprawiać się przez ową „ściankę“ po ciemku, z dwoma kijami narciarskimi, ponieważ każdy z schodzących miał znosić część przyborów. Nadto prezes, który pozostał ostatni, ubezpieczając wszystkich po kolei, przestrzegł mnie, bym zbytnio lince nie ufał, bo niema już sił w zmarzniętych dłoniach, by mnie należycie asekurować. Z rozpaczą rozmyślałem nad tem, czy, jeśli mi bezwładne ręce nie dopiszą, zdołam się utrzymać na lince siłą samych tylko zębów... Przeprawa była niedogodna, ale wcale nie trudna: „ścianki“ żadnej nie było, niepotrzebnie zbyt wiele respektu wzbudzała u poprzedników i... opóźniała pochód! Ale specyalnie zaimponował mi prezes, który ostatni, w zupełnej ciemności i asekurowany przezemnie i kolegę rolnika z dołu i tylko bardzo słabo, bodajże najszybciej i najpewniej przebył przeszkodę. Na naturalnych własnych saniach zjechaliśmynastępnie do iskrzącej się w dole latarki, zapalonej przez Adę. Tu przypięliśmy szybko narty, ja

zapaliłem swoją latarkę i rozpoczęliśmy dalszy zjazd — po nieznanych nam z zimy terenach. Niektórzy jechali już z wściekłością. Zwłaszcza cudów „bohaterstwa“ dokazywał Tadzio, który naturę mając niepohamowaną, nie mógł wytrzymać w wolnej jeździe za lub przed moją latarką, lecz mijając mnie w szalonym pędzie, rzucał się z odwagą w ciemności, gdzie go po chwili odnajdywałem, skłębionego w puszystym śniegu. Poczem znowu w poprzedniem tempie badał przedemną ciemności, których nie przenikała latarka. Tu i ówdzie padali inni, raz nawet posłyszałem westchnienie, jakie wydarło się w chwili upadku ze zmarzniętej piersi jednego z towarzyszy: „Boże!... czego-to człowiek nie robi dla przyjemności!...“ Tylko prezes, który już przed zaczęciem zjazdu z przełęczy oświadczył nam, że mało ma zasad, lecz jednej stara się pilnie przestrzegać, mianowicie, że ze względu na cwikier stara się nie upadać w śnieg, by szkieł nie zgubić — okazał się isotnie, jak przedtem tak i teraz, wiernym swej zasadzie, nie pokazał nam wcale, jak wygląda „prezes w śniegu“.

Zjazd cały byłby za dnia bajeczny, ciemności wiele efektu mu odjęły. Konieczność przezorności odbierała jeździe urok swobody. Parokrotnie zdejmowaliśmy narty z nóg, bo jazda wydawała się niemożliwą — wtedy znowu okazywało się, że niedogodne miejsce skończyło się i zaczął się znowu puszysty śnieg. To samo powtarzało się i w odwrotnym kierunku. Wreszcie dojechalmy do dolnej części doliny, trafiając na drogę tamtędy prowadzącą. Już poprzednio, upadłszy głębiej w śnieg, zgubiłem świecę z latarki, Adzie znowu świeca wypaliła się do końca — musieliśmy jechać po ciemku. Nastąpiła ostatnia partya drogi, wjechaliśmy w las, jadąc zwolna, by zbyt często nie wchodzić w bliższy stosunek z mijanemi przy drożynie drzewami. Gdy na stromszym spadku przeszliśmy do szybszego tempa, zatrzymał nas nagły rozkaz prezesa.

„Stanąć!“ — zawołał prezes głosem, który nie dopuszczał opozycyi. Kilku nie mogąc się nagle wstrzymać w szybkim pędzie, poupadało na ziemię, w każdym razie skutek był ten sam: zatrzymaliśmy się w miejscu, oczekując dalszych dyspozycyi. „Coś czarnego lezie w górę do nas“ — objaśnił nas tajemniczo prezes. Zrozumieliśmy odrazu, że w lesie, w nocy i coś czarnego, co „lezie“ — to nie może być byle co. To też gdy któryś szepnął upiornym głosem: „niedźwiedź:...“ — poczuliśmy,

że gdyby nie on, to każdy inny z nas w tej chwili tylko to jedyne słowo mógłby wypowiedzieć. Staliśmy zatem w obliczu pana tych obszarów, który najwyraźniej „lazł“ prosto do nas, widocznie celem zażądania sprawozdania z wycieczki po jego terenach. Zrozumieliśmy, dlaczego prezes kazał stanąć: azetesy nie uciekają przed nikim, tembardziej przed jednym głupim niedźwiedziem...

— Czy macie kije dobrze okute? Zatem ostrzami skierować do niego; gdy zawołam: raz, dwa, trzy: naraz uderzyć macie w jedno miejsce, to mu chyba skórę przebijemy!... Czy ma który rewolwer?

— Ja mam! — zawołał któryś — ale nie nabity, a naboje w worku...

— To trudno! — odkrzyknął prezes — już niema czasu na nabijanie! musisz i tak wystrzelić, a pamiętaj, celuj w ślepie!

Przygotowani należycie, czekaliśmy z zapartym oddechem na przybycie zwolna zbliżającego się wroga. Gdy wreszcie bezkształtna, czarna bryła stanęła na półtora kroku przed nami, już złożyliśmy nasze bambusowe „kopie“ do łącznego, a niewątpliwie okropnego w skutkach ciosu, gdy stała się rzecz nieprzewidziana i niesłychana wprost w dziejach spotkań człowieka z niedźwiedziem. Oto potwór ten ni mniej, ni więcej, tylko zawołał:

— Niek bedzie pokwalony!...

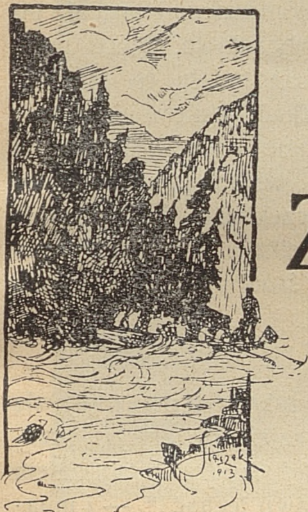
Myśleliśmy zrazu, że to chytry podstęp, że wyuczony do wymawiania tych paru słów niedźwiedź uciekł z menażeryi i sztuczką swoją chciał nas podejść, wyzyskując nasze uczucia religijne do celów ludożerczych. To też kopie nasze trzymaliśmy dalej w pogotowiu, aż nagle potwór podzielił się na dwie części, z których jedna okazała się człowiekiem, druga zaś pękiem uzbieranego przezeń w lesie chróstu. Aż nam się żal zrobiło, że spotkanie, z którego niewątpliwie wyszlibyśmy zwycięsko, dzięki przewadze naszej morderczej broni, nie przyszło do skutku. A taką mieliśmy ochotę oskalpować smoka podtatrzańskiego i kawałki krwawej skóry przytroczyć po indyjsku do pasów, by się chlubić trofeami wojennemi — gdy zawistny los odmówił nam powodzenia. Widocznie nie było tej wycieczce pisane szczęście...

Przygnębieni doznanym zawodem wlekliśmy się parę godzin drogą do Zakopanego, bez rygoru już, bez karności i bez śpiewów — jak niedobitki z pod Berezyny.

U Przanowskiego dopiero odzyskaliśmy humory. To też wnet zawrzało w cukierni, jak w ulu. Mówiono o tem, co było i czego nie było i coby mogło być, gdyby nie to i owo. Tryumf nasz podniecił fantazyę poetycką Ady, to też wsiadłszy do wagonu, śpiewaliśmy aż do uśnięcia ułożony na poczekaniu przez niego nowy hymn narciarski o dopiero co dokonanej wycieczce:

Do Małej Łąki jadą narciarze, w drodze im skalny stanął próg,
Przeto ostrożny prezes im każe, by zdjęli narty ze swych nóg.
Przez dwie godziny tam się bawili, tracąc na lince czasu moc,
Bo się okropnie z sobą kłócili, aż ich złapała czarna noc.
A kiedy przez próg się przedostali, przed nimi leżał cudny zjazd,
Ale się bali już jechać dalej przy świetle samych tylko gwiazd.
A więc piechotą na dół znów brnęli, tonąc we śniegu po sam pas,
A kiedy znowu narty przypięli, wtedy był blizko gęsty las...
„Wyrypiarz“ śmiało w dół szusa wali, pęd jego szybszy, niż lot mew,
Inni zaś śladem jego jechali, śladem łamanych gęsto drzew...
„Wyrypiarz“ pędzi w dół z całej siły, nic mu nie szkodzi nocy cień —
Bo wszystkie gwiazdy wciąż mu świeciły w oczach, gdy walił łbem o pień!...
Władzio, co budził w nas zimne ciarki, w górze, gdy z dwoma kijkami gnał,
Nosem po szreni tnie telemarki, norweskiej jazdy on lekcye brał...
Skała pod ziarno wszak się nie nada, löss zaś najlepszą z gleb w świecie [jest —
Nosem uparcie nasz rolnik bada, co tam pod śniegiem: skała czy löss?..
„Historyk“ sobie latarką świeci, lecz światło w jeździe mu nie pomaga —
Jak za dnia ciągle na gębę leci — jak za dnia ciągle kozły maga!...

WACŁAW MAJEWSKI.



GÓRSKA RZEKA.

Zbliżało się południe, gdy utartym śladem podążałem nad brzegi Wisły. Gwałtownie przybierała dziś woda. Chcąc dowiedzieć się przyczyn tak nagłego przyboru postanowiłem zaczerpnąć informacyi z porannych gazet, przyczem zupełnie nieoczekiwanie dla mnie przedstawił mi się projekt urządzenia przejażdżki łodzią po Skawie. Krótko brzmiąca notatka dziennika była mi na rękę: „W górnej Wiśle spodziewany wylew, na Skawie woda powoli opada“. Powróciłem do domu; w jednej chwili był gotów szkic wycieczki; teraz studyowałem mapę. Wszystko się dobrze składało dla wykonania zamierzonego planu. Czy się uda wyjechać ze Skawiec, czy na czas łódź tam stanie — te już tylko szczegóły zajmowały moją uwagę, podczas gdym biegał po mieście zbierając na gwałt załogę*). Przed godziną trzecią oczekiwałem jeszcze na przystani przybycia ostatnich maruderów, a już o piątej mijaliśmy groźne dla łodzi przy dzisiejszym stanie wody skały Tyńca. Przyjazd wczesny do Skawiny, pomyślne załatwienie na dworcu kolejowym sprawy transportu łodzi uważałem za dobrą dla nas wróżbę. „Powracajcie w komplecie“ — wołałem w ślad za odjeżdżającymi kolegami, podążającymi na noc do Krakowa.

* * *

Pociąg z czterowiosłówką „Lubą“ i całą naszą paczką podjeżdżał do Skawiec. Z okna wagonu spoglądając w dal, zauwa-

*) Patrz: Sprawozdanie o wycieczkach Sekcyi Wioślarskiej A.Z.S.

żyłem najpierw żelazne spoidła mostu na Skawie, wreszcie i samą rzekę, która swoim wyglądem zapowiadała nam dobrą żeglugę. Przystanek i wysiadanie, odbiór łodzi, spuszczenie jej na wodę, przygotowanie się do jazdy nie trwały całej godziny. Tymczasem zdążyłem zrobić wywiad u miejscowego personalu kolejowego. „Macie tam panowie przed Wadowicami jaz, ale po nim w dużą wodę przepływają“ — były słowa, które mnie w zakłopotanie wprawiły. Czy rzeczywiście mogło to stać się dla nas przeszkodą, kiedy miała nas spotkać — nie umiano mię objaśnić. Rozważywszy wszystko dokładnie i poczyniwszy na wszelki wypadek odpowiednie zarządzenia, wsiadłem wreszcie do łodzi, gdzie załoga z błyskiem w oku oczekiwała już na moje skinienie. „Baczność, gotowe“ — chwila ciszy i „naprzód“ było hasłem namiętnej jazdy po rwącej fali śród pysznego pejzażu górskiego*).

* * *

Skawa w niezliczonych fantastycznych zakrętach przewijała się między lesistymi brzegami, stwarzając nieraz zawiły labirynt przejazdów. Po raz pierwszy i ostatni na tej drodze posłyszałem w decydującej chwili zbawczy głos: „na prawo jechać!“ — i mijając już szczęśliwie groźny próg, zdążyłem zauważyć opodal stojącego na wysokiej skale wieśniaka. Łódź zbliżała się do przełomu, który w swych liniach i charakterze przypomina przełom Dunajca pod Tropiem. Jedno na tej przestrzeni miejsce poważnie zagrażało łodzi: stojąc przy sterze już z daleka zauważyłem białe grzywy bałwanów, które tu rzeka jakby za sygnał ostrzegawczy przeznaczyła, w ostrej krzywiźnie nawracając z dotychczasowego kierunku. Woda z całą zapalczywością biła o brzeg skalisty, ku któremu i łódź w wielkim pędzie podążała. Łoskot fali przygłuszał słowa komendy, bryzgi piany przysłoniły na chwilę część łodzi. W oka mgnieniu zoryentowałem się jednak w sytuacyi: ta sama siła, co nas nieubłaganie ciągnęła w objęcia niebezpieczeństwa, gniewnie teraz nas odtrącała ułatwiając tem samem sterowanie. Łódź mija zakręt w znacznem przechyleniu, roztrącając swym ciężarem wierzchołki złowróżbnej fali. Pędzimy naprzód, a pomny na życzliwą przestrogę o jazie wciąż nadstawiam uszu

*) Załączone zdjęcia fotograficzne robiono innym razem podczas niskiego stanu wody.



PRZEŁOM SKAWY.

Z wycieczek wioślarskich A. Z. S.

Fot. A. Wisłocki.

na podejrzane szmery i bacznym wzrokiem śledzę wszystkie szczegóły drogi. Nagle ustąpiły góry; Skawa spływając na rozległe doliny przybrała kierunek mniej zawiły. Minęliśmy Wadowice a jazda trwała zaledwie godzinę. Teraz płyniemy prawie prosto: rzeka tylko lekko się wygina, jakby nieudolnie sobie przypominając to, co przed chwilą wyprawiała. Zapewne załoga przestała już odczuwać niebezpieczeństwo, gdyż dotychczasowe milczenie ustępuje miejsca miłemu pogwarowi. Ja tylko nie mogę brać udziału w rozmowie; postawiony na straży muszę czuwać, trzymając wciąż silnie dłońmi sznury posłusznego steru. Rozpęd łodzi nieznacznie zmalał; zbliżaliśmy się do zakrętu i prędzej aniżeli byłem w stanie rozstrzygnąć, coby miało znaczyć nieokreślone jakieś, podwodne dudnienie, ujrzałem fatalne widziadło. Zapadła się raptem rzeka; zahuczały wiry; groźne, niedostępne dla łodzi brzegi odbijając potężną falą parły ku otchłani. Wszystko to razem stwarzało nieopisany chaos, w którym, jak błyskawica, zrodziła się we mnie myśl, że przed nami jaz.

„Jaz“ krzyknąłem, powiadamiając o tem towarzyszy; wydałem niezbędne rozkazy, ale nie było sposobu na wstrzymanie łodzi. Nie zapomnę nigdy tego spokoju, z jakim osada łodzi starała się wypełniać moje zlecenia. Niebezpieczeństwo z każdą chwilą wzrastało; widziałem już tylko jedyny ratunek w ryzykownej śmiałej dalszej jeździe. Łódź zbliżała się do samego brzegu wodnej przepaści, na chwilę zwalniając tu zupełnie swój bieg i runęła z nami w odmęty: bez zgrzytu i trzasku sunąc, a raczej skacząc niebywale miękko, zanurzyła się przednią swą połową w głębinie wodnej; w pyle przelewających się przez łódź bałwanów skryła mi się z oczu cała załoga. Po chwili ujrzałem jak przez mgłę dziób łodzi, ukazały mi się sylwetki najbliżej mnie siedzących i znowu wszystko zginęło: przyszła teraz na mnie kolej wodnej kąpieli. I cała zjawa, jak szybko się ukazała, tak szybko minęła przejmując mnie trwogą o losy towarzyszy i łodzi. Nie przeżywałem jeszcze równie wstrząsającego i potężnego wrażenia w czasie moich wypraw wioślarskich; kiedy wspomnę wysiłek woli, na jaki musiałem się zdobyć, aby zaraz po skoku spokojnie łodzią kierować, teraz dopiero pojmuję niebezpieczeństwo, spotęgowane w mej wyobraźni do niemożliwości nagłością wydarzenia. Dzielne, nienaganne zachowanie się

wobec niebezpieczeństwa załogi, składającej się z młodych przeważnie wioślarzy, zasługuje na gorącą pochwałę.

Dalsza jazda po Skawie nie trwała już długo; prąd sztucznie wytworzony unosił nas ku Wiśle z zawrotną szybkością. W pobliżu Zatora odważyłem się dopiero wylądować; załodze należał się wypoczynek, a i z łodzi chcieliśmy się pozbyć niepotrzebnej wody.

* * *

Mosty pod Zatorem kryły dla przejazdu pod nimi przy tym stanie wody znikome zaledwie niebezpieczeństwo w porównaniu z poprzedniem: przy pierwszym moście prądy na skos rzeki bijąc, jedne zbliżały, drugie odrzucały łódź od bali, służących w innej porze roku do rozbijania kry lodowej; teraz te belki mogły nam się dobrze dać we znaki, ale od czegóż trochę szczęścia. Przyszła kolej i na drugi most — minęliśmy i ten, a za nim zmęczona i prawie wstrzymana w swym biegu rzeka wraz z widniejącemi w oddali na wzgórzach ruinami Lipowca zwiastowała zbliżanie się do Wisły. Powolna teraz, rozlana Skawa wstrzymywała nas: przedłużyły się chwile miłego pobytu na niej i odsunęły moment przymusowego rozstania. Sprawcą tego był ogromny wylew Wisły w tej okolicy, którą na tyle zmienił, że dopiero w pewnem oddaleniu od Skawy po chyżości jazdy zauważyliśmy, iż płyniemy po Wiśle. Daleko już za nami widniała wieżyca kościoła w Alwernii i pagórki okoliczne, gdy wieczór zaczął się zbliżać; zachodzące krwawo słońce w przedziwną purpurę i złoto barwiło dalekie horyzonty. Odblask w tęczowych kolorach stwarzał z toni wód nieobjęte zwierciadło, na którem w długich już kształtach znaczyły się cienie drzew nadbrzeżnych. Dobrze już o zmierzchu zatrzymała się łódź w Czernichowie.

* * *

Ciemna noc skrywała w oparach wodnych znane mi brzegi. Po omacku teraz jechaliśmy, zdając się więcej na łaskę losu. Starałem się prowadzić łódź po środku rzeki, powodując się bardziej instynktem, aniżeli wzrokiem, dla którego czarne cienie, otaczające nas, stawały się nieprzeniknioną zasłoną. Poważny nastrój potęgowała cisza, przerywana pluskiem wioseł. Jazda za-



JAZ
NA SKAWIE.



MOST NA
SKAWIE POD
ZATOREM.

Z wycieczek
wioślarskich A. Z. S.

Fot.
A. Wisłocki.

czynała się już stawać monotonną, gdy w tem poczęły dolatywać zrazu niewyraźne szmery, stając się po chwili złowrogimi, przeistaczając się w przeraźliwe sapanie i zgrzyty. Sunęła ku nam potworna, bezkształtna masa, do której i my gwałtownie zbliżaliśmy się. Ostrzeżeni w porę mogliśmy wyminąć szczęśliwie — statek holowniczy, on to bowiem jechał bez świateł w górę rzeki i tak niefortunnie wystawił na próbę naszą wyobraźnię. Wkrótce przedarły się ku nam blaski wschodzącego księżyca. Obrazy zmieniały się jak w bajce za dotknięciem czarodziejskiej różdżki: teraz srebrzystą wstęgą zaznaczała się przed nąmi rzeka, a zwiewane opodal za nami mgły kłębić się zaczynały fantastycznie. Mijaliśmy właśnie Tyniec. Ruiny opactwa majestatycznie rozparte na piętrzących się z wody skałach udzieliły nam swej zadumy: powiało od nich chłodnym spokojem, tęsknotą. Odtąd płynęliśmy otoczeni zewsząd księżycową poświatą.

Ważniejsze omyłki druku.

				Jest	powinno być
Na str.	IV	wiersz	5-ty od góry	5·50 K.	5 K.
„	XVI	„	16-ty „ „	prawodawczy	sprawozdawczy
„	XXII	„	w rubryce wycieczek wioślarskich	125	106
„	LIII	„	14-ty od dołu	od Oświęcimia	od Jedlina
„	LV	„	10-ty „ „	we czerwcu	w czerwcu
„	XCIV	„	12-ty „ góry	Dr. Stanisław	Dr. Stefan
„	XCV	„	25-ty „ „	Gebetner	Gebethner
„	XCV	„	8-my „ dołu	Jediczka	Jedliczka
„	XCVI	„	8-my „ „	Ignacy	January